

TEMAT NUMERU

Dom jako wartość
str. 18

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

Radość płynie z nadziei
str. 12

WIARA, WSPÓLNOTA, KOŚCIÓŁ

Krółuj nam Chryste!
str. 26

OPINIE

Akt 5 listopada...
str. 31



CIVITAS CHRISTIANA

MIESIĘCZNIK
KATOLICKIEGO
STOWARZYSZENIA
CIVITAS CHRISTIANA

NR 11 (42) LISTOPAD 2016 | EGZEMPLARZ BEZPŁATNY | ISSN 2300-4789

WYCHOWANIE KU WARTOŚCIOM



CZYTAJ MIESIĘCZNIK NA URZĄDZENIACH MOBILNYCH



MIESIĘCZNIK
KATOLICKIEGO
STOWARZYSZENIA
„CIVITAS CHRISTIANA”

WYDAWCA
**Katolickie Stowarzyszenie
„Civitas Christiana”**
ul. Nabelaka 16
00-743 Warszawa
ISSN: 2300-4789
Nakład 3200 egz.

REDAKTOR NACZELNY
Marcin Kluczyński
kluczynski@civitaschristiana.pl

SEKRETARZ REDAKCJI
Ewa Czumakow
e.czumakow@civitaschristiana.pl

REDAKCJA
Patrycja Guevara-Woźniak
wozniak@civitaschristiana.pl

Anna Staniaszek
stanciaszek@civitaschristiana.pl

KONSULTANT
ks. dr Dariusz Wojtecki

PROJEKT LAYOUTU
Izabela Tomaszewicz

OKŁADKA
awers: lightstock.com
rewers: Justyna Zalejska

SKŁAD
Patrycja Guevara-Woźniak

KOREKTA
Teresa Mazur

ADIUSTACJA
Ewa Czumakow

DRUK
Wydawnictwo Ojców Franciszkanów
Niepokalanów,
Paprotnia,
ul. O. M. Kolbego 5,
96-515 Teresin

ADRES REDAKCJI
ul. Nabelaka 16
00-743 Warszawa
tel. 22 851 49 82
miesiecznik@civitaschristiana.pl
www.e-civitas.pl



POBIERZ NUMER
Z INTERNETU—
CZYTAJ KIEDY I
GDZIE CHCESZ



www.e-civitas.pl

Egzemplarze miesięcznika można otrzymać
w redakcji i w oddziałach Katolickiego
Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.
Redakcja nie zwraca materiałów
niezamówionych, zastrzega sobie prawo
do redagowania i skracania tekstów
oraz do zmiany tytułów.



OBSERWUJ @e_civitas NA TWITTERZE



**Marcin
Kluczyński**

Od redakcji

Drodzy Czytelnicy,

przetaczające się w ostatnim czasie w Polsce dyskusje, jak sporna dla wielu środowisk liberalnych kwestia ochrony życia od poczęcia albo powracający co pewien czas problem in vitro vs naprotechnologia, czy też prowadzone codziennie w serwisach dyskusje internautów komentujących bieżące sprawy, pokazują wyraźny rozdźwięk aksjologiczny w podejściu stron do problemów fundamentalnych, jak choćby: kim jest człowiek i dokąd zmierza, jakie miejsce zajmuje wśród innych stworzeń, czym jest równość, wolność, tolerancja i gdzie są ich granice, oraz wiele innych. Okazuje się, że różnie pojmujemy sprawiedliwość, polskość, europejskość. Ten problem sygnalizował w poprzednim numerze ks. dr hab. Jacek Grzybowski, którego zdaniem krytyczne myślenie, refleksja, znajomość dorobku cywilizacji, tradycji i kultury, umiejętność formułowania argumentów i uzasadniania poglądów są wręcz niezbędne dla trwania i żywotności współczesnych demokracji. Gdy obserwujemy poziom dyskursu publicznego i podnoszone argumenty poróżnionych w rozmaitych kwestiach natury aksjologicznej stron, nieodzowny wydaje się rzeczywiście powrót do nauk humanistycznych, a wśród nich do filozofii. Równoległe potrzeba jednak współdziałania różnych środowisk, od domu rodzinnego, poprzez szkołę i parafię, aż po placówki kultury, media publiczne i programy obywatelskie, tak by młode pokolenie wychowywać ku wartościom. Jak to zrobić? Ten proces nie jest oczywiście możliwy do przeprowadzenia wyłącznie w wymiarze systemowym. Tu zresztą może się pojawić podnoszony przez niektórych problem indoktrynacji. Dlatego na pierwszym miejscu wymieniam rodzinę, która stanowi naturalne środowisko wychowania. Najwyższy czas przerwać trwające od dłuższego czasu przerzucanie odpowiedzialności wychowania z rodziny na szkołę, a zacząć dyskusję nad tym, w jaki sposób winno się komplementarnie prowadzić wychowanków do odkrycia i przyjęcia wartości uniwersalnych. Przypomnę tylko, że od dwóch tysięcy lat z powodzeniem sprawdza się w naszym kręgu cywilizacyjnym dorobek chrześcijaństwa. Pamiętamy też konsekwencje prób narzucania innych systemów myślowych...

Życzę dobrej lektury.

SPIS TREŚCI

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

- Mateusz Rutynowski *Z historią idziemy ku przyszłości* / 4
- Alicja Berger-Zięba *Święty Jan Paweł II: Bądźcie świadkami miłosierdzia!* / 5
- Krzysztof Dziduch *Apokalipsa – literatura uciśnionego narodu* / 6
- Leszek Migrała *Ojczyzna to ziemia i kościoły* / 7
- Anna Staniaszek *Dotyk Anioła Miłosierdzia* / 8
- Po siły do bycia miłosiernymi* / 9
- Aleksandra Kołodziej *Radość płynie z nadziei* / 12
- Stowarzyszenie w obiektywie* / 14

TEMAT NUMERU: WYCHOWANIE KU WARTOŚCIOM

- Anna Kuśmirek *Słuchaj Izraelu, czyli biblijna koncepcja wychowania* / 16
- Marek Rembierz *Dom jako wartość* / 18
- Alicja Dołowska *Wychowywać, łatwo powiedzieć* / 20
- Marcin Maślanka *Młodość szuka prawdziwych wartości* / 22

WIARA, WSPÓLNOTA, KOŚCIÓŁ

- Włodzimierz J. Chrzanowski *Pomnik Wdzięczności powróci do Poznania* / 24
- Marcin Kluczyński *Króluj nam Chryste!* / 26
- Adam Wojnar *Wotum wdzięczności* / 28
- Michał Krzosek *Bliżej liturgii* / 29

OPINIE

- Szymon Szczęsny *Akt 5 listopada – pierwszy krok ku niepodległości* / 31
- Piotr Sutowicz *Historia a patriotyzm* / 32
- Marcin Paluch *Na chwałę Najjaśniejszej Rzeczypospolitej* / 34
- Janusz Parada *Zapomniane dziedzictwo kresów* / 36

ROZMAITOŚCI

- Jan Gać *Dwa groby Łazarza* / 38
- Aleksandra Kołodziej *Wygrać ze śmiercią* / 41
- Ks. Marek Tatar *Kościół nad Tamizą* / 43
- Joanna Olbert *Wielkie rody: Ledóchowscy* / 45
- Książki, filmy, aplikacje* / 47
- Porady pani domu* / 47

Z HISTORIAŁ IDZIEMY KU PRZYSZŁOŚCI

Po przeżyciach związanych ze Światowymi Dniami Młodoży i wizytą papieża Franciszka w naszej Ojczyźnie przyszedł czas powrotu do pracy formacyjnej w oddziałach „Civitas Christiana” Warmii, Mazur i Powiśla. Znaczenie liturgii w życiu chrześcijanina, dni skupienia z odnowieniem przyrzeczeń chrzcielnych, 550. rocznica przyłączenia Warmii do Polski – to tylko niektóre wydarzenia ważne dla Oddziału Okręgowego w Olsztynie.

Już od września rozpoczęły się przygotowania do kolejnej edycji Koncertu ewangelizacyjnego „...by Świat usłyszał” w Ostródzie. Spotkania formacyjne z dziećmi i młodzieżą oraz przygotowania merytoryczne są pierwszym etapem pracy nad tym wydarzeniem. W tegorocznym projekcie formacyjnym Oddział Okręgowy w Olsztynie przywiązuje dużą wagę do liturgii, dlatego w oddziałach trwa ją spotkania na temat jej znaczenia w życiu chrześcijanina. We wrześniu odbyły się spotkania w Olsztynie i Elku. W Olsztynie spotkanie zaszczylił swoją obecnością abp dr Józef Górzyński, liturgista, który wygłosił prelekcję, zaś w Elku spotkanie poprowadził ks. dr Maciej Maciukiewicz. Odpowiadając na potrzeby członków Stowarzyszenia oraz mieszkańców Kętrzyna, zorganizowano warsztaty, podczas których uczestnicy dowiedzieli się, jak należy opiekować się osobami niesamodzielnymi, przykutymi do łóżka. Oddział w Elblągu zorganizował spotkanie autorskie z red. Zenonem Złakowskim, który zaprezentował swoją twórczość poetycką oraz najnowszą, dwutomową książkę pt. *Stało się* opowiadającą o początkach Solidarności w regionie warmińsko-mazurskim. Rozpoczęcie roku formacyjnego miało miejsce w oddziale szczytnieńskim. Mszy św. przewodniczył oraz słowo Boże wygłosił ks. prał. Lech Lachowicz, proboszcz parafii św. Brata Alberta w Szczytnie.

Październik to kolejny miesiąc ważnych wydarzeń. Jednym z nich były Dni Skupienia dla oddziału okręgowego, które 8–9 października przeżyaliśmy w Sanktuarium Matki Jedności Chrześcijan w Świętej Lipce w ramach całorocznej pracy formacyjnej. Prelekcje wygłosili: ks. dr Stanisław Guła z Elbląga, asystent kościelny tamtejszego oddziału, oraz

ks. dr Michał Tunkiewicz z Olsztyna. Kulminacyjnym wydarzeniem rekollekcji było odnowienie przyrzeczeń chrzcielnych i przejście przez Bramę Miłosierdzia w świętolipskiej bazylice oraz Eucharystia, której przewodniczył abp dr Józef Górzyński.

Rok 2016 przyniósł ważną dla Warmii rocznicę 550-lecia przyłączenia do Polski. Z tej okazji, włączając się do kalendarza obchodów, oddział w Olsztynie zorganizował spotkanie z dr. Jerzym Kiełbikiem z Ośrodka Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie, który przybliżył historię tego wydarzenia. W tę rocznicę wpisują się także realizowane przez cały rok w oddziałach spotkania o tematyce regionalnej prowadzone przez Ritę Kostkę z Ogniska Kultury Rodzinnej w Kudypach k. Olsztyna. Jest ona krzewicielką kultury warmińskiej, historii regionu oraz wartości rodzinnych, a także członkinią Oddziału Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Olsztynie. Ostatnio takie spotkanie odbyło się w oddziale w Nidzicy.

Październik to także miesiąc papieski, stąd oddziały zorganizowały doroczne Dni Papieskie. Oddział w Szczytnie w ramach Dni Papieskich zorganizował spotkanie z ks. Bartłojem Koziejem, archidiecezjalnym duszpasterzem rodzin, a w Elblągu odbył się finał gry Cashflow. Dopelnieniem październikowych wydarzeń była uroczystość podsumowania Warmińsko-Mazurskich Dni Rodziny w Warmińsko-Mazurskim Urzędzie Wojewódzkim w Olsztynie z udziałem najwyższych władz województwa i metropolity warmińskiego abp. dr. Józefa Górzyńskiego. Z tej okazji przygotowany został Biuletyn Rady ds. Rodzin Województwa Warmińsko-Mazurskiego, którego redaktorami są członkowie „Civitas Christiana” z naszego oddziału okręgowego.

Mateusz Rutynowski



Teolog, z zamiłowania liturgista, pracownik i członek Zarządu Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Olsztynie, członek Komisji Konkursowej Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej.



Rita Kostka z Ogniska Kultury Rodzinnej w Kudypach k. Olsztyna

ŚWIĘTY JAN PAWEŁ II: BĄDŹCIE ŚWIADKAMI MIŁOSIERDZIA!



W październiku w Oddziale Okręgowym Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Opolu odbyły się Dni Kultury Chrześcijańskiej – od 9 do 11 października w Byczynie, Wołczynie i Kluczborku, natomiast od 8 do 16 października w Gliwicach.

Gościem specjalnym spotkań w Byczynie, Wołczynie i Kluczborku była Wanda Różycka-Zborowska, która w czasie Dni Kultury prezentowała film swego autorstwa pt. *Pójdź za mną. Testament Jana Pawła II*. Wanda Różycka-Zborowska jest reżyserką filmową oraz autorką wielu filmów o tematyce katolickiej i nie tylko. Wspomniany film powstał w 2006 r. Ten dokument, oparty na archiwalnych fragmentach, prezentuje wielkość i charyzmę papieża Polaka, jego miłość do człowieka oraz głęboką troskę o losy świata. Całości dopełnia komentarz Krzysztofa Kolberga obejmujący wyimki z papieskich nauk.

Emisja filmu właśnie w tym czasie nie była przypadkowa – 9 października w Kościele obchodzony był XVI Dzień Papieski, tym razem pod hasłem: *Jan Paweł II – bądźcie świadkami miłosierdzia*. Ta szczególna inicjatywa, zapoczątkowana w 2001 r., ma na celu przybliżyć nauczanie, teologię oraz postawę Jana Pawła II.

Film Wandy Różyckiej-Zborowskiej doskonale wpisał się w atmosferę i przesłanie Dnia Papieskiego. Reżyserka spotykała się z ludźmi w różnym wieku, także z młodzieżą. Po każdej emisji pani reżyser w pięknych słowach opisywała głębię papieskiego przesłania, wskazywała, że Chrystus obecny jest stale w naszym życiu, tylko my nie zawsze chcemy Go przyjąć. Młodzież

dzięki filmowi mogła zobaczyć wielkość i siłę wiary naszego Rodaka. Wyjątkową okazją do wymiany myśli była też bezpośrednia rozmowa z autorką obrazu, która otwarcie i wyczerpująco odpowiadała na pytania młodzieży.

Ważną częścią Dni Kultury Chrześcijańskiej były także Msze św., podczas których modliliśmy się za członków poszczególnych oddziałów oraz ich rodziny, a także za wspólnotę, jaką jest nasze Stowarzyszenie. W Kluczborku ciekawym akcentem obchodów był koncert chóru Gospel z Młodzieżowego Domu Kultury.

Równie piękne obchody miały miejsce w Gliwicach. Od 8 do 13 października w Centrum Handlowym Forum prezentowana była wystawa: *Śladami Norberta Blachy*. Z kolei 16 października, w ramach Dni Kultury i Dnia Papieskiego, odbył się koncert muzyki chrześcijańskiej *Wesoły Wędrownik* w wykonaniu zespołu wokalnie-instrumentalnego. Na miejsce wybrano Centrum Kultury Studenckiej „Mrowisko”. Wykonywano utwory zmarłego w 2012 r. Norberta Blachy – gliwickiego kompozytora, pedagoga oraz twórcy festiwalu muzyki chrześcijańskiej „Cantate Deo”.

Nasze spotkania z kulturą pokazały, że także poprzez nią można uwielbiać Boga. Dziękujemy wszystkim, dzięki którym Dni Kultury Chrześcijańskiej miały tak piękny charakter – szczególnie księżom proboszczom oraz człon-

Alicja Berger-Zięba



Polonistka, pracownik Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Opolu.

kom naszych oddziałów – za pomoc i poświęcony czas.

Pięknym zwieńczeniem Dni Kultury było Jerycho różańcowe, zorganizowane 12 października przez oddział w Opolu w kościele św. Aleksego. Odbyło się ono pod hasłem: *Przekaż światło Chrystusa*. Jerycho to nieprzerwane czuwanie grupy osób przed Najświętszym Sakramentem przez siedem dni – u nas cykl modlitw odbywał się od godziny 6.00 do 20.00. W wydarzenie zaangażowało się mnóstwo osób i grup modlitewnych.

Czuwanie ofiarowane było m.in. jako wynagrodzenie Panu Bogu za grzechy Europy i świata, za grzechy Polaków i w intencji Polski oraz odkrycia daru Eucharystii w życiu rodziny. Wierni brali udział w drodze krzyżowej, godzinkach i różańcu; adorowali także w ciszy. Po Mszy wieczornej przeszliśmy ze świecami (symbolem światła Chrystusa) przez Bramę Miłosierdzia do opolskiej katedry, gdzie pod słynącym łaskami obrazem Matki Bożej Opolskiej odśpiewaliśmy uroczyste *Salve Regina*.

APOKALIPSA – LITERATURA UCIŚNIONEGO NARODU

Krzysztof
Dziduch



Teolog, historyk z zamiatowania, pracownik i sekretarz Zarządu Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Rzeszowie.

Tematem zmagają XXI Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej będą: Księga Daniela oraz Apokalipsa św. Jana, dlatego warto przybliżyć sens gatunku literackiego, jakim jest apokaliptyka.

Sam termin „apokaliptyka” wywodzi się od gr. *apokalyptein* – ujawniać i gr. *apokalipsis* – objawienie. To gatunek literacki opisujący tajemnice końca czasów oraz sensu dziejów człowieka i świata. Apokalipsa stanowi szereg objawień udzielonych widzącemu przez Boga albo anioła działającego w Jego imieniu.

Za twórcę apokaliptyki żydowskiej uchodzi Ezechiel, przede wszystkim dzięki swym niezwykłym i symbolicznym wizjom. Ten nurt odzwierciedla powolne przechodzenie od prorocтва do apokaliptyki. Słowo prorockie przyjmuje formy niezwykle, symboliczne, fantastyczne, pobudzające wyobraźnię. Widać to u proroka Zachariasza w nocnych wizjach (rozdz. 1–6), również u Jolela (rozdz. 3–4), w Apokalipsie Izajasza (rozdz. 24–27) lub Deutero-Zachariasza (rozdz. 9–14), gdzie Bóg stoczy definitywną batalię z narodami pogan, niszcząc wszelkie narzędzia wojny, a mesjański Król Dawidowy wprowadzi w Jerozolimie królestwo pokoju. W. J. Harrington dowodzi, iż „Jako forma literacka apokaliptyka wiąże się ściśle z pismami profetycznymi – jest w istocie rzeczą dzieckiem prorocтва” (*Klucz do Biblii*, wyd. PAX, Warszawa 1995).

Literatura apokaliptyczna zrodziła się w czasach przełomowych, od II w. przed Chr. do II w. po Chr. Michał Bednarz udowadnia, że: „Pisma apokaliptyczne są więc dziełami epoki kryzysu. Jest to więc zasadniczo literatura uciśnionego narodu, który nie pokłada już ufności w ludzkiej sile. Naród izraelski prowadzi walkę o charakterze duchowym; bierze udział w walce dwóch mocy duchowych; z jednej strony działa siła dobra, a z drugiej siła zła. W tej sytuacji uciśnieni Żydzi kierują swój wzrok ponad i poza historię i oczekują cudownej interwencji Boga, który przywróci sprawiedliwość i ocali uciśniony naród. Apokaliptyka jest więc środkiem, przy pomocy którego w ciągu wieków wyrażała się nadzieja narodu” (*Pisma św. Jana*, Tarnów 1997).

Apokaliptyka jest gatunkiem stosowanym w czasie prześladowań, sięga ona ku przyszłości, w niej ukazuje triumf Boga, który dla prześladowanych ma być pociechą oraz umocnieniem do wytrwania w wierze i nadziei na pełnię eschatologicznego szczęścia w niebie. Przyszłe zwycięstwo stanowi dla prześladowanych moralne wyzwanie na teraz i apel do wytrwania w czasie próby. Ten kierunek ku przyszłości sprawia, iż w apokaliptyce znaczącą rolę odgrywają wizje. Przez nie można sięgnąć w przyszłość, aby ją ukazać i z jej obrazu czerpać odpowiednie pouczenia. Wizje są odmalowywane z wielką energią, emocjonalnie, z dużym entuzjazmem. Stanowią one wyłączny środek komunikacji pomiędzy Bogiem i człowiekiem. Tadeusz Brzegowy argumentuje: „W opisie przedmiotu widzianego apokaliptyka usiłuje z jednej strony opowiedzieć wszystkie szczegóły rzeczywistości nadprzyrodzonej, a z drugiej boi się, aby nie odsłonić zanadto, zwłaszcza dla niepowołanych, istoty transcendencji. Dlatego Bóg ukazuje się zawsze jako istota tajemnicza, określana również tajemniczymi tytułami. Człowiek może się zbliżyć do tej tajemnicy jedynie przez posługę aniołów-tłumaczy” (T. Brzegowy, *Prorocy Izraela*, t. I, Tarnów 1994).

Wraz z tajemniczością prezentowanego świata i transcendencji występuje też *pseudonimia* – polegająca na przybieraniu przez autorów apokalips jakichś znanych z przeszłości imion, np. Henoch lub Mojżesz, celem dodania powagi swemu orędziu. Istnieją kanoniczne apokalipsy biblijne, uznane w Kanonie Ksiąg Świętych, i niekanoniczne apokalipsy judaistyczne oraz wczesnochrześcijańskie.

Szczególnym wyrazem apokaliptyki jest język symboli, który otwiera na Misterium Boga, niedające się wyrazić w zwykłym przekazie językowym. Tomasz Jelonek akcentuje, że: „Mowa symboli pozwala dotrzeć do rzeczywistości transcendentnej, ale z pewnością nie jest łatwa do interpretacji. Z powodu sto-

sowania tej mowy apokaliptyka sprawia nam w czytaniu liczne trudności” (*Historia literacka Biblii*, Kraków 2009).

Do tego dochodzi fakt, iż apokalipsy były pisane w czasie prześladowań, więc przekaz symboliczny chronił również właściwy depozyt przesłania wiary przed pogańskimi prześladowcami, którzy nie odróżniali eschatologicznego kontekstu zwycięstwa Pana Boga nad siłami zła i grzechu w sensie religijnym – od rzeczywistości doczesnej i politycznej. Przez to, że poganie postrzegali rzeczywistość przez pryzmat doczesny i polityczny i tylko w tym kontekście pojmowali orędzia zwycięstwa Bożego, mogłyby spaść na autora i wiernych straszne represje, dlatego pewne wypowiedzi musiały być ukryte pod postacią symboli chroniących prawdę przed prześladowcami.

POCZUJ RADOŚĆ

Trwa przyjmowanie zgłoszeń do Wiedzy Biblijnej. Konkurs jest ponadgimnazjalnych z całej Polski. katecheci, rejestrując swoje szkoły r do 28 lutego 2017 r.

Tegoroczny zakres konkursu obejmie św. Jana wraz z wprowadzeniami, słownikami. Tekstem źródłowym jest Testamentu – najnowszy przekład z je (Edycja Świętego Pawła, 2011).

Co roku w konkursie organizowanym „Civitas Christiana” uczestniczy ok. Najlepsi mają szansę na zdobycie in studiów w wielu renomowanych uc wstępnych, na kilkunastu kierunka filozofia, historia, ale również poli italianistyka i filologia angielska. Pon czekają zagraniczne pielgrzymki i at radość Ewangelii!



**Anna
Staniaszek**

Politolog, historyk, dziennikarz, członkini Zarządu Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Łodzi, redaktor Miesięcznika „Civitas Christiana”.

Blisko stu członków i sympatyków Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Łodzi spotkało się 22 października w ramach Dnia Skupienia w miejscu szczególnym. W Świnicach Warckich, w powiecie łęczyckim, na terenie województwa łódzkiego znajduje się Sanktuarium Urodzin i Chrztu św. Faustyny Kowalskiej. W pobliskim Głogowcu święta spędziła 16 lat – połowę swego krótkiego życia. W sanktuarium są jej relikwie i pamiątki; drewniana chrzcielnica, przy której została ochrzczona 27 sierpnia 1905 r. Helenka Kowalska – od 1993 r. błogosławiona, a od roku 2000 św. Faustyna.

TAJEMNICA MIŁOSIERDZIA

– Miłosierdzie Boże to polskie życie – mówił ks. prof. Stanisław Skobel, asystent łódzkiego Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w czasie Mszy św., którą odprawił w Sanktuarium Urodzin i Chrztu św. Faustyny. Zachęcał do zgłębiania miłosierdzia Bożego. – Gromadzimy się tutaj w dniu, w którym Kościół wspomina liturgicznie współczesnego siostrze Faustynie św. Jana Pawła II, tego, który ją wyniósł na ołtarze i wyjątkowo dostrzegł jej misję. Dzięki temu papieżowi dzieło miłosierdzia Bożego wypłynęło na cały świat. Dziś papież Franciszek poprzez Rok Miłosierdzia kontynuuje dzieło rozpoczęte przez siostrę Faustynę. Dzieła tych polskich świętych niech nas prowadzą w Bożą tajemnicę, która ma się przelewać w ludzkie serca. Tajemnicę miłosierdzia.

WSZYSTKO ZACZĘŁO SIĘ W GŁOGOWCU

Zgłębiany początki życia apostołki Miłosierdzia. Święta Faustyna została ochrzczona i przyjęła Pierwszą Komunię Św. w kościółku św. Kazimierza w Świnicach Warckich. To mała, skromna świątynia i mała wieś. Czas się tutaj jakby zatrzymał. Mieszkańcy, tak jak nigdy rodzice św. Faustyny, utrzymują się z rolnictwa, niewiele jest nowych domów. Zdobyczą cywilizacji jest od niedawna tędy przebiegająca autostrada A2.

DOTYK ANIOŁA MIŁOSIERDZIA

Nie było lepszego miejsca do pogłębionej refleksji nad kończącym się Rokiem Świętym Miłosierdzia niż Sanktuarium Urodzin i Chrztu św. Faustyny Kowalskiej ze Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, głosicielki kultu Miłosierdzia Bożego. Apostołki Miłosierdzia. Tu wszystko się zaczęło. Tu św. Faustyna poczuła potęgę miłości Boga.



Helenka była jednym z dziesięciorga dzieci Marianny i Stanisława Kowalskich (dwoje zmarło w dzieciństwie), ludzi głęboko wierzących. Dzieci były bardzo upragnione, zaczęły się rodzić po 10 latach małżeństwa. Ale bieda aż pizzczała. Zamieniony teraz w muzeum dom Kowalskich w Głogowcu jest bardzo skromny. Helenka – wrażliwa, nieobojętna na krzywdę innych była ukochanym ich dzieckiem. Gdy miała 16 lat, wyjechała do pracy do Aleksandrowa Łódzkiego. Już wtedy czuła powołanie. Rodzice nie wyrażali jednak na to zgody, nie chcieli jej oddać Bogu. Choć powołanie było bardzo intensywne, tłumila je. Nie chciała sprzeciwić się woli rodziców. Był jeszcze jeden powód. Pochodziła z bardzo biednej rodziny, nie miała pieniędzy na wyprawkę do zakonu, nie była wykształcona. Ukończyła tylko trzy klasy szkoły powszechnej. Była więc m.in. służącą u tercjanek franciszkańskich w Łodzi. W 1924 r. podczas zabawy tanecznej doznała widzenia umęczonego Jezusa. Dojeżdżała do Warszawy i chodziła od furty do furty, szu-

kając zgromadzenia, które zechciałoby ją przyjąć. Spotykała się jednak z odmową. Przyjęła ją dopiero przełożona warszawskiego Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. Mając 25 lat, 1 sierpnia 1925 r. wstąpiła do zgromadzenia. Spędziła 13 lat w klasztornej kuchni, ogrodzie, piekarni, na furcie. Ujęła Jezusa miłością, ufnością i czystością serca. Pan Bóg wybrał prostą siostrę pracującą w piekarni. Przez cztery lata, prawie do śmierci w 1938 r. pisała swój *Dzienniczek*. Został wydany po raz pierwszy w 1981 r. To obecnie najczęściej wydawana na świecie polska książka, przetłumaczona chyba na wszystkie języki świata.

MIEJSCE, W KTÓRYM SPOTYKAMY EWANGELIĘ

– Tu narodziła się wiara św. Faustyny. Stąd wyszła, by spełniać posługę, którą wyznaczył jej Bóg – wielką, ważną i, jak się okazało, wcale niełatwą. Wydawać by się mogło, że miłosierdzie jest czymś oczywistym. Okazało się jednak, że siostrze Faustynie nie było łatwo się przebić z tą ideą. Wydawała się niewiarygodna.

Ogłoszenie Bożego miłosierdzia wiele kosztowało siostrę Faustynę. Wcale nie było łatwo przylgnąć do Bożego miłosierdzia, stać się jego apostołką. Tak ks. prof. Stanisław Skobel zaprezentował refleksje na temat św. Faustyny.

Podkreślał, że Boże miłosierdzie to ostatnia z wielkich idei, która zwiędła pontyfikat Jana Pawła II. On dorastał do tej idei i to w niełatwy sposób – przez cierpienie, które towarzyszyło mu zwłaszcza w ostatniej części życia. Tak jak towarzyszyło św. siostrze Faustynie – tej, która miała miłosierdzie Boże przypomnieć światu. Faustynę cierpienie wiodło aż do śmierci. – Dlatego warto w takim miejscu, w którym spotykamy Ewangelię, w dobiegającym kresu Roku Miłosierdzia, zadać sobie pytanie: jak to jest z Bożym miłosierdziem w naszym kraju, w naszym życiu? Czy ono znajduje oddźwięk w naszych słowach, czynach, w naszej codzienności, czy jest jeszcze jedną z idei, o których się mówi, ale która nie może głęboko zapaść w ludzkie serce? – pytał ks. prof. Skobel. – Bóg przychodzi do nas jako miłosierny, przebaczący przyjmujący człowieka takim, jaki on jest. Co nie dowodzi ludzkiej słabości, a mocy Boga. Miłosierdzie



to pomoc. Nie rezygnacja, nie słabość. To moc. W dniu skupienia szukamy Bożej mocy.

Ks. prof. Stanisław Skobel wskazał, że idea Bożego miłosierdzia nie jest łatwa. Bóg nam Syna swojego darował, by pojednać grzesznego człowieka. On nam przebacza, przyjmuje nie tylko przez obietnice, lecz rzeczywistość. Daje nam siebie w Najświętszym Sakramencie. Podnosi także wtedy, kiedy człowiek sprzeniewierza się Jego planom. Chodzi o to, byśmy w ciszy własnego serca zobaczyli, jak przez

cały ten rok miłosierdzie zagościło w naszych sercach i jak rozprzestrzeniło się wokół nas. Chrześcijaństwo nie jest religią słabych. Chrześcijaństwo jest religią mocnych – nie własną, a Bożą mocą. Jesteśmy mocni mocą wypływającą z męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Z tych największych znaków Bożego miłosierdzia. Z dowodów Boskiej miłości największych. On Syna swego darował, a Ten Krew przelał z miłości do człowieka, by nam okazać miłosierdzie.

PO SIŁY DO BYCIA MIŁOSIERNYMI

O pielgrzymowaniu Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Radomiu w Jubileuszowym Roku Miłosierdzia do sanktuariów diecezjalnych – Bram Miłosierdzia

Oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w diecezji radomskiej podjął w Jubileuszowym Roku Miłosierdzia inicjatywę pielgrzymowania do wszystkich sanktuariów naszej diecezji – Bram Miłosierdzia, by w tym szczególnym czasie uzyskać odpust zupełny oraz nabrać duchowych sił do bycia miłosiernymi wobec bliźnich.

30 stycznia br. jako członkowie i przyjaciele pielgrzymowaliśmy do Sanktuarium Matki Bożej Miłosierdzia w Skarżysku-Kamiennej. Mszę św. w bazylice mniejszej w intencji członków i przyjaciół Stowarzyszenia celebrował ks. Marcin Rogala – asystent kościelny naszego oddziału. Przewodnik przedstawił nam historię sanktuarium. W programie był także czas na osobistą modlitwę przed Najświętszym Sakramentem i obrazem Matki Bożej oraz ciepły posiłek.

20 lutego br. odbyła się pielgrzymka

do Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia w Starej Błotnicy, gdzie mogliśmy przeżyć sakrament pokuty i pojednania oraz uczestniczyć we Mszy św. Matce Bożej zawieraliśmy całą naszą diecezję, radomski oddział Stowarzyszenia oraz prosiliśmy o wyniesienie na ołtarze sług Bożych: prymasa Stefana Wyszyńskiego (patrona Stowarzyszenia) i bp. Piotra Gołębiowskiego. Dzięki ojcom paulinom wspominaliśmy koronację obrazu Matki Bożej Pocieszenia oraz powrót na szlak nawiedzenia obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. Wśród licznej rzeszy biskupów, oprócz kard. Stefana Wyszyńskiego i kard. Karola Wojtyły, wnosił ten obraz także bp Piotr Gołębiowski. Nawiedziliśmy też kościół parafialny Świętych Apostołów Piotra i Andrzeja w Jedlińsku, gdzie 22 czerwca 1902 r. późniejszy biskup przyjął chrzest św. Przy chrzcielnicy i jego portrecie przypomnieliśmy sobie historię życia

i pasterskie posługiwanie sługi Bożego w Kościele sandomierskim. Wpatrzni w postać sługi Bożego – który szedł zawsze przed swymi wiernymi z różańcem w rękę – w modlitwie różańcowej, połączonej z rozważaniami tajemnic, zaczerpniętymi z nauczania sługi Bożego, modliliśmy się o dar rychłej jego beatyfikacji.

Pielgrzymka do Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej Królowej Polski Pani Ziemi Świętokrzyskiej w Kałkowie-Godowie odbyła się 5 marca. Towarzyszyli nam wierni z parafii św. Jadwigi w Sołtykowie, wraz z proboszczem – ks. Jackiem Wieczorkiem oraz z innych radomskich parafii.

Uczestniczyliśmy we Mszy św., podczas której modliliśmy się za Ojczyznę i Kościół oraz w osobistych intencjach. Po Eucharystii nawiedziliśmy Świętokrzyską Gólgotę. W modlitewnej zadumie zatrzymaliśmy się w Oratoriach poświę-



conych: sługom Bożym – kard. Wyszyńskiemu i bp. Piotrowi Gołębiowskiemu (prosząc o dar ich beatyfikacji) oraz bł. ks. Jerzemu Popiełuszce. Przez wstawiennictwo bł. Honorata Koźmińskiego modliliśmy się o powołania do życia kapłańskiego i zakonnego. W kaplicy poświęconej pomordowanym w Katyniu i tragicznie zmarłym pod Smoleńskiem wspominaliśmy wszystkich, którzy poświęcili życie w obronie wolności i niepodległości Polski. Przy grocie upamiętniającej celę śmierci św. Maksymiliana modliliśmy się w intencji małżeństw i rodzin. Na szczycie Gólgoty przypomnieliśmy sobie nauczanie św. Jana Pawła II o krzyżu oraz zawierzyliśmy osobiste intencje miłosiernemu Bogu. Na zakończenie pobytu uczestniczyliśmy w Misterium Męki Pańskiej wystawianym przez miejscowych parafian.

2 lipca br., w ramach comiesięcznego pielgrzymowania w Roku Miłosierdzia, ponad stuosobową grupą pielgrzymowaliśmy wraz z naszym asystentem – ks. Marcinem Rogalą i ks. Witoldem Gładysiem do Sanktuarium Chrystusa Cierniem Koronowanego i Krwi Zbawiciela w Paradyżu, gdzie modliliśmy się przy cudownym obrazie, prosząc Pana Jezusa o liczne łaski dla nas i naszych rodzin. Dzięki uprzejmości proboszcza parafii ks. prał. Adama Myszkowskiego zapoznaliśmy się z historią sanktuarium i łaskami otrzymywanymi tutaj przez wiernych.

Następnie udaliśmy się do Sanktuarium Matki Bożej Wychowawczynie w Czarnej, gdzie przed cudownym obrazem, w dzień parafialnego odpustu, uczestniczyliśmy we Mszy św. i nowennie do Matki Bożej Wychowawczynie. Po Mszy św. i osobistych modlitwach ksiądz asystent zaprosił nas na wspólne grillowanie i śpiewanie.

W drodze powrotnej do Radomia odwiedziliśmy Sanktuarium Matki Bożej Ostrobramskiej w Skarżysku-Kamiennej, gdyż w tym dniu przypadła 11. rocz-

nica koronacji obrazu Matki Bożej. Po odmówieniu modlitwy różańcowej i odśpiewaniu Apelu Jasnogórskiego wyruszyliśmy do Radomia.

27 sierpnia br. udaliśmy się na pielgrzymi szlak dwoma autokarami. Tym razem towarzyszyły nam siostry ze Zgromadzenia Sióstr św. Michała Archanioła – s. Sylwia i s. Ireneusza. W trakcie drogi przedstawiły nam historię i charyzmat swojego zgromadzenia.

Na początku naszej pielgrzymki zatrzymaliśmy się w Skrzyńsku, gdzie znajduje się najstarszy ośrodek kultu Maryjnego w regionie radomskim, kościół św. Wojciecha. Dzięki uprzejmości proboszcza, ks. kan. Andrzeja Szewczyka, usłyszeliśmy o historii tego miejsca oraz o cudownym obrazie Matki Bożej Staroskrzyńskiej. Przed tym obrazem, zwanym też obrazem Matki Bożej Piękną Miłością, uczestniczyliśmy w nabożeństwie różańcowym, prosząc o łaski potrzebne dla Stowarzyszenia. Już indywidualnie każdy przeszedł Polską Drogą Krzyżową, znajdującą się na placu kościelnym, a połączoną z najważniejszymi wydarzeniami z historii Polski.

Następnie udaliśmy się do Sanktuarium Świętej Rodziny w Studziannie. Przed Cudownym Obrazem Świętej Rodziny z Nazaretu uczestniczyliśmy we Mszy św. sprawowanej przez ks. Marcina w intencji rodzin Stowarzyszenia. Kazanie wygłosił ks. Jerzy Cedrowski CO., który przypominał, że najważniejszą powinnością płynącą z obowiązków rodziny jest zainteresowanie się sobą nawzajem.

Po Mszy św. był czas na osobistą modlitwę i posiłek oraz wspólną Koronkę do Miłosierdzia Bożego.

1 października zakończyliśmy nasze pielgrzymowanie w Roku Miłosierdzia w Sanktuarium Najświętszej Maryi Panny Królowej Różańca Świętego w Wysokim Kole.

Razem z członkami Kół Żywego

Różańca tego dnia uczestniczyliśmy w IX Pielgrzymce Rodziny Różańcowej Diecezji Radomskiej, która odbyła się pod hasłem *Polsko, odmawiaj gorliwie Różaniec*.

Wspólna modlitwa rozpoczęła się od odśpiewania Godzinek ku czci Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Następnie ks. kan. Szymon Mucha, kustosz sanktuarium, przywitał pięcioletni tłum pielgrzymów z ponad 130 parafii diecezji radomskiej. Konferencję formacyjną, którą, wygłosił ks. prał. Edward Poniewierski, poprzedziła modlitwa różańcowa i adoracja Najświętszego Sakramentu. Mszy św. przewodniczył biskup radomski Henryk Tomasik. W homilii usłyszeliśmy, że w tych trudnych czasach potrzebna nam jest nadzwyczajna moc, taką jaką otrzymali Apostołowie w wieczerniku. Potrzebna nam jest obecność Matki Najświętszej. Biskup Henryk poprosił wszystkich pielgrzymów o podjęcie krucjaty modlitewnej na rzecz obrony życia każdego człowieka. Po Eucharystii odbył się koncert pieśni Maryjnych w wykonaniu zespołu ludowego z Opoczna. Pielgrzymka zakończyła się odmówieniem Koronki do Miłosierdzia Bożego.

Podczas pielgrzymowania wysłuchaliśmy w autokarze dwóch konferencji. Ks. Andrzej Tuszyński – założyciel i prezes Stowarzyszenia Centrum Młodzieży „Arka” w Radomiu przybliżył nam działalność „Arki”, której misją jest szeroko rozumiana działalność edukacyjna, wychowawcza, profilaktyczna, kulturalno-oświatowa i charytatywna, głównie na rzecz dzieci i młodzieży, ale również społeczności lokalnej. Siostra Roberta ze Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia opowiedziała natomiast o charyzmacie swojego zgromadzenia, którego szczególnym zadaniem jest pomaganie dziewczętom i kobietom nieprzystosowanym społecznie, dzieciom i wszystkim potrzebującym moralnego wsparcia. Mówiła także o posłudze sióstr, które m.in. prowadzą w Radomiu przedszkole i czuwają przy Oknie Życia. Ponadto przedstawiła życie i misję św. Sióstr Faustyny – Apostółki Bożego Miłosierdzia.

Tegoroczne pielgrzymowanie pomogło nam w doświadczeniu miłosiernej miłości Boga do każdego człowieka oraz umocniło do osobistego świadectwa życia wypełnionego chrześcijańskim miłosierdziem wobec bliźnich, do „bycia miłosiernymi jak Ojciec”.

Opracowali: ks. Marcin Rogala, Wiesława Michałowska, Lucjan Dryk

JESIENNA CHRYZANTEMA PO RAZ 42.



Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” w Płocku serdecznie zaprasza do udziału w 42. finałowej gali Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „Jesienna Chryzantema”.

Uroczystość odbędzie się 26 listopada 2016 r. o godz. 11.00 w płockim Domu Darmstadt.

Na konkurs skierowany do młodych poetów wpłynęło ok. 400 prac zainspirowanych myślą patriotyczną i religijną.

Celem konkursu jest promocja twórczości młodych poetów przez zaprezentowanie szerszej publiczności ich twórczości. „Jesienna Chryzantema” ma również na celu rozwiązywanie problemu fachowej oceny twórczości młodych ludzi zajmujących się poezją. Patronami medialnymi konkursu są „Gość Niedzielny” i Tygodnik „Niedziela”.



Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”

serdecznie zaprasza na

**X OGÓLNOPOLSKIE ADWENTOWE DNI SKUPIENIA
KATOLICKIEGO STOWARZYSZENIA „CIVITAS CHRISTIANA”
KRAKÓW – ŁAGIEWNIKI, 1-3 GRUDNIA 2016**

nauki adwentowe

MIŁOSIĘDZIE ŹRÓDŁEM NADZIEI

wygłosi

KS. PRALAT FRANCISZEK ŚLUSARCZYK – dr teologii, wieloletni adiunkt przy Katedrze Homiletyki PAT w Krakowie, rektor i kustosz Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie Łagiewnikach

PROGRAM REKOLEKЦИИ

1 grudnia 2016 – czwartek

- 11.00 – 12.30 Przyjazd uczestników i zakwaterowanie w Domu Duszpasterskim ul. Siostry Faustyny 3
- 13.00 Obiad
- 14.00 Spowiedź
- 15.00 Koronka do Miłosierdzia Bożego – Bazylika
- 17.00 Msza św. na rozpoczęcie rekolekcji w Sanktuarium Jana Pawła II – Kościół Dolny (Kaplica Kapłańska)
Po Mszy św. zwiedzanie Sanktuarium
- 19.00 Kolacja
- 21.00 Apel Jasnogórski – kaplica klasztorna

2 grudnia 2016 – piątek

- 8.00 Śniadanie
Rozpoczęcie nauk rekolekcyjnych w sali konferencyjnej Domu Duszpasterskiego, Ip.
- 9.00 I nauka
- 11.00 II nauka
- 13.00 Obiad
- 14.00 III nauka
- 15.00 Koronka do Miłosierdzia Bożego – Bazylika
- 16.00 Msza św. z homilią ks. prałata Franciszka Ślusarczyka – Bazylika Dolna – Kaplica pw. św. Siostry Faustyny
- 18.00 Kolacja
- 20.30 Różaniec – kaplica klasztorna
- 21.00 Apel Jasnogórski

3 grudnia 2016 – sobota

- 6.30 Śniadanie
- 7.15 Przejazd na Wawel
- 8.00 Msza św. w Katedrze Wawelskiej. Złożenie kwiatów przy relikwiach św. Jadwigi Królowej Polski, w Krypcie Srebrnych Dzwonów oraz pod pomnikiem Jana Pawła II, zwiedzanie
- 11.00 Powrót do Łagiewnik
- 12.00 Obiad i zakończenie rekolekcji



Organizator:
Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, Kraków - Warszawa

Kontakt:

Oddział Okręgowy w Krakowie
ul. Garbarska 9, 31-131 Kraków, tel. 12 - 422 - 21 - 11
e-mail: malopolski@civitaschristiana.pl





**Aleksandra
Urszula
Kołodziej**

Członek Szwedzko-Polskiej Platformy Zrównoważonej Energetyki, sekretarz Zarządu Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Koszalinie.

RADOŚĆ PŁYNIE Z NADZIEI

16 października już po raz ósmy, w dziewiątą rocznicę śmierci kard. Ignacego Jeża, w Filharmonii Koszalińskiej odbyła się uroczystość „Radość płynie z Nadziei”, w trakcie której wręczono Nagrody im. kard. nom. Ignacego Jeża. Nagroda została ustanowiona przez bp. Edwarda Dajczaka, ordynariusza diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej, Oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” i Caritas Polską. Jest przyznawana raz w roku, a otrzymać ją mogą osoby fizyczne lub instytucje za działalność społeczno-kulturalną lub charytatywną.

Celem nagrody jest promowanie i inspirowanie działalności oraz twórczości krzewiącej ideały i postawy będące świadectwem uniwersalnych wartości chrześcijańskich oraz upamiętnienie działalności ks. kard. nom. Ignacego Jeża – odznaczonego Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski, Kawalera Orderu Uśmiechu, laureata nagród Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” (Nagroda im. Włodzimierza Pietrzaka i Nagrody im. ks. dr. Bolesława Domańskiego), organizatora wizyty Jana Pawła II w Koszalinie, inicjatora odzyskania dla Kościoła terenów Góry Chełmskiej oraz przywrócenia im dawnego znaczenia miejsca odpustowego i pielgrzymkowego (Góra Chełmska figuruje jako miejsce pątnicze na najstarszej mapie dróg chrześcijańskiej Europy, tzw. *Mapie drogi do Rzymu* z 1500 r.).

W tym roku nagrodę, którą stanowi statuetka z brązu z podobizną kardynała – dzieło artysty



Romualda Wiszniewskiego – kapituła w składzie: kanclerz nagrody – bp Edward Dajczak – ordynariusz diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej, ks. dyr. Tomasz Roda – Caritas Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej,

ks. dyr. Łukasz Gąsiorowski – Kuria Biskupia Koszalińsko-Kołobrzeska, sekretarz kapituły – Ryszard Pilich, Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, przyznała:

- Katolickiej Szkole Podstawowej i Gimnazjum im. św.

Jana Pawła II z Koszalina – za wielki wkład w kształtowanie modelu szkoły katolickiej w Polsce, osiągnięcia w pracy pedagogicznej i dydaktycznej,

- Alicji Kuczkowskiej z Wałcza – za umiejętne łączenie wrażliwości społecznej z osobistym zaangażowaniem w organizację Dni Kultury Chrześcijańskiej w Wałczu,

- Zofii Langowskiej z Czaplinka – za trud zaangażowania i wytrwałość w pracy z dziećmi i młodzieżą, przywrócenie do życia zabytków Pomorza Środkowego oraz pomoc osobom potrzebującym.

Statuetki wręczyli: bp Paweł Cieślak, Ryszard Pilich i ks. Tomasz Roda. Ze strony Stowarzyszenia laureatom pogratulował Zbigniew Połoniewicz, sekretarz generalny



Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, życząc uczestnikom uroczystości osiągnięć w działalności społecznej inspirowanej ideami i wartościami chrześcijańskimi.

W imieniu Katolickiej Szkoły Podstawowej nagrodę odebrał ks. Kazimierz Bednarski, który w swoim wystąpieniu przypomniał historię budowy kościoła i szkoły, zaangażowanie w to dzieło kard. Ignacego Jeża, wówczas pierwszego biskupa diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej. Wspominał również o swojej pedagogicznej pracy, którą podjął zanim przyjął święcenia kapłańskie.

Szkoła im. Jana Pawła II w Koszalinie jest jedną z pierwszych katolickich szkół, jakie powstały za skutek przemian społeczno-politycznych w 1989 r. Obecnie w jej murach uczy się ok. 200 uczniów. Założycielem szkoły jest obecny proboszcz parafii Ducha Świętego, ks. Kazimierz Bednarski, który za cel przyjął sobie edukację dzieci i młodzieży zgodną z wartościami chrześcijańskimi, kształtującą postawy silne światopoglądowo, mocno osadzone w rodzinie. Szkoła przywiązuje dużą wagę do nawiązywania dobrej i partnerskiej współpracy z rodzinną swoich uczniów. Jest świadoma słów papieża Polaka: „Samo bycie członkiem wspólnoty nie jest jeszcze uczestnictwem w tej wspólnocie. Dopiero dzięki dążeniu wraz z innymi do osiągnięcia dobra wspólnego osoba może ujawnić się i zaktualizować jako podmiot”. Maksymą szkoły, od prawie 20 lat, czyli od momentu założenia, jest: Bóg, Honor, Ojczyzna. Warto też wspomnieć, że ks. Kazimierz Bednarski w progach kościoła Świętego Ducha podejmował Jana Pawła II. Nic więc dziwnego, że osoba patrona szkoły – św. Jana Pawła II – stanowi inspirację dla nauczycieli do kształtowania



wzorców patriotyzmu i katolicyzmu w trudnych czasach zaniku wartości chrześcijańskich i społecznej anomii.

Laudację na rzecz Zofii Langowskiej wygłosił ks. dyr. Wiesław Psionka. Przypomniał, że Pani Zofia jest znana jako ta, która „remontuje pałace i oddaje je młodzieży”, gdyż zainicjowała odbudowanie dwóch zespołów pałacowych – w Trzcincu k. Czaplinka i w Rzepczynie k. Świ-



ryzmatem. Jej dom stał zawsze otworem dla trudnej młodzieży.

Starosta wałęcki Bogdan Wankiewicz wygłosił z kolei laudację na rzecz Alicji Kuczkowskiej, która również przez wiele lat była nauczycielką, a swoje życie poświęciła



ciła dzieciom i wspólnocie wałęckiej. Obecnie pełni funkcję prezesa Stowarzyszenia Rodzin Katolickich i od 18 lat organizuje Dni Kultury Chrześcijańskiej w Wałczu.

W trakcie uroczystości wręczono również stypendia dla zdolnej młodzieży ze środowisk wiejskich. Zwieńczeniem uroczystości był koncert zespołu „Dzień dobry”.

ciła dzieciom i wspólnocie wałęckiej. Obecnie pełni funkcję prezesa Stowarzyszenia Rodzin Katolickich i od 18 lat organizuje Dni Kultury Chrześcijańskiej w Wałczu.

W trakcie uroczystości wręczono również stypendia dla zdolnej młodzieży ze środowisk wiejskich. Zwieńczeniem uroczystości był koncert zespołu „Dzień dobry”.

STOWARZYSZENI



Kardynał Stefan Wyszyński o rodzinie

8 października w Rychwale odbył się wykład poświęcony nauczaniu patrona Stowarzyszenia – kard. Stefana Wyszyńskiego o rodzinie. Z zagadnieniem zapoznał zebranych ks. dr Franciszek Jabłoński z Gniezna. Spotkanie było okazją do wręczenia srebrnej Honorowej Odznaki Stowarzyszenia ks. Markowi Molewskiemu – proboszczowi rychwalskiej parafii i opiekunowi miejscowego oddziału „Civitas Christiana”.

Dzień Papieski w Lublinie

8 października w Lublinie odbył się pokaz filmu: *Nasz profesor papieżem* oraz spotkanie z reżyserem Grzegorzem Linkowskim. W auli KUL można było poznać kulisy powstawania filmu oraz podzielić się wrażeniami po obejrzeniu go. Spotkanie zostało zorganizowane wspólnie z Fundacją Dzieło Nowego Tysiąclecia w ramach XVI Dnia Papieskiego.



Dni skupienia w Świętej Lipce

8 i 9 października u stóp świętolipskiej Matki Jedności Chrześcijan zgromadziła się wspólnota „Civitas Christiana” z Warmii, Mazur i Powiśla. Podczas jesiennych dni skupienia członkowie Stowarzyszenia formowali się w tajemnicy Bożego Miłosierdzia i odnowili swoje przyrzeczenia chrzcielne, wyrażając wdzięczność za dar chrztu świętego i wiary.

E W OBIEKTYWIE

Śladami Zofii Kossak

17 września członkowie oraz sympatycy oddziału w Opolu, Katowicach i Tychach wyruszyli śladami pisarki Zofii Kossak. To początek projektu realizowanego przez Oddział Okręgowy w Opolu: *Zofia Kossak – strażniczka chrześcijańskiego dziedzictwa.*

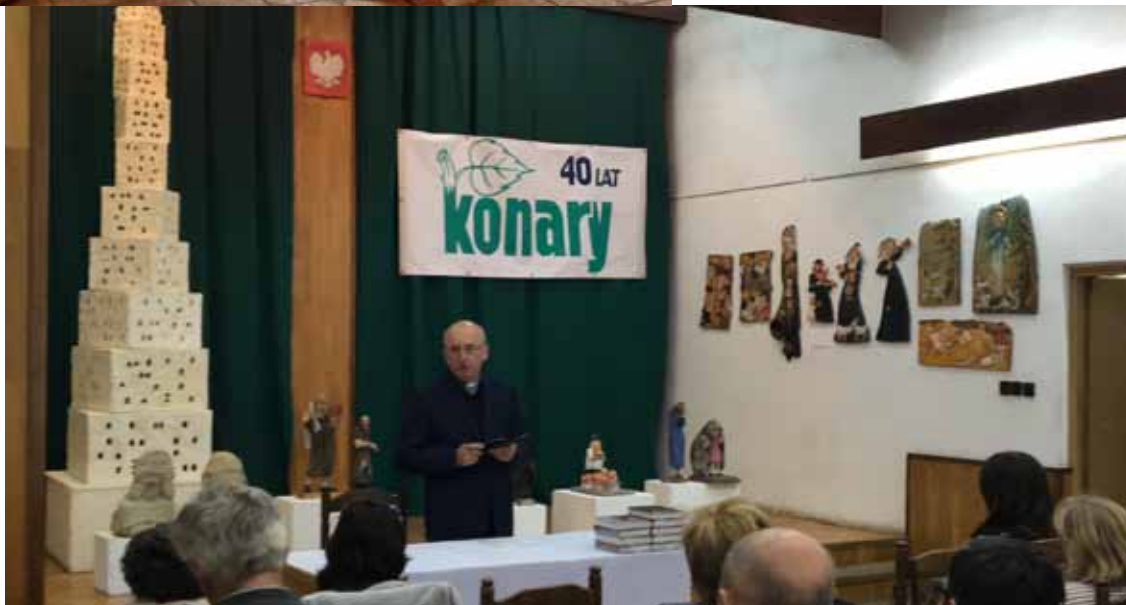


Sztandar poświęcony

4 września w Bazylice Archikatedralnej w Szczecinie została odprawiona uroczysta Msza św., której przewodniczył JE Abp Andrzej Dzięga. W czasie uroczystości – po symbolicznym przybiciu „gwoździ” – Arcybiskup dokonał aktu poświęcenia sztandaru Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” Oddziału Okręgowego w Szczecinie.

Św. Faustyna i Boże Miłosierdzie

22 września w sądeckim „Civitas Christiana” gościł ks. prof. Andrzej Witko, autor książki *Święta Faustyna i Boże Miłosierdzie*. Miał on możliwość zgłębić tajne akta z procesu kanonizacyjnego. Spotkanie było poświęcone św. Faustynie Kowalskiej i fenomenowi Bożego Miłosierdzia.





Powódź syna marnotrawnego (Italien (Neapolitan)/fot. spesaki.pl)



**Prof. Anna
Kuśmirek**

Biblista, specjalizuje się w teologii Starego Testamentu, profesor UKSW, przewodniczka pielgrzymek do miejsc świętych.

SŁUCHAJ IZRAELU, CZYLI BIBLIJNA KONCEPCJA WYCHOWANIA

Od dziecka jak ojciec go wychowałem i prowadziłem od łona matki (Hi 31,18).

Wychowanie jest długim procesem formacji, który rozpoczyna się już we wczesnych latach dzieciństwa i obejmuje różne dziedziny życia człowieka. W przytoczonym cytacie z Księgi Hioba jest mowa o tym, że sam Bóg bierze udział w tym procesie tak, jak to zwykli czynić matka i ojciec. To On poucza, a tym samym wychowuje i prowadzi wybrany przez siebie naród, z którym się związał przymierzem.

Cechą biblijnej koncepcji wychowania jest to, że jest ona ściśle zakorzeniona w religijnym poglądzie na świat. Zawiera ona Boże i ludzkie

wskazówki dotyczące wychowania zarówno człowieka, jak i narodu, przedstawiając realizację procesu wychowawczego w historii konkretnych ludzi i narodów.

Autorzy biblijni, chcąc ukazać szczególną więź, jaka istnieje między Bogiem a człowiekiem, sięgali właśnie do obrazu ojca i syna:

*Uznaj w sercu, że jak wychowuje człowiek swego syna,
tak Pan, Bóg twój, wychowuje ciebie (Pwt 8,5).*

W starożytnym Izraelu głównym środowiskiem przekazującym war-

tości była rodzina, a prototypem i wzorcem wychowania stało się wychowanie przez Pana. W odniesieniu do Izraela celem wychowania było poznanie Boga i sprowadzało się do spełnienia słów:

Słuchaj, Izraelu, Pan jest naszym Bogiem – Panem jedynym. Będziesz miłował Pana, Boga twójego, z całego swego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił (Pwt 6,4-5).

Chodziło o poznanie Boga, Jego dzieł w historii narodu, rodziny i jednostek, poznanie Jego Prawa, na-

uki oraz o danie odpowiedzi na Bożą inicjatywę. Wychowawcza rola Pana wobec człowieka rozpoczyna się już od momentu stworzenia, kiedy to nakazuje On człowiekowi, aby panował nad całym stworzeniem. Kolejnym etapem jest wybranie i pouczenie konkretnych osób, takich jak: patriarchowie, sędziowie, prorocy i mędrcy, a także królowie. Specyfiką biblijnego spojrzenia jest to, że Bóg działa jak wychowawca w stosunku do Ludu Wybranego, poczynając od jego powołania, przez kolejne etapy historii zbawienia.

Od momentu stworzenia Bóg wchodzi z człowiekiem w dialog, który jest kontynuowany przez ustanowienie przymierza. Lud Boży musi żyć w granicach wyznaczonych przez przymierze, co pozwala mu trwać w jedności ze swoim Bogiem, Jahwe. Trwanie w przymierzu oznacza życie; zerwanie go sprowadza zglądę i śmierć. Księga Prawa ma towarzyszyć ludowi w wędrówce przez historię; w niej zostały nakreślone granice przymierza. Wychowanie to urzeczywistnia się w aktywności Boga jako Prawodawcy, Przewodnika, Sędziego, Władcy, Nauczyciela, a przede wszystkim właśnie jako Ojca. Nauczanie wiary było bowiem podstawowym zadaniem wychowania w rodzinie, które miało promieniować na cały naród.

Biblia wielokrotnie mówi o tym, że ojciec powinien wychowywać swego syna w karności, ponieważ w dalszej perspektywie okaże się to korzyścią dla syna i większy poważanie ojca w oczach innych:

Tylko się strzeż bardzo i pilnuj siebie, byś nie zapomniał o tych rzeczach, które widziały twe oczy: by z twego serca nie uszły po wszystkie dni twego życia, ale ucz ich swych synów i wnuków (Pwt 4,9).

Prawo to poleca stosowanie rodzicielskiej dyscypliny od najmłodszych lat dziecka, aby żaden syn nie stał się krnąbrny i nieposłuszny. Charakter nauczania wyrażają terminy używane w języku hebrajskim, to jest rdzeń *j-s-r*, który ma znaczenie „karać”, „napominać” oraz pochodzący od niego rzeczownik *mūsār* – „karanie”, „karcenie”, „napominanie” (np. Prz 1,8; 5,23 oraz Jr 5,3; Oz 5,2).

Głównym celem nauczania religijnego było poznanie przykazań Bożych oraz umiejętność stosowania ich w życiu. Prowadziło to do kazuistyki, zawierającej postępowanie zgodne z przykazaniami, dobre czyny, znajomość praktycznych rad, jak odnosić się do Boga i do drugiego człowieka, jak być mądrym, roztroptym, zaradnym, dzielnym. Ta praktyczna mądrość, choć miała wspólne cechy z mądrością pozabiblijną, w Izraelu była zawsze odnośzona do Boga jako Źródła wszelkiej mądrości. Wyznaczała ogólne normy dotyczące dobra i zła, np. nie kradnij, nie zabijaj, ale dotyczyła także konkretnych problemów, np. jak zachować się, zasiadając z moznym przy stole (Prz 23,1–3,6–8).

I choć kulturowy obraz ojca, ukazany w Biblii, jest surowy, budzący poczucie dystansu i szacunku, to jednak fundamentem Bożego wychowania jest miłość i dialog z człowiekiem, tak jak to ma miejsce w rodzinie. Ten proces wychowania ma prowadzić do mądrości, rozumianej jako wierność Bogu żywemu. A było to możliwe wtedy, gdy Lud Wybrany postępował właściwie:

Strzeż więc nakazów Pana, Boga twego, chodząc Jego drogami, by żyć w bojaźni przed Nim (Pwt 8,6).

Wierność Bogu ma się przejawiać przede wszystkim w poddaniu się woli Bożej, a co za tym idzie w poznaniu i realizowaniu planu Bożego, który Stwórca ma wobec swojego stworzenia. Jednak nie zawsze Izrael przyjmował właściwą postawę, lecz odwracał się od Boga, o czym przypomina prorok Izajasz w słowach Pana skierowanych do ludu:

Wykarmiłem i wychowałem synów, lecz oni wystąpili przeciw Mnie. Wół rozpoznaje swego pana i osioł żłób swego właściciela, Izrael na niczym się nie zna, lud mój niczego nie rozumie (Iz 1,2-3).

Podobnie jak w innych fragmentach Pisma Świętego, to Bóg jako pierwszy podejmuje inicjatywę, troszczy się o Izraela, wychowuje go, jednak on nic nie rozumie. Pan wyznacza mu karę, jednak tak jak dobry wychowca nie opuszcza człowieka, ale jest przy nim, towarzy-

szy mu i wskazuje drogę. Odnawia więc z nim, podtrzymując nadzieję na spełnienie obietnic, prowadząc i pouczając. Na koniec posyła do ludu swego Syna, który kontynuuje misję Ojca, także jeśli chodzi o wychowanie.

O wychowaniu w tradycji żydowskiej wspomina też św. Paweł, który wyjaśniając historiozbowczą funkcję Prawa, mówi, że *tym sposobem Prawo stało się dla nas wychowawcą* (Ga 3,24a). Pojawia się tu ważny termin *paidagōgos*, który może być tłumaczony jako „wychowawca”. Należy jednak podkreślić, że nie odpowiada on współczesnemu rozumieniu, lecz łączy się nierozzerwalnie z procesem nauczania przez Boga, który prowadzi do wzrastania w wierności Bogu, zarówno jednostki, jak i wspólnoty.

Jednak w przesłaniu Nowego Testamentu to Jezus Chrystus objawia Boga i to On jest jedynym Nauczycielem i Mistrzem (Mt 23,8,10). To On przekazuje swoim uczniom różne wskazania za pomocą słów i czynów, chroni ich przed krzywdą i troszczy się o ich potrzeby. Uczniowie ze swej strony przyjmują rolę wiernych wyznawców, a pełniąc ją, wykonują prace związane z usługiwaniem swemu Mistrzowi i utrwalają Jego nauczanie.

Jak w Starym Testamencie Bóg Ojciec był ukazywany jako prototyp i wzór wychowawcy, tak w Nowym Testamencie Jezus staje się wzorem dla wychowawców ludzkich, np. ojcowie mają wychowywać swoje dzieci przy pomocy karności i napomnienia Pańskiego (Ef 6,4). A po odejściu Jezusa Chrystusa Jego dzieło wychowawcze kontynuuje Duch Święty, którego Ojciec posłał w imieniu Chrystusa i który naucza i przypomina wszystko, co Jezus do nich powiedział (J 14,26). Duch prowadzi uczniów do całej prawdy i przekonuje świat (J 16,7–14).

Główne przesłanie Jezusa Chrystusa streszcza przykazanie miłości Boga, bliźniego i siebie samego. To miłość stanowi podstawę biblijnego modelu wychowania, który jest nadal nie tylko aktualny, ale też skuteczny. Niestety, we współczesnym świecie często odchodzi się od tych fundamentalnych prawd opartych na religii i moralności.

DOM JAKO WARTOŚĆ

Na ogólne pytanie, czym są wartości, można podjąć próbę odpowiedzi, wskazując na konkretną wartość, która jest bliska człowiekowi tak w wymiarze moralnym, jak i praktycznym. Taką wartością jest dom. Próbując rozpoznać, na czym polega wartość domu, zarazem można podjąć próbę lepszego zrozumienia, czym są wartości.



Fot. M. Maślanka

Wetycznej analizie miejsc fundamentalnych ludzkiej egzystencji, określających człowieczy świat wartości, szczególną uwagę zwraca się na obszar i etos domu rodzinnego. Dom nabiera właściwych sobie cech dopiero, gdy – jak zauważa Hannah Arendt – „potrafi się oprzeć zachłannemu procesowi życia zamieszkujących ów dom ludzi i w ten sposób przetrwać ich istnienie”. Konieczna jest więc taka organizacja duchowej substancji domu rodzinnego, aby przetrwał on życie i śmierć kolejnych pokoleń domowników. Dom obdarza pierwszym rozpoznaniem świata. Poprzez dom rozpoznaje się świat i w ten świat, ufundowany na doświadczeniu domu, wyrusza dojrzały człowiek. W domu – stwierdza Józef Tischner – „człowiek rozpoznaje główne tajemnice rzeczy – okna, drzwi, [...], stół – cieszy się i cierpi”. Bez doświadczenia domu rozpoznanie świata jest dalece niepełne.

We współczesnej kulturze dokonuje się zanik instytucji domu, gdyż „zachłanny proces życia” konsumuje dom. Występuje zjawisko „kulturowej bezdomności”. Albert Schweitzer w pracy *Czynniki hamujące rozwój kultury* wskazuje – już w połowie XX w. – na

przejawy „kulturowej bezdomności”: „Wolność duchowa i materialna są ze sobą związane. Kultura wymaga istnienia ludzi wolnych. Współczesnego człowieka cechuje jednak ograniczenie wolności i osłabienie zdolności myślowej. Brak wolności potęgują ogromne aglomeracje miejskie, odrywające ludzi od żyjącej ich ziemi, od własnego domu i od natury”. Utrata własnej ziemi i własnego domu skutkuje „nienormalnym życiem”. Radykalna zmiana stylu życia (symbolizowana m.in. przez „miasta-sypialnie”) odrywa człowieka od tradycyjnego „istnienia-w-domu”.

W przejmującym eseju *Poród, śmierć i dom* Guido Ceronetti stawia aktualne pytanie: „Czy jeszcze mieszka się w domu?”. I odpowiada: „Dom przestał być siedzibą mieszkalną, od kiedy nie ma w nim miejsca na dwa najważniejsze w istnieniu ludzkim zjawiska: na narodziny i śmierć”. Siedzibę człowieka wraz z właściwą jej prywatnością (intymnością) przesunięto w obszar szpitala i „ustanowiono w pośpiechu sakralność szpitala”. A przestrzeń szpitala przypomina przecież wynajęty pokój hotelowy lub schronisko. „Przyjdzie na świat” i „zejdzie ze świata” wypchnięto poza obszar domu, a związaną z do-

Prof.
Marek Rembierz



Wykładowca Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, filozof, kierownik Katedry Teorii Religii i Alternatywnych Ruchów Religijnych, Wydział Filozofii KUL, Instytut Kulturoznawstwa.

mem sferę sakralną w zredukowanej formie przeniesiono do szpitala.

W sztuce *Tango* Sławomir Mrożek ukazuje świat, w którego duchowej i fizycznej przestrzeni nie ma miejsca dla domu. Nikt nie respektuje tu granic stanowiących o obszarze domu. Jak więc dokonać powtórnego wyznaczenia przestrzeni domu? Zdesperowany bohater sztuki Artur – upominając się o dom – woła: „W jakie życie mam wejść? Ja muszę najpierw je stworzyć, żebym miał w co wejść”. W egzystencjalnym chaosie, w którym rozgrywa się akcja *Tanga*, nie ma okien i nie ma widoku z okna domu, które formuje spojrzenie człowieka na świat. Są tylko drzwi, ale są to takie drzwi, które się jedynie zamykają. Ludzie zamykają się, aby coś ukryć i zataić. To są mieszkańcy kryjówek, gnieźdzący się za drzwiami. Zamykane drzwi służą do panowania nad innymi. Artur, gdy zdobywa władzę nad współmieszkańcami, nakazuje służącemu: „Edek! Zamknij drzwi”. I wydaje komendę: „Pilnuj, żeby nikt nie wyszedł!”. Gdy wytworzy taką więzienną sytuację, perswaduje pozostałym: „A teraz znajdziemy ideę” – ideę mającą pozornie stanowić o wartości życia i pozornie restytuującą dom rodzinny.

W *Tangu* sprzęty domowe zatraciły swój sens. Nie można odnaleźć znamion domowego ładu. W didaskaliach Mrożek zwraca uwagę czytelnika na całkowity brak porządku: „sprzęty ustawione jakby tuż przed albo tuż po przeprowadzce”. Stół w jadalni to część szulerni. Artur, bijąc pięścią w stół,

krzyczy: „W tym domu panuje bezwład, entropia i anarchia! Kiedy umarł dziadek? Dziesięć lat temu. I nikt nie pomyślał, żeby usunąć katafalk! Dobrze żeście usunęli chociaż dziadka!”. Przesuwany katafalk, jako monstrualny mebel, występuje w absurdalnych sytuacjach. Uderzanie pięścią w stół wskazuje na zanik wartości, do których stół powinien odsyłać. Stół przestał być miejscem spotkania, gdyż unicestwiono możliwość spotkań przy rodzinnym stole. Artur nie wie, że stół należy do całości domostwa: swym dopominaniem się o wartość domu doprowadza jedynie do krańcowej dekonstrukcji resztki domu. Uderzając w stół, Artur czyni z niego kawałek rezonującego materiału, wydającego wzmógłony huk.

Jakiś niewyraźny pogłos pojęcia domu zdaje się docierać, na końcu sztuki, w sytuacji krańcowej. Stomil krzyczy do Edka, gdy ten zabił jego syna Artura: „Milcz, kanalio, i opuść ten dom”. Jednak ten krzyk nie przywraca istnienia domu i związanych z nim wartości. Krzyk jest pozbawionym treści (pustym) aktem ekspresji i stanowi wyraz całkowitej bezradności w sytuacji „kulturowej bezdomności”.

Świat przedstawiony w *Tangu* i spoprostowania Alberta Schweitzera skłaniają, aby – w dalszym ciągu prowadzonej tu refleksji – skupić uwagę na swoich wartościach domu.

Chociaż uznaje się, że dom rodzinny opiera się „zachłannemu procesowi życia zamieszkujących go ludzi” i potrafi „przetrzeć ich istnienie” (jak ujęła to Hannah Arendt), to we współczesnej cywilizacji trudno urzeczywistnić duchową treść domu rodzinnego, który przetrwa życie i śmierć kolejnych pokoleń domowników, współkształtując zarazem ich moralne walory. Występuje bowiem zjawisko „kulturowej bezdomności”, gdy „zachłanny proces życia” konsumuje dom i niszczy jego swoistą wewnętrzną strukturę wartości.

Jednomyślne wezwanie do filozoficznej refleksji nad domem rodzinnym pochodzi od różniących się światopoglądami uczestników debaty nad duchową i moralną kondycją człowieka.

Tadeusz Kotarbiński – wybitny przedstawiciel etyki niezależnej, niezależnej także od religijnych „wzmowień” – przestrzega (już w 1970 r.): „Potrzebna jest generalna poprawa obyczajów, zatrutych nieuczciwością, cynizmem, sobkowstwem. Trudno się pogodzić z powszechnością rozwodów, urazów dzieci pozbawionych zgodnej opieki

rodzicielskiej”. W Kotarbińskiego *Medytacjach o życiu godziwym* etosu domu rodzinnego dotyczą dwie ważne medytacje: *Wzorzec miłości matczynej* oraz *Trud i posłannictwo rodziców*. Są to bowiem, wedle przekonania etycznych Kotarbińskiego, jedne z najistotniejszych spraw sumienia i oczywistości serca. Rozpatrując walory życia rodzinnego, Kotarbiński apeluje: „I niechaj społeczeństwo dopomaga w pielęgnowaniu domów rodzinnych, niczym nie zastąpionych ognisk uczuć jak najlepszych. Niełatwe jest wychowanie, jeżeli oboje rodzice muszą opuszczać dom dla uprawiania zawodu, pozostawiając dzieci bez ochrony przed złym towarzystwem. Trzeba ułatwić rodzicom ich dostojny trud, trudny w najgłębszej swej istocie. Bo wychowanie jest funkcją bardzo trudną, a wychowanie dzieci własnych stwarza komplikacje swoiste”.

Rozważania nad fenomenem domu rodzinnego podejmował zwierzchnik Kościoła katolickiego, a zarazem wytrawny etyk – Jan Paweł II. Na spotkaniu z wykładowcami i studentami uczelni rzymskich (1995) kontynuował medytację o etosie domu rodzinnego: „Misterium domu. Dom rodzinny to miejsce troski rodziców o dzieci, troski o każdą »zabłąkaną owieczkę«. Troski jedynej i niepowtarzalnej. Dom rodzinny jest świadkiem wielu łez matczynych, ale również szczególnej radości. Pomyślmy o domu. Dom rodzinny ma dla każdego z nas znaczenie jedyne. Dom rodzinny jest wielkim dobrem człowieka! Pragnę, ażebyście zastanowili się nad tą rzeczywistością, aby odtworzyć w swoim sercu obraz domu rodzinnego”.

Mimo zdecydowanej różnicy światopoglądowej (w kwestii zasadności przekonań religijnych) widoczna jest zgodność poglądów Kotarbińskiego i Jana Pawła II co do konieczności pogłębionej analizy i efektywnego kształtowania etosu i wartości domu rodzinnego.

Wezwanie, aby „odtworzyć w sercu obraz domu rodzinnego”, jest bliskie wielu etycznie wrażliwym myślicielom i artystom.

Obraz domu rodzinnego jako moralnie uporządkowanej przestrzeni życia odtwarza Jan Szczepański w *Korzeniami wrosłem w ziemię*. Dobitnie pisze o ładzie moralnym określającym funkcjonowanie domu i jego trwałość: „Istnienie człowieka było uporządkowane według urządzenia domu. Każda czynność, każda rzecz miała tu swoje

miejsce, dokonywała się w wyznaczonym czasie. [...] Doskonałość gospodarstwa zależała od doskonałości domu. Dom musiał więc być doskonały. Dzieci musiały dorastać do jego doskonałości. Dom zapewniał nie tylko ciągłość pokoleń, ale także ich jakość”. Istotny jest tu – trafnie położony – akcent na kwestię jakości i doskonałości życia, kształtujących się dzięki „istnieniu w domu” i jego wymaganiom stawianym uczestnikom życia domowego.

Artystycznymi doświadczeniami, uzyskanymi dzięki sztuce rekonstruującej duchowo i emocjonalnie bliskie nam miejsce domu rodzinnego, dzieli się rosyjski reżyser i mistrz „kina życia duchowego” – Andrzej Tarkowski. Dla potrzeb filmu *Zwierciadło* pieczołowicie zrekonstruowano zniszczony przed 40 laty dom rodzinny Tarkowskiego. Reżyser wspomina, że na miejsce domu, gdzie ustawiono odtwarzające go dekoracje, przywiózł swą matkę. Zobaczona przez nią filmowa rekonstrukcja rozbudziła w niej takie uczucia, jakie onegdaj budził stojący tam jej dom. Były to „uczucia, które zamierzaliśmy wyrazić w filmie” – stwierdza Tarkowski. Doświadczenie matki reżysera udzieliło się innym uczestnikom zdarzenia. Ekipa filmowa traktowała zrekonstruowany dom jak ich rodzinną siedzibę: „Chcieliśmy zobaczyć to miejsce o różnych porach dnia, wczuć się w jego atmosferę. Pragnęliśmy doświadczyć uczuć, którymi żyli mieszkańcy domu, oglądając przed czterdziestu laty wschody i zachody słońca. Napełnialiśmy się nastrojem wspomnień”. Powrót w obszar bliskiej duchowo przestrzeni domu staje się przeżyciem święta i wspólnoty, gdyż zespala z sobą ludzi, którzy pragną podobnych doznań. Dzięki sztuce można też uczestniczyć w powrocie do domu rodzinnego.

Warto korzystać z tej szansy „powrotu do domu”, szansy odkrycia na nowo etosu i wartości zadomowienia, którą dają również filozofia i sztuka.

Przedstawiony tu w zarysie wgląd w fenomen domu rodzinnego, jako szczególnie istotnej wartości w ludzkim życiu, pozawala zarazem przybliżyć się do rozpoznania tego, czym są wartości i czego wymagają one od człowieka, aby były należycie urzeczywistniane. Na pytanie, czym są wartości, każdy powinien podjąć próbę udzielenia samodzielnej odpowiedzi, rozpoznając własne doświadczenie wartości, także doświadczenie wartości domu rodzinnego.

WYCHOWYWAĆ, ŁATWO POWIEDZIEĆ

Ministerstwo Edukacji Narodowej ogłosiło, że jednym z priorytetów resortu będzie wychowanie do wartości. Trudno zaprzeczyć, że wychowanie w szkole ma na celu rozwój osobowości ucznia, tak by przygotować go do życia w społeczeństwie i wspólnocie, w której funkcjonuje. A wychowanie jest zawsze wychowaniem do jakichś wartości.

Celem wychowania jest dążenie do utrwalenia określonych postaw, zaszczepienie wartości uznawanych od dawien dawna za uniwersalne. Takich jak dobro, piękno, patriotyzm, przyjaźń czy szacunek dla innych ludzi. MEN w programie edukacyjnym położył silny nacisk na wychowanie do życia w rodzinie, przez ukazywanie wartości rodziny w życiu osobistym człowieka, przekaz wartości i tradycji, wspólne świętowanie, spędzanie wolnego czasu, okazywanie wobec siebie szacunku, stawianie wymagań wnoszenia własnego, pozytywnego wkładu w życie swojej rodziny.

Niektóre pojęcia wplecione w zamierzenia wychowawcze wzbudzają jednak wątpliwości samych nauczycieli. Bo szkoła szkołą, a życie życiem. Nauczanie patriotyzmu? Tak. Tylko jak? Młodzież przecież żyje w określonym kontekście społecznym. Jej postawy kształtuje także dom i otoczenie.

Czy np. demonstracje KOD „w obronie demokracji”, przeciwko PiS to patriotyzm, czy polityczny sabotaż? A podróże i skargi do Brukseli na paraliż Trybunału Konstytucyjnego są postawą patriotyczną czy Targowicą? Interpretacje są różne. Jak to tłumaczyć?

Chodzi także o nieostre dziś i politycznie zmanipulowane pojęcia, jak

„patriotyzm” i „nacjonalizm” lub przypisywany środowiskom narodowym „fasyzm”.

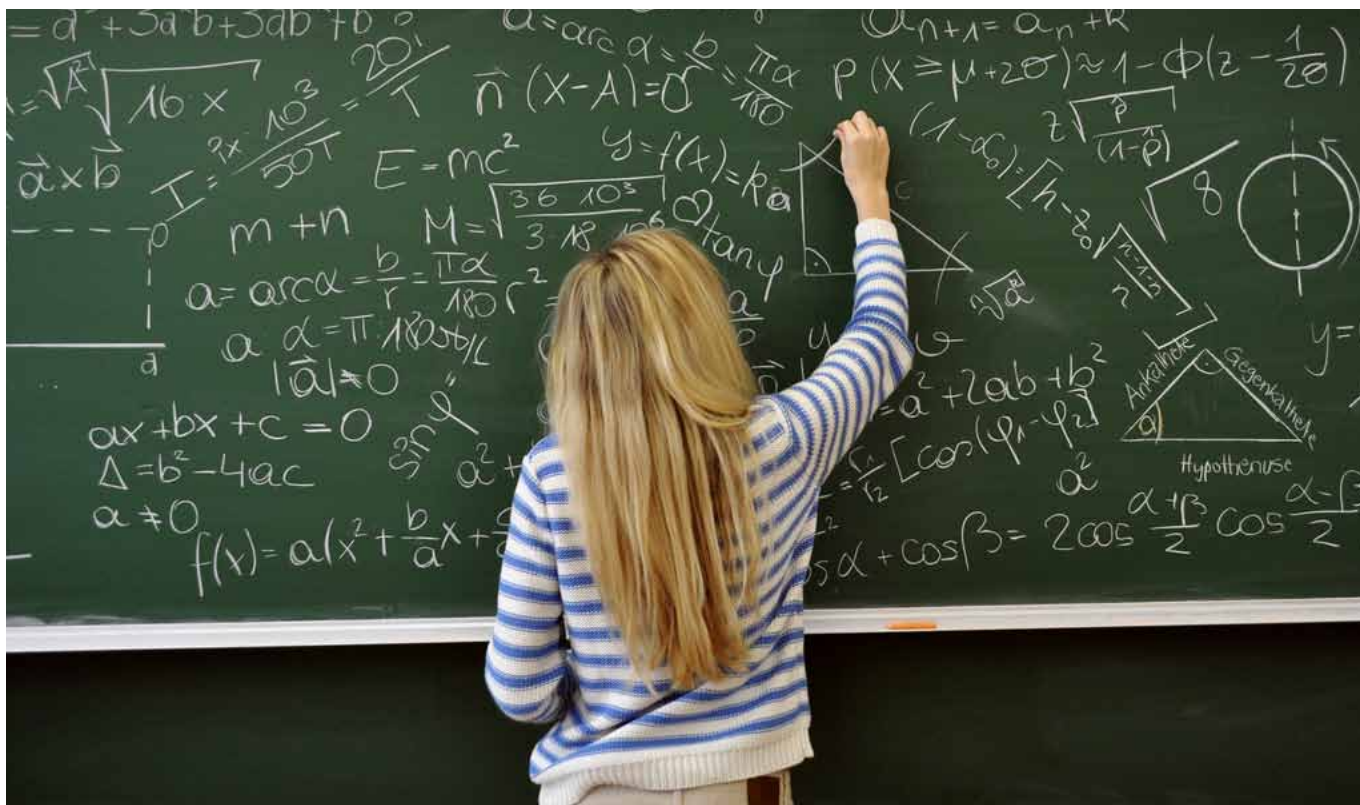
Jak mają tłumaczyć, że życie jest wartością – a tego chce MEN – skoro ubrane na czarno feministki zabierają swoje (też poubierane na czarno) córki w wieku szkolnym na marsze popierające aborcję na życzenie? Ale nauczyciele mają problemy wewnątrzszkolne z samymi sobą, gdy grono pedagogiczne przychodzi w czerni w dniach protestów, szcząc się tym, że udało się namówić do ubrania w czarny strój swoje uczennice.

Zupełnym kuriozum był czarny protest nauczycielek z Zabrze, zatrudnionych w jednej ze szkół dla dzieci niepełnosprawnych umyślowo. Gdy Jarosław Kaczyński oświadczył, że dzieci z zespołem Downa powinny mieć prawo do życia, na znak protestu przeciw ewentualnemu zakazowi aborcji eugenicznych przyszły do szkoły w czarnych szatach i zrobiły sobie pamiątkowe zdjęcie, które „życzliwy” kolega wrzucił na facebooka.

Alicja Dołowska



Polonistka, dziennikarka, publicystka „Tygodnika Solidarność”, Katolickiego Tygodnika „Niedziela” i „Mojej Rodziny”. Współautorka warszawianistycznej książki *Korzenie miasta*.



Co te nauczycielki jeszcze robią w tej szkole specjalnej i jaki dają przykład? Obraziliy przecież swoich wychowanków.

JAK ODWOJOWAĆ SZKOŁĘ?

Teraz PiS wraca do modelu szkoły, który odrzucono po 1989 r., kiedy to przyjęto za zasadę, że szkoła jest od tego, żeby wyłącznie uczyć, a wychowaniem powinni zająć się rodzice. Młodzież wyszła na tym jak Zabłocki na mydle, bo rodzicom jednocześnie zabrano czas. W okresie transformacji ustrojowej i lawinowo narastającego bezrobocia na pierwszym miejscu znalazła się praca, zapewniająca byt rodzinie. Rodzic musiał być jak nigdy dotąd dyspozycyjny wobec wymagań pracodawcy, bo za bramą czekało na jego miejsce wielu chętnych.

Ten brak czasu i uparcie lansowany model wychowania bezstresowego, związany z brakiem stawiania młodym granic, zemścił się pedagogiczną klapą. W szkole było coraz więcej agresji, dopalaczy i działań autodestrukcyjnych młodych ludzi, którzy nie umieli poradzić sobie z rozsadzającymi ich emocjami i osobistymi problemami. – Dziś mamy bardziej do czynienia z wychowaniem bezideowym. Sami rodzice nie bardzo wiedzą, w co wierzą, co jest dla nich ważne, więc dzieci dryfują bez busoli. Na religii jedno, w szkole na lekcjach wychowawczych drugie, a w domu całkiem co innego, dzieci są zagubione – zauważa Anna Małecka-Puchatka, pedagog i wicedyrektor jednej ze szkół w Bielsku-Białej.

Zanikł dawny dystans między rodzicami a dziećmi, zanikły niegdyś jasno sprecyzowane odrębne role w relacjach dorośli-dzieci. Wszystko stanęło na głowie i zachwiało poczuciem bezpieczeństwa rodziny.

Dzisiejsze dzieci w wieku szkolnym to dzieci rodziców „pokolenia bezrobocia”, przeczolganego przez Balcerowicza. Tego, które w znaczącej liczbie powiedziało Polsce: „cześć!” i wyjechało z kraju za lepszym życiem. Ale ci, którzy zostali, nie mają czasu dla swoich dzieci, bo wciąż trzęsą się o pracę, widząc napierającą konkurencję.

– Dramat dzisiejszego wychowania polega na tym, że matka i ojciec nie mają czasu dla własnego dziecka – stwierdza abp senior Józef Michalik. – Oddają dziecko na wychowanie najpierw przedszkolu, potem szkole, potem zajęciom pozalekcyjnym. Dziecko

nie ma kontaktu z rodzicami, to jest dramat. Nieraz rodzice zapracowują się, żeby dziecku zapewnić przyszłość przez to, że pozna języki, nauczy się pływać, będzie się znało na muzyce. Ale nie wyrobią w nim uczuć. A dziecko rozwija się w ciepłe, w miłości, a nie w huraganie zajęć.

Nauczyciele nieco ironicznie komentują program MEN o wychowaniu do wartości jako priorytecie. Nie odrzucają samej koncepcji, ale mówią jak jest: – Priorytetem szkoły jest „przechowywać”. Inaczej mówiąc, szkoła, zwłaszcza podstawowa, to taki darmowy zakład opiekuńczo-wychowawczy od 7.00 do 20.00. Odnosi się wrażenie, że ok. 30% rodziców chciałoby, aby była czynna całą dobę. W mojej szkole więcej etatów przeliczeniowych wypada na panie w świetlicy niż te, które uczą przedmiotów – zauważa nauczycielka z Bydgoszczy.

Ale kiedy Solidarność i PiS proponowały dyskusję na temat zakazu handlu w niedzielę, bo w sklepach przeważnie pracują kobiety, rozległy się krzyki protestu. Nieważne, że zakaz jest we Francji, Niemczech, Austrii i wielu innych krajach UE i chodzi o to, by niedziela była dla rodziny. Nie. Lewactwu rodzina przeszkadza. Tak jak przeszkadza Kościół. Abp Józef Kupny zauważa: – W naszej kulturze świat wartości znacznie się zmienił. Tym, co dziś się podziwia, co otwiera drogę do sukcesu i uznania, jest raczej przeciwieństwo pobożności i religijności. Do głosu dochodzi odrzucenie tradycyjnych norm moralnych, apoteozowanie niezależności, wolności jednostki, także od norm religijnych, krytykowanie wierzących, duchowieństwa i Kościoła.

ŚWIAT SIĘ SKOMPLIKOWAŁ

Wychowuje nie tylko rodzina, szkoła i Kościół. Postawy dzieci i młodzieży kształtują również media, grupy rówieśnicze, środowisko, w którym mieszkamy. Młodzież dorasta często w dysonansie poznawczym. W programie MEN pojawiła się informacja, że w ramach wychowania do wartości będzie się uczyć „korzystania ze środków przekazu w sposób selektywny, umożliwiający obronę przed ich destrukcyjnym działaniem”. Czy nauczyciele są do tego przygotowani? Wątpię. Rzeczywistość stała się trudna do zdefiniowania. Coraz trudniej połapać się, kto pociąga za sznurki. Manipulacja mediów potrafi najwięk-

sze zło przedstawić jako największą wartość. Nawet dorosłemu trudno się w tym odnaleźć. A młodzi chcą widzieć świat czarno-biały, gdzie nie ma odcieni szarości. Ma być albo tak, albo tak.

Szkoła nie jest samotną wyspą. Co zatem można zrobić, by poglądy „czarnych nauczycielek” nie przekładały się na młode umysły wychowanków? To jest dylemat w sytuacji wciąż trwającej walki o umysły młodych ludzi, od których zależy przyszłość kraju.

Agresywnie napiera bogata oferta konsumencka, opakowując zło w „błyszczący papierek”, by było bardziej powabne, łatwiejsze do akceptacji niż postawy wymagające trudu. Młodzi są w tym złym świecie samotni. Nie ma kto im tłumaczyć świata, bo dorosłym wciąż brakuje czasu. A media podsuwają im nachalne wzorce pustych celebrytów, czyniąc z nich idoli, mając młodzież łatwym życiem, hodując konsumentów przez wtłaczanie do głów z pomocą reklam różnych dóbr z hasłem „jesteś tego wart”. I urzeczony reklamami środowisko rówieśnicze daje do zrozumienia: Nie masz tego? Jesteś gorszy. Czy ktoś przygotowuje ich na sytuacje, że w życiu można być na wozie, ale i pod wozem? By mogli przeżyć życie godnie, potrzebne im podwaliny nadające sens ich egzystencji, trwalsze, niż gadzietowy blichtr szklanych „koralików”. W sumie – co tu ukrywać – młody człowiek tęskni do rzeczy wielkich, bo młodość jest jedną wielką obietnicą.

Przyszło im żyć w nietatwych czasach, nigdy dotąd bowiem narzędzia manipulacji, jakich dostarcza elektronika, nie były tak wszechobecne w życiu codziennym. Bez moralnego oparcia „na skale”, bez etycznych drogowskazów łatwo się zagubić. Nadeszły czasy, gdy w powszechnie panującym relatywizmie zaciera się granice między dobrem a złem. Młodzież zaś poszukuje punktów odniesienia, wzorców. Bez tego trudno się nauczyć nietatwej sztuki dokonywania wyborów. Dlatego szkolny program wychowania do wartości wart jest wsparcia rodziny i Kościoła. Tym bardziej że nietatwo będzie go realizować, bo rzucone będą kłody pod nogi.



Fot. M. Maślanka

MŁODZIEŻ SZUKA PRAWDZIWYCH WARTOŚCI

„Panie pułkowniku Szendzielarz, panie komendancie! Na Boga, *Te Deum* grają. Prawdziwie, radosny nam dzień dziś nastał. *Christus resurrexit est, Polonia resurrexit est...* ...! nie jest to dziś dzień smutku. Patrz, Warszawa biało-czerwona wita dzisiaj twoje umęczone ciało. I ta wspaniała polska młodzież, która podniosła z błota hasło *Bóg, Honor, Ojczyzna*, która dzisiaj na ulicach woła *Chwała bohaterom!*, która śpiewa twoje pieśni V Brygady Wileńskiej, aby padając w boju, widzieć Polskę wolną i czystą jak łąza”.

Tak na pogrzebie płk. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki” mówił członek jego rodziny – Bogdan Kasprowicz. Nie bez powodu przytoczyłem te słowa. Pan Kasprowicz zwrócił uwagę na odnowę moralną polskiej młodzieży. W 2016 r. na pogrzebach „Łupaszki” i sanitariuszki Danuty Siedzikówny „Inki” były tysiące młodych ludzi z całej Polski. Myślę, że warto przeanalizować, czy i dlaczego tak się dzieje, że młodzież szuka prawdziwych wartości i znajduje je.

PEDAGOGIKA WSTYDU

Okres komunizmu zożydził wszystkim, a zwłaszcza młodzieży udział w państwowych i (niby) patriotycznych uroczystościach. Przybierały one często bardzo karykaturalny charakter. Tak naprawdę robiono wszystko, żeby zniechęcić do prawdziwego patriotyzmu. Do słowa „Ojczyzna” dodano „socjalistyczna” i zawsze w takim zestawieniu próbowano uczyć młodych patriotyzmu. W latach 90. XX w. głównym nurtem, którym zachłysnęli się młodzi ludzie,

Marcin Maślanka



Politolog, sekretarz Zarządu Okręgowego „Civitas Christiana” w Koszalinie. Mąż i ojciec czwórki dzieci. Pasjonat historii działający na rzecz upamiętniania Żołnierzy Wyklętych.

był liberalizm i wszystko, co dawał nam Zachód: zabawa, dobra materialne, gadzety. Lansowano również styl liberalnego podejścia do życia, szybkiej kariery i niekrepowania się takimi sprawami, jak historia, bohaterowie, tradycja, wiara. W po-

lityce historycznej dominował nurt mówiący o tym, że jako Polacy własnej historii powinniśmy się raczej wstydić, a nasi bohaterowie nie są tacy święci. Podkreślano klęski, nieudolność, próbowano – często skutecznie – wmontować nasz naród w odpowiedzialność za Holocaust. Autorytety, nawet takie jak Jan Paweł II, były podważane. Młodzież fascynowała się raczej bohaterami kina amerykańskiego, Rambo, Terminator, bohaterowie gier komputerowych – to byli idole młodzieży w latach 90. Młodzież nie czuła potrzeby szukania „czegoś więcej”. Kibice piłkarscy zajęci byli głównie konfliktami i agresją. Czy dzisiaj jest inaczej? Różnica jest bardzo duża.

Zmiany zaczęły następować ok. 2005 r. Być może pierwszą iskrą na serca młodych była śmierć Ojca Świętego Jana Pawła II i otrzeźwienie; przecież był z nami, a my go nie słuchaliśmy. Od 2005 r. następowały również powolne zmiany w polityce historycznej. Budowa Muzeum Powstania Warszawskiego, seriale przedstawiające historię najnowszą, pierwsze informacje o Żołnierzach Wyklętych, również działalność edukacyjna Instytutu Pamięci Narodowej. Ważnym, może nawet determinującym czynnikiem było zaangażowanie kombatanów. Ostatnich jeszcze żyjących. Przez wiele lat nazywani „leśnymi dziadkami”, traktowani niepoważnie, uważani za męczących i opowiadających głupoty ostatni żołnierze Armii Krajowej, Narodowych Sił Zbrojnych oraz Żołnierze Wyklęci zdobyli się na jeszcze jeden wysiłek – przekazanie historii ich życia i walki. Ustanowienie w 2011 r. z inicjatywy śp. Lecha Kaczyńskiego – Prezydenta RP – Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych, który przypada 1 marca, okazało się przełomowe. W całej Polsce zaczęły się odbywać obchody na cześć Żołnierzy Wyklętych; koncerty, marsze, biegi, rekonstrukcje historyczne, spotkania z kombatanami. Co najważniejsze, większość tych uroczystości była organizowana społecznie przez ludzi młodych. Zaskoczyło to wszystkich. Nieprzychylni przewidywali, że może to być „martwe” święto, bo bohaterów „wyklętych” jest już bardzo mało. Liczono, że jak tylko ostatni z nich umrą, nikt już nie będzie go obchodził. Sztandar podjęła jednak młodzież. Jest to teraz święto, które przyciąga najwięcej młodych.

WARTOŚCI PATRIOTYCZNE TO NIE OBCIACH

Młodzież zaczęła szukać prawdziwych autorytetów. Po latach kreowania w społeczeństwie pseudoautorytetów oraz postaw wątpliwych z punktu widzenia patriotyzmu młodzież te autorytety znalazła. I nagle okazało się, że hasła *Bóg, Honor, Ojczyzna* okazały się atrakcyjnym systemem wartości dla młodzieży. Te idee zaczęły szerzyć się coraz bardziej, przenikać do młodzieżowych subkultur i pop-kultury. Udało się zaszczepić te wartości u kibiców. Teraz ich czupurność, siła, upór, bezkompromisowość wykorzystywane są do robienia „dobrych akcji”: pomocy, zbiórek, opieki nad kombatanami. Nie jest obciachem odwoływanie się do wartości patriotycznych ani w muzyce rockowej, ani np. w hip-hopie. Coraz więcej młodych ludzi chce się więc identyfikować z wartościami patriotycznymi przez udział w akcjach, którym przyświeca pamięć o prawdziwych bohaterach, jak chociażby Żołnierzach Wyklętych. Ich złożona na ołtarzu Ojczyzny ofiara była skutkiem autentycznego patriotyzmu, wierności tradycji opartej na prawdziwej, a nie zakłamanej historii. Bezkompromisowość tych bohaterów jest dla młodzieży bardzo atrakcyjna.

Młodzi działają w systemie zero-jedynkowym, albo coś jest białe, albo czarne. Falsz bardzo szybko się demaskuje i jest odrzucany. Fenomen polegający na zwracaniu się środowisk młodzieżowych do wartości patriotycznych bierze się z potrzeby szukania prawdziwych autorytetów, które młodzi ludzie bardzo często odnajdują na Kresach i w środowiskach kombatanckich. Potrzeba identyfikowania się z prawdziwymi autorytetami i budowania własnej tożsamości na ich przykładzie sprawia, że w Polsce organizuje się tak wiele akcji dotyczących Kresów, takich jak np. zbiórki paczek dla polskich kombatanów na Kresach Wschodnich. Akcja zapoczątkowana i prowadzona w Polsce przez Stowarzyszenie Odra-Niemen angażuje i pociąga młodych ludzi i inne organizacje społeczne w całej Polsce. Dzięki zaangażowaniu młodych co roku na polskie Kresy jadą tiry pełne pomocy żywnościowej i innego wsparcia.

Dzięki takim akcjom wśród młodzieży następuje coraz mocniejsza

zmiana mentalności. Już mniej się mówi, że ważna jest kariera i pieniądze. Częściej od młodego człowieka można usłyszeć, że ważna jest Ojczyzna i zasady: rodzina, wolność. Takie wartości promowane też są w internecie, na koncertach rockowych, a nawet na stadionach...

Młodzi ludzie szukają idei – wzorców na życie. Potrzebują świata z wyraźnym podziałem na dobro i zło. Młodzi ludzie są bezkompromisowi w swoich ocenach. Tęsknią do jasno sprecyzowanych wartości wewnętrznych. Mają szacunek dla tradycji, dla polskich grobów – stąd akcje ratowania polskich cmentarzy na Kresach lub w Polsce. Czasem wręcz zazdroszczą umarłym bohaterom. Ich walka była prosta; tu my – a tam wróg; tu nasza barykada, a tam wroga. Dzisiaj wróg i wrogie idee atakują bardzo zakamuflowane, opakowane w reklamy, pseudowartości. Trudniej jest zidentyfikować zagrożenie.

Młodzież bardzo mocno szuka duchowości, próbuje ją budować i stara się nie zagubić w świecie realnym, ale i wirtualnym. Są to bowiem ludzie wychowani przez internet, zagubieni w świecie realnym, głodni prawdziwych wartości. Często po odłożeniu komórki i wyłączeniu internetu nie potrafią budować relacji w świecie rzeczywistym. Potrzebują fundamentu ideowego. Daje go im historia, kombatanzi, realni bohaterowie, którzy byli twardzi jak stal. To jest siła, która określa przestrzeń dobra i zła. Dzięki fundamentowi moralnemu budują swoje charaktery. Gdy stoją w obliczu wyborów, dokonują ich i chcą być za nie odpowiedzialni.

A może wszystko to tylko moda na patriotyzm? Chwilowa, która przeminie, tak jak przeminęła moda na spodnie dzwony? Miejmy nadzieję, że to nie moda, ale stały nurt w polskim społeczeństwie, element naszej tożsamości, wychowania, który będzie narastał i doprowadzi do prawdziwego odrodzenia moralnego narodu. Obecna młodzież za 10, 15 lat będzie decydować o losach naszego kraju, może wielu zaangażuje się w politykę. Oby obecne ich wychowanie i zainteresowanie wartościami ukształtowały i umocniły ich kręgosłupy moralne; żeby dzięki temu potrafili dobrze rządzić państwem.



fot. Szymon Szczęsny

POMNIK WDZIĘCZNOŚCI POWRÓCI DO POZNANIA

„Pomnik Wdzięczności w Poznaniu powinien być odbudowany na setną rocznicę odzyskania niepodległości” – powiedział arcybiskup Stanisław Gądecki podczas czerwcowej uroczystości poświęcenia figury Chrystusa w parafii Świętego Floriana i Najświętszego Serca Pana Jezusa na poznańskich Jeżycach.

Zrekonstruowana figura Chrystusa z otwartym sercem to na razie tylko fragment, centralny i na pewno najważniejszy, zburzonego przez Niemców w 1939 r. Pomnika Wdzięczności, nazywanego także Pomnikiem Najświętszego Serca Jezusowego.

Warto przypomnieć, że pierwotny pomnik został odsłonięty 30 X 1932 r. Ufundowało go społeczeństwo Poznania, Wielkopolski i kresów zachodnich II Rzeczypospolitej, jako wotum wdzięczności za odzyskanie wolności przez Polskę. Tamten pomnik, przypominający swoim kształtem łuk triumfalny, stanął w miejscu, gdzie za czasów pruskich „straszył” Polaków „żelazny kanclerz” Wilhelm von Bismarck. Pomnik miał być symbolem zrzucenia niemieckiego jarzma.

Narzućcie Polsce po II wojnie światowej ustroju komunistycznego uniemożliwiło odbudowę monumentu, chociaż tkwił on mocno w sercach wielu mieszkańców Poznania i Wielkopolski. W 1981 r. w bezpośredniej bliskości przedwojennego pomnika stanęły Poznań-

skie Krzyże. Po upadku komunizmu idea odbudowy Pomnika Wdzięczności wróciła i chociaż nie bez trudności, wchodzi powoli w fazę realizacji.

O zrekonstruowanie pomnika stara się dziś Społeczny Komitet Odbudowy, na czele którego stoi profesor Stanisław Mikołajczak – emerytowany pracownik Uniwersytetu Poznańskiego. Akces do tego komitetu zgłosiło dotąd wielu naukowców, ludzi kultury, samorządowców, polityków z różnych opcji, a także działacze społeczni. Prym wiodą tu członkowie Akademickiego Klubu Obywatelskiego im. Lecha Kaczyńskiego oraz uniwersytecka Solidarność. – Chcemy odbudować pomnik Najświętszego Serca Pana Jezusa, ponieważ jest to potrzebne i ważne nie tylko dla upamiętnienia tych, co wywalczyli nam niepodległość, ale także aby pokazać, że jesteśmy jednym z najważniejszych i wiodących regionów, w którym narodziło się państwo polskie – przekonywał profesor Mikołajczak w dniu oficjalnego powołania komitetu 3 II 2012 r.

Włodzimierz J. Chrzanowski



Przewodniczący Zarządu Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Wolsztynie.

Arcybiskup Stanisław Gądecki podczas Mszy świętej, celebrowanej wówczas w katedrze poznańskiej w intencji odbudowy pomnika, podkreślił, że „powinien on być wezwaniem do jedności dla Polaków i wołaniem o zgodę...”; zaś samą ideę odbudowy nazwał „szlachetnym i godnym przedsięwzięciem”. 26 000 podpisów popierających ideę odbudowy pomnika, to – jak wspominał arcybiskup – „największe poparcie społeczne, jakie jakaś inicjatywa zdobyła kiedykolwiek w Poznaniu”. Przypomniał też, że w uroczystości odsłonięcia pomnika przed osiemdziesięcioma czterema laty – pomnika, który był wyrazem wdzięczności Bogu za odzyskaną niepodległość – uczestniczyły tłumy mieszkańców Poznania. I choć stał on na dzisiejszym placu Adama Mickiewicza tylko 7 lat, to

dla mieszkańców grodu Przemysła-
wa był obiektem prawdziwej dumy.
Nawet po zburzeniu go poznaniacy
przez długie lata przechodząc, ściga-
li w tym miejscu czapki z głowy,
narażając się na szykany i aresztowa-
nia.

RACJA WIĘKSZOŚCI – KŁOPOTLIWY OBIEKT DLA WŁADZ

Dziś nikt z mieszkańców Poznania
oficjalnie nie kwestionuje zamiaru
odbudowania pomnika. Zdarzają się
co prawda głosy, że
najlepiej byłoby, aby
pomnik pozostał w
historycznych ana-
łach, ale są to głosy
odosobnione. Pozna-
niacy zastanawiają
się raczej nad tym,
gdzie ten ważny dla
nich i historii Pozna-
nia pomnik powin-
nien stać.

Ponieważ plac
Adama Mickiewicza,
pierwotne miejsce,
na którym stał, jest
zajęty przez dwa
inne pomniki – Mic-
kiewicza i Poznań-
skie Krzyże, komitet
chce usytuowania

Pomnika Wdzięczności przy ul. Jana
Pawła II, w okolicy Jeziora Maltań-
skiego. Lokalizację tę zaproponował
Klemens Mikuła – projektant całego
założenia, a opracowanie architek-
toniczne autorstwa Jerzego Guraw-
skiego zaakceptował już komitet od-
budowy. Zarówno obaj wspomnia-
ni, jak i komitet, a także naukowcy
zrzeszeni w Akademickim Klubie
Obywatelskim są za tą lokalizacją.
Jest za nią również ksiądz arcybi-
skup, który podczas poświęcenia
figury mówił, że „pomnik nie może
stać na peryferiach, a okolice
Malty są do tego najlepsze; pomnik
wzbogaciłby teren nad jeziorem...”

Pozytywnie do tej lokalizacji od-
nosił się poprzedni prezydent Po-
znania, Ryszard Grobelny. Niestety,
obecny prezydent, Jacek Jaśkowiak,
nie widzi dziś takiej możliwości.
Twierdzi on, iż „powstanie pomnika
w tym miejscu nie jest możliwe, bo-
wiem jego budowa nad Maltą byłaby
niezgodna z planami zagospodarowa-
nia przestrzennego” i jako alter-
natywę wskazuje Park Jana Pawła
II. A to są właśnie owe peryferie,

o których mówił ksiądz arcybiskup.
Teren ten, nazywany popularnie
przez mieszkańców Łęgami Dębiń-
skimi, choć znamienny w historii
miasta – był miejscem spotkania po-
znaniaków i Wielkopolan z Janem
Pawłem II 20 czerwca 1983 r. – jest
istotnie peryferyjny.

Tereny nad Maltą dla lokalizacji
pomnika, jako optymalne rozwiąza-
nie, widzi znacząca większość
poznaniaków. Są jednak i tacy, jak
np. Bogdan Freytag – przewodni-



Zburzony przez Niemców w 1939 r. Pomnik Wdzięczności został
odsłonięty 30 X 1932 r. /Fot. mojemiasto.pl

czący poznańskiego Związku Pa-
triotycznego „Wierni Polsce”, którzy
twierdzą wprost, że byłoby najlepiej,
aby pomnik wrócił na swoje dawne
miejsce, czyli na plac Adama Mic-
kiewicza. – To nieprawda – twierdzi
Freytag, że jest tam za mało miejsca.
Można przecież przesunąć pomnik
Mickiewicza bliżej budynków uni-
wersyteckich... To miejsce wybrali
nasi przodkowie, a pomnik na placu
byłby dobrym upamiętnieniem po-
wstańców wielkopolskich...

Niestety, wyklucza to całkowicie
prezydent Jaśkowiak, twierdząc, że
„nie ma miejsca na trzeci pomnik
na placu Mickiewicza i on tam na
pewno nie stanie...”

POMNIK POLSKIEJ DUSZY

Zrekonstruowana figura Chry-
stusa, po uroczystym powitaniu jej
pod koniec maja, stanęła na razie na
przykościelnym placu parafii Świę-
tego Floriana i Najświętszego Serca
Pana Jezusa, gdzie będzie „przecho-
wywana” do czasu odbudowania
pomnika. Nie stanęła, jak chciał ko-
mitet, na placu Mickiewicza, bo nie

zgodził się na to poznański Zarząd
Dróg Miejskich. Negatywną opinię
w tej sprawie wydał też konserwa-
tor zabytków i miejski plastyk. Pre-
zydent Jaśkowiak usprawiedliwił
taką opinię rzekomym zagrożenie-
m, jakie mogłaby stanowić figura
dla zgromadzonych na placu ludzi.

Sama uroczystość poświęcenia fi-
gury, 3 czerwca, miała charakter pa-
triotyczno-religijny, co symbolicznie
podkreślił udział w niej przed-
stawicieli wojska, w tym Reprezen-
tacyjnej Orkiestry
Sił Powietrznych
i solistów Teatru
Wielkiego w Pozna-
niu.

W tej podniosłej
uroczystości uczest-
niczył również mini-
ster Obrony Nardo-
wej – Antoni Maciere-
wicz. Zabierając głos,
podziękował on arcy-
biskupowi Gądeckie-
mu i profesorowi Mi-
kołajczakowi za – jak
to określił, „niezwy-
kłą, wspaniałą i głębo-
ką dla duszy polskiej
inicjatywę odbudowy
z popiołów Pomnika
Wdzięczności, który
reprezentuje to, co dla każdego Polaka
jest najważniejsze: wiarę katolicką i
ducha narodowego”. Odnosił się tak-
że do zarzutów dotyczących udziału
wojska w tej uroczystości. – Nie widzę
przeciwskazań dla obecności wojska
– mówił – wszak pomnik wiąże
w jedną całość naród i wojsko, naród
i Kościół. Przecież hasło Bóg – Honor
– Ojczyzna, to nie puste hasło, to cała
nasza tożsamość – przekonywał.

Minister Macierewicz zwrócił się
także do poznańskich władz z pyta-
niami, dlaczego – jak to ujął – chcą one
uczynić Chrystusa nielegalnym oraz
wiarę nielegalną. – Dziś – mówił – z
Poznania na całą Polskę idzie wołanie
o jedność naszego narodu, jedność
ufundowaną na wierze i patriotyz-
mie... Ten pomnik to symbol powra-
cającej Polski, która wydobywa się z
trudnej przeszłości...

Na koniec swego wystąpienia mi-
nister podziękował wszystkim zaangażowanym w podjęcie dzieła odbu-
dowy pomnika za wydobycie go „z
popiołów pamięci” i nazwał sam po-
mnik „wielkim znakiem sprzeciwu”.



Akt Przyjęcia Jezusa za Króla i Pana, który dokona się 19 listopada w krakowskich Łagiewnikach – w przeddzień uroczystości Chrystusa Króla Wszechświata – będzie zwieńczeniem Nadzwyczajnego Roku Miłosierdzia oraz Jubileuszu 1050. rocznicy Chrztu Polski.

Od wielu lat dojrzewa w naszym Kościele myśl i pragnienie, aby uznać Chrystusa Panem i Zbawicielem, uznać Go Królem i poddać się Jego Prawu” – zauważają biskupi w liście pasterskim Episkopatu Polski przygotowującym do przyjęcia Jezusa za Króla i Pana.

Uroczystość odbędzie się w sobotę 19 listopada o godz. 10.00. w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach. Kulminacyjnym punktem będzie liturgia Mszy św. o godz. 12.00. Sam Akt będzie proklamowany przed Panem Jezusem obecnym w Najświętszym Sakramencie.

„Nieśmiertelny Królu Wieków, Panie Jezu Chryste, nasz Boże i Zbawicielu! W Roku Jubileuszowym 1050-lecia Chrztu Polski, w roku Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia, oto my, Polacy, stajemy

przed Tobą [wraz ze swymi władzami duchownymi i świeckimi], by uznać Twoje Panowanie, poddać się Twemu Prawu, zawierzyć i poświęcić Tobie naszą Ojczyznę i cały Naród” – czytamy w przygotowanej treści *Jubileuszowego Aktu*.

Episkopat Polski wyjaśnia, że realizacja Aktu Przyjęcia Jezusa za Króla i Pana zakłada szerokie otwarcie drzwi Chrystusowi, oddanie Mu swego życia, przyjęcie tego, co nam oferuje i dzielenie się Nim z innymi. „Chodzi o umiłowanie Jezusa do końca, zawierzenie Mu naszych rodzin, podejmowanie posługi miłości miłosiernej oraz realizację Ewangelii we wszelkich wymiarach życia, nie wykluczając jego aspektu ekonomicznego, społecznego i politycznego” – czytamy w specjalnym komentarzu KEP.

W sposób szczególny biskupi kierują zaproszenie do wiernych świec-

Marcin Kluczyński



Redaktor naczelny Miesięcznika „Civitas Christiana”, członek Rady Głównej, sekretarz Zarządu Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Łodzi.

kich, ruchów i stowarzyszeń oraz środowisk polonijnych na całym świecie. Pasterze liczą również na polską młodzież, której świadectwo wiary zachwyciło wielu w czasie Światowych Dni Młodzieży. „Zostawcie 'kanapę' i ruszcie w drogę, zabierając z sobą cały entuzjazm wiary” – zachęcają za papieżem Franciszkiem polscy biskupi i dodają, że także tym razem liczą na obecność młodych siewców nadziei.

Pasterze Kościoła w Polsce zauważają, że realizacja dzieła introni-

zacji, czyli wywyższenia Jezusa w naszym życiu osobistym, rodzinnym, kościelnym i narodowym, nie jest łatwym zadaniem. „Wydarzenie w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia musi być jak mocne uderzenie w dzwon, byśmy się obudzili i z radością podjęli trudne zadanie, przekonani o jego nieodzowności” – przekonują biskupi i dodają, że owocność naszego włączenia się w *Jubileuszowy Akt* będzie zależała od wcześniejszego przygotowania swego wnętrza i zaangażowania, od obudzenia naszej wiary.

Dzień później, w uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata, *Jubileuszowy Akt* będzie dokonany we wszystkich kościołach w Polsce, tak by każdy mógł osobiście przyjąć Jezusa za Króla i Pana. Tak ważnego wydarzenia w życiu indywidualnym i wspólnotowym nie można sprowadzić wyłącznie do wypowiedzenia słownej formuły, dlatego biskupi apelują, by od zaraz rozpocząć duchowe przygotowania do tego wydarzenia. „Trzeba treść *Aktu* poznać, w sercu rozważyć i przyjąć. By zaś dobrze zaowocował w naszym życiu, należy zadbać o stan łaski uświęcającej, a więc o serce czyste, pojednane z Bogiem i z bliźnim” – wskazują biskupi i zauważają, że pierwszym nakazem chwili jest modlitwa do Ducha Świętego, ponieważ bez Jego pomocy nikt nie jest w stanie wyznać, iż „Panem jest Jezus” (1 Kor 12,3).

Polscy biskupi proszą również, aby proklamację *Jubileuszowego Aktu* poprzedziła nowenna, odmawiana w świątyniach, klasztorach i seminariach. Hierarchowie polecają, by również osobiście odmawiać *Modlitwę do Jezusa, naszego Króla i Pana*.

Modlitwa do Jezusa naszego Króla i Pana

Jezu Chryste, Królu Wszechświata, Panie nasz i Boże,
Odkupicielu rodzaju ludzkiego, nasz Zbawicielu!

Ty, który mówiłeś, że Królestwo Twoje
nie jest z tego świata,

który wzywałeś nas do szukania Królestwa Bożego
i nauczyłeś nas prosić w modlitwie do Ojca:

„przyjdź Królestwo Twoje”,

wejrzyj na nas stojących przed Twoim Majestatem.
Wywyższamy Cię, oddajemy Ci cześć i uwielbienie.

Pokornie poddajemy się Twemu Panowaniu
i Twemu Prawu.

Świadomi naszych win i zniewag
zadanych Twemu Sercu

przepraszamy za wszelkie nasze grzechy
i zaniedbane dobro.

Wyrażamy naszą skruchę i prosimy o zmiłowanie.
Przyrzekamy zabiegać o pomnożenie Twojej Chwały,
dziękować za nieskończone Miłosierdzie,
które okazujesz z pokolenia na pokolenie,
wiernością i posłuszeństwem odpowiadać
na Twoją Miłość.

Boski Królu naszych serc, niech Twój Święty Duch
wspiera nas w realizacji tych zobowiązań,
chroni od zła i dokonuje naszego uświęcenia.
Niech pomaga nam porządkować całe nasze życie
i posłannictwo Kościoła.

Króluj nam Chryste! Króluj w naszej Ojczyźnie,
króluj w każdym narodzie,
na większą chwałę Przenajświętszej Trójcy
i dla zbawienia ludzi.

Spraw, aby nasze rodziny, wioski,
miasta i świat cały objęło Twe Królestwo:
królestwo prawdy i życia, królestwo świętości i łaski,
królestwo sprawiedliwości, miłości i pokoju,
teraz i na wieki wieków. Amen.

Fundacja Giuseppe Toniolo Weronia – wersja włoska
Fundacja Civitas Christiana Warszawa – wersja polska



Spoleczeństwo

Studia, prace badawcze i dokumenty
z zakresu nauki społecznej Kościoła

Nauczanie społeczne Stefana Kardynała Wyszyńskiego

Mroczkowski – Wizja polityki w ujęciu prymasa
Stefana Wyszyńskiego / Skobel – Prymas
Wyszyński a świat pracy / Sobkowiak –
Zmagania prymasa Wyszyńskiego o kształt
polskiej rodziny / Bazzichi – „Ekologiczna”
ekonomia Franciszkańska / Papież Franciszek –
Przemówienie do młodzieży w Turynie

NUMER

3

MAJ
CZERWIEC 2016

SPOŁECZEŃSTWO
Dwumiesięcznik
ISSN 1426-4196

ZOBACZ „SPOŁECZEŃSTWO” – NOWY NUMER JUŻ DOSTĘPNY!

Wiodącym tematem numeru jest nauczanie społeczne Stefana Kardynała Wyszyńskiego. Autorzy dokonali analizy najważniejszych zagadnień dotyczących polityki, świata pracy oraz kondycji polskiej rodziny. Zachęcamy Czytelników do lektury tekstów poruszających ważne dla nas dzisiaj problemy i sposoby ich podejmowania przez wielkiego Prymasa.



**Adam
Wojnar**

Fotoreporter prasowy, autor wystaw przede wszystkim o tematyce religijnej, współautor zdjęć w albumach, m.in. wydawnictwa „Biały Kruk”. Członek Oddziału „Civitas Christiana” w Krakowie.

Po ośmiu latach trwania budowy papieskiego Centrum „Nie lękajcie się”, której inicjatorem był osobisty sekretarz Ojca Świętego kard. Stanisław Dziwisz, w miejscu gdzie Karol Wojtyła w czasie wojny ciężko pracował jako robotnik – jak podkreślił krakowski metropolita – powstała wspaniała świątynia. Przy relikwiach św. Jana Pawła II modlą się tam pielgrzymi z naszej Ojczyzny i całego świata. Jest to szczególnie miejsce pamięci o św. Janie Pawle II, związane z wyjątkowym okresem w jego życiu. Osoba Ojca Świętego i dziedzictwo, które pozostawił, nadal inspirowa i stanowi punkt zainteresowania ludzi na całym świecie.

Kardynał Dziwisz, przypominając lata spędzone u boku papieża Polaka, podkreślił, że Jan Paweł II otworzył nową epokę w dziejach Kościoła, a na oczach naszego pokolenia dorastał do świętości jako duchowy przywódca milionów chrześcijan.

Świątynia dedykowana św. Janowi Pawłowi II, stanowiąca część powstającego Centrum kultu papieża z Polski, powstała w symbolicznym miejscu Krakowa, w sąsiedztwie łagiewnickiej Bazyliki Bożego Miłosierdzia. Jest to połączenie dwóch świątyń, a zarazem miejsc kultu dwojga apostołów Pana Jezusa Miłosiernego: św. Jana Pawła II i św. s. Faustyny Kowalskiej. Budowa obu tych obiektów sakralnych to efekt ofiarności pielgrzymów z Polski i z całego świata. Powstały

WOTUM WDZIĘCZNOŚCI

Na terenie byłych Białych Mórz dokładnie 16 października, gdy wspominamy rocznicę wyboru kard. Karola Wojtyły na papieża, w niedzielne południe kard. Stanisław Dziwisz poświęcił pierwszą w Krakowie świątynię pw. św. Jana Pawła II.



one wspólnym wysiłkiem wielu czcicieli.

Na początku uroczystości konsekracji, która nastąpiła po pięciu latach od erygowania Domu Modlitwy Jana Pawła II, metropolita krakowski kard. Stanisław Dziwisz poświęcił nowe organy piszczałkowe, a następnie w mensie ołtarza celebrował umieszczenie relikwie św. Stanisława Biskupa i Męczennika. Oddawanie czci św. Stanisławowi, patronowi Polski, należy do wielowiekowej tradycji krakowskiego Kościoła, co wielokrotnie podkreślał Ojciec Święty Jan Paweł II, dodając,

że na Stolicę św. Piotra został powołany ze Stolicy św. Stanisława.

Kustosz sanktuarium, ks. prał. Jan Kabziński, przypomniał krótką historię budowy świątyni, której autorem i budowniczym jest architekt Andrzej Mikulski.

Główny celebrans, kard. Stanisław Dziwisz, namaścił ołtarz olejem Krzyżma świętego, natomiast krakowscy biskupi: Jan Zając, Jan Szkołoń, Damian Muskus i Grzegorz Ryś, namaścili ściany świątyni.

Uroczystość zakończyła się podpisaniem aktu konsekracji „na wieczną rzecz pamiątkę” nie tylko przez celebrujących Eucharystię biskupów, ale i zaproszonych gości z premier Beatą Szydło na czele. Konsekracja świątyni poświęconej św. Janowi Pawłowi II wpisała się w obchody 1050-lecia Chrztu Polski oraz zakończonych niedawno Światowych Dni Młodzieży.

Nie krył wzruszenia po uroczystościach konsekracji ks. kard. Stanisław Dziwisz, który raz jeszcze dziękował wszystkim ofiarodawcom i darczyńcom za budowę świątyni, która jak podkreślił, stała się domem świętego Papieża. Metropolita mówił, że sanktuarium stanie się żywym pomnikiem naszej wdzięczności wobec św. Jana Pawła II.



BLIŻEJ LITURGII

ŚWIĘCI



**Św. Rafał
Kalinowski**

Józef Kalinowski urodził się w 1835 r. w Wilnie, w szlacheckiej rodzinie. Był wojskowym, uczył się w Wilnie i Petersburgu. W latach 50. XIX w. przechodził rozterki związane z wiarą oraz swoją przynależnością narodową. Miał również problemy ze zdrowiem. W momencie gdy zbliżało się powstanie, wystąpił z wojska carskiego (w stopniu porucznika), by swoimi zdolnościami i wiedzą wojskową służyć Ojczyźnie. Działał w Wilnie i Warszawie. W 1863 r. przeżył nawrócenie. Gdy wybuchło powstanie styczniowe, przyłączył się do walki, pomimo że była ona daremna. Po upadku powstania wrócił do Wilna, gdzie został aresztowany i skazany na karę śmierci, zmienioną na dziesięcioletnią zsyłkę na Sybir. Na zesłaniu zyskał opinię świętości. Dzielił się z potrzebującymi, wspierał słabych, katechizował. Wrócił do kraju w 1874 r. i od razu wyjechał na Zachód, gdzie był wychowawcą księcia Augusta Czartoryskiego. W wieku 42 lat wstąpił do nowicjatu karmelitów w Austrii, studiował na Węgrzech, by w 1882 r. przyjąć święcenia kapłańskie w Czernej koło Krakowa, gdzie kilka miesięcy później został przeorem. Zmarł 15 listopada 1907 r. w opinii świętości. Beatyfikował i kanonizował go św. Jan Paweł II.

Fot. elonka.com

KONIEC ŚWIATA – PRZEŁOM ROKU LITURGICZNEGO

Styk dwóch ostatnich miesięcy roku kalendarzowego to w życiu Kościoła przełom roku liturgicznego. I nie chodzi tu o to, że kończy się „stary rok” i zaczyna „nowy”, ale o to, w jak ciekawy sposób następuje kontynuacja tego, co za chwilę osiągnie swój kres, by rozpocząć coś zupełnie nowego.

Można powiedzieć, że rok kościelny to nic innego jak kolejny kalendarz, tylko przeznaczony dla chrześcijan, w którym zaznaczone są imieniny, urodziny, daty śmierci świętych i jakieś ważne wydarzenia związane z Chrystusem. W sytuacji, gdyby wszystkie fakty były traktowane jako przeszłe (tylko i wyłącznie), można by na tym skończyć tę kwestię. Natomiast pewien niemiecki teolog, Odo Casel, benedyktyn, wypromował w teologii katolickiej pojęcie „misterium”, które oznacza urzeczywistnienie wydarzeń zbawczych w celebracji liturgicznej. Oznacza to, że wszystkie obchody chrześcijańskie, w których wierzący biorą udział, dzieją się po raz pierwszy. Oczywiście nie historycznie. Tamte wydarzenia miały już miejsce. Liturgia w ten sposób pokazuje, że nie jest „odgrzewaniem” starych zdarzeń i odświeżaniem tego, co już miało miejsce. Celebracja pozwala przeżyć konkretne wydarzenie w życiu chrześcijanina po raz pierwszy. Każde świętowanie Zmartwychwstania jest wyjątkowe, ponieważ wydarzyło się (a nawet wydarzy) tylko raz. Celebracje są coroczne, ale urzeczywistnienie jest jednorazowe. Chrześcijanie nie przypominają sobie, jak to było, oni uczestniczą w tym wydarzeniu całym sobą, tak jakby miało ono miejsce po raz pierwszy.

Wiąże się z tym błąd bardzo często popełniany przy ilustrowaniu pełnego roku liturgicznego. Zazwyczaj jest on

przestawiany w formie koła. Problem polega na tym, że taki wykres sugeruje, że jest to okres zamknięty, co całkowicie przekreśla ową koncepcję czasu w liturgii, o której była mowa powyżej. On zaś jest otwarty, każdy nowy rok przynosi zmiany, których na pierwszy rzut oka nie widać. Prawidłowym wykresem byłaby spirala. Gdy patrzy się na nią „z góry”, wyraźnie widać koło, element powtarzalny, lecz gdy spojrzeć na nią pod innym kątem, od razu rzuca się w oczy, że czas wspina się ku określonej celowi. Każdy moment, w którym znajduje się człowiek, jest inny. Wiek, doświadczenia, przeżyte wydarzenia budują wyjątkowy sposób odbioru celebracji. Tak samo jest tutaj – w każdym punkcie owej spirali człowiek jest na innym etapie swojego życia duchowego i co innego jest w stanie z niego wynieść.

Z pomocą przychodzi wspomniany na początku przełom roku liturgicznego. Nawet w nim wyraźnie widać nie przeskok z jednego czasu do drugiego, ale płynną kontynuację. W końcu października i przez cały listopad liturgia Słowa koncentruje się na temacie końca świata, w Ewangeliach wyraźnie słychać powtarzający się motyw sądu, kwestie zbawienia człowieka i jego losów po śmierci. W ciągu I roku cyklu czytań mszalnych (patrz Słownik) pierwsze czytanie to Apokalipsa św. Jana. Temat ten nie kończy się z nastaniem Adwentu. Co więcej,

BLIŻEJ LITURGII



Apokaliptyczna wizja św. Jana wg Hansa Memlinga

w tym okresie kontynuuje się ów temat, podejmując go jeszcze głębiej. Wielu ludzi jest przyzwyczajonych do tego, że w Adwencie wierni oczekują przyjścia Chrystusa na świat. Owszem, jednak nie wyczerpuje to całego potencjału tego okresu, ponieważ wyraźnie należy podzielić go na dwie części. Pierwsza to powtórne przyście Chrystusa na świat w paruzji. Czyli *de facto* mówimy tu o swoistym końcu świata, co do którego nie mamy pewności, jak będzie wyglądał; Apokalipsa jest Księgą symboli, a nie bezpośrednich odniesień. Natomiast od 16 grudnia Kościół rozpoczyna bezpośrednio przygotowania na świętowanie ziemskiego przyjścia Jezusa Chrystusa w Jego narodzeniu, z symboliczną datą 25 grudnia.

Liturgia podkreśla szczególnie ten aspekt, w wielu wyrażeniach. Pierwszym jest sformułowanie *Maranatha*, które w zależności od wstawienia spacji zyskuje dwa znaczenia. Jeśli powiemy *Maranatha*, oznacza to „Pan przyszedł”, zaś w wypadku *Marana-tha* – „przyjdź, nasz Panie”. Drugim wyrażeniem są incipity (pierwsze litery) antyfon „O” tworzące sformułowanie

ero cras – „jutro przybędę” (patrz Słownik). Originalność tych znaczeń i wprowadzenie zarówno w klimat, jak i sedno owego czasu nadają mu charakter w rozumieniu liturgicznym. A czas ten nie jest niczym innym jak czasem nadziei.

Sens końca Okresu Zwykłego oraz początku Adwentu nie polega na straszaniu Armagedonem i totalnym zniszczeniem świata. Liturgia Słowa w tych dniach raczej budzi nadzieję, że będzie to czas spełnienia, ponieważ przyjście Chrystusa to właściwie zbawienie ludzi, to spełnienie nadziei, jaka wyraża się w każdej liturgii, wznoszącej człowieka do świata, którego z taką tęsknotą oczekuje. Pragnienie Boga to tak naprawdę pragnienie nieba. A jeśli człowiek nie pragnie nieba, to jakie w zasadzie są jego pragnienia?

Dr Michał Krzosek



Liturgista, pracuje jako katecheta w gimnazjum i liceum. Jeden z liderów Ligi Schumana – wspólnoty mężczyzn.

SŁOWNIK LITURGICZNY

ANTYFONY „O”

Antyfony, które poprzedzają hymn *Magnificat* z niesporów na siedem dni przed Narodzeniem Pańskim. Jest ich siedem: *O Mądrości, O Adonai, O Korzeniu Jessego, O Kluczu Dawida, O Wschodzie, O Królu, O Emmanuelu*. Incipity (pierwsze litery) łacińskich wyrażień, od ostatniej do pierwszej tworzą zawołanie *ero cras* – „jutro przybędę”.



ROK LITURGICZNY

Polega on na wpisaniu wydarzeń zbawczych w powszechnie przyjęty kalendarz świecki. Obecnie składa się z sześciu okresów: Adwentu, Narodzenia Pańskiego, Wielkiego Postu, Triduum Paschalnego, Okresu Wielkanocnego, Okresu Zwykłego (który dodatkowo dzieli się na dwie części – przed Wielkim Postem i przed Adwentem).



CYKL LITURGICZNY CZYTAŃ

II Sobór Watykański dla ubogacenia tekstów liturgicznych treściami z Pisma Świętego wprowadził do liturgii cykle czytań mszalnych. Dla niedziel przewidziane są trzy lata (A, B, C), zaś dla dni powszednich dwa (I i II). Na rok 2016 przewidziane są cykle C/II, zaś na 2017 A/I. Wyrazny podział widać w Lekcjonarzu mszalnym.

AKT 5 LISTOPADA – PIERWSZY KROK KU NIEPODLEGŁOŚCI

„Przejęci niezłomną ufnością w ostateczne zwycięstwo ich broni i życzeniem powodowani, by ziemie polskie przez waleczne ich wojska ciężkimi ofiarami rosyjskiemu panowaniu wydarte do szczęśliwej przywieść przyszłości, Jego Cesarska Mość Cesarz Niemiecki oraz Jego Cesarska i Królewska Mość Cesarz Austrii i Apostolski Król Węgier postanowili z ziem tych utworzyć państwo samodzielne z dziedziczną monarchią i konstytucyjnym ustrojem”.

Fragment aktu 5 listopada 1916 r.

Wybuch I wojny światowej i jej przeistoczenie się w mozolne walki pozycyjne zwróciły uwagę zaborców na niezagospodarowany potencjał narodu polskiego, oceniany na ok. miliona żołnierzy. Uwagę na ten fakt zwrócił jeden z najwybitniejszych niemieckich generałów Wielkiej Wojny – Erich Ludendorff: „Polak jest dobrym żołnierzem. Stwórzmy księstwo polskie [...] następnie postawmy na nogi armię polską. Realizacja tej koncepcji może nie być dla nas zbyt wygodna z punktu widzenia politycznego, lecz wszelkie rozważania muszą zejść na drugi plan, skoro idzie o nasze zwycięstwo”.

Uzyskanie przez Polskę względnej suwerenności w ramach państwa niemieckiego było jednym z elementów szerszej koncepcji. Już w 1915 r. wśród berlińskich kół parlamentarnych popularność zdobywa idea Mitteleuropy – Niemieckiej Europy Środkowej. Ostateczną decyzję podjęto w czasie konferencji w Pszczynie, obradującej na przełomie października i listopada 1916 r. z udziałem przedstawicieli dwóch sprzymierzonych mocarstw centralnych. Na terenach odebranych Rosji okupanci zaczęli tworzyć państwa autonomiczne, związane ekonomicznie, politycznie i wojskowo z państwami centralnymi. Mitteleuropa miała zagwarantować lepsze wykorzystanie ziem porosyjskich na

potrzeby wojny, ułatwić zdyscyplinowanie tamtejszych narodów oraz gwarantować spokój i stabilizację.

Pierwszym adresatem koncepcji byli Polacy zamieszkujący Kongresówkę. Sto lat temu – 5 listopada 1916 r. – Wilhelm II i Franciszek Józef na mocy „aktu dwóch cesarzy” powołali nowe państwo – Królestwo Polskie, jednak bez wytyczenia konkretnych granic. Na czele państwa miał stać monarcha, wywodzący się z dynastii Hohenzollernów lub Habsburgów. Do czasu wyboru jego funkcje miała pełnić Rada Regencyjna, powołana w październiku 1917 r. W jej skład weszli książę Zdzisław Lubomirski, hrabia Józef Ostrowski oraz arcybiskup Aleksander Kakowski. Za ustawodawstwo odpowiadała Tymczasowa Rada Stanu, która rozpoczęła pracę w styczniu 1917 r. Pierwszym kierującym pracami Rady został hrabia Wacław Niemojowski. W skład Wydziału Wykonawczego wszedł m.in. Józef Piłsudski jako odpowiedzialny za referat wojskowy. Z czasem Rada Stanu stopniowo otrzymywała coraz szersze kompetencje. W pierwszej kolejności doprowadzono do spolszczenia sądownictwa i szkolnictwa oraz administracji. Powołano polskie uczelnie, uniwersytet i politechnikę w Warszawie. Przygotowano również liczne projekty legislacyjne wykorzystane po listopadzie 1918 r. W sierpniu 1917 r. Tymczasowa

Rada Stanu podała się do dymisji w związku z tzw. kryzysem przysięgowym w Legionach Polskich. W jej miejsce powstała komisja przejściowa TRS, funkcjonująca do stycznia 1918 r., gdy przekazała

**Szymon
Szczęsny**



Historyk, ekonomista, Członek Komisji Rewizyjnej i pracownik Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Poznaniu.

swoje kompetencje rządowi Jana Kucharzewskiego. Kwestią sporną oprócz kształtu granic była także podległość powstających sił zbrojnych Królestwa Polskiego. Komendant Legionów Polskich Józef Piłsudski postulował, aby tzw. Polnische Wehrmacht był niezależny od okupantów jako istotny element przyszłego państwa. Natomiast posiadający realną władzę w Królestwie Polskim generał-gubernator Hans Hartwig von Beseler traktował powstające siły zbrojne jako podległe Rzeszy. Docelowo miały zostać połączone z Legionami Polskimi, jednak kiedy w lipcu 1917 r. zażądano od Piłsudskiego złożenia przysięgi na wierność obu cesarzom, Wilhelmowi II i Karolowi I, odmówił i podobnie jak znaczna część legionistów został internowany. Fakt ten był zwiastunem porażki niemieckiej polityki wobec Polaków, gdyż to właśnie Piłsudskiemu Rada Regencyjna przekazała swoje uprawnienia 11 listopada 1918 r.

Znaczenie aktu 5 listopada dla odzyskania przez Polskę niepodległości wielokrotnie podkreślał prof. Paweł Wieczorkiewicz. Sprawa polska stała się dzięki niemu zagadnieniem międzynarodowym, wobec którego stanowisko musieli zająć Francuzi i Anglicy, uznający wcześniej tę kwestię za wewnętrzny problem Rosji. Pomysł odrodzenia państwa polskiego wkrótce potem poparł również prezydent USA Woodrow Wilson, umieszczając go w swojej koncepcji powojennego ładu w Europie.



HISTORIA A PATRIOTYZM

Walne Zebranie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” jako jeden z priorytetów w kierunkach działalności 2016–2020 wyznacza realizację przedsięwzięć formacyjno-edukacyjnych w wymiarze patriotycznym kształtujących przyszłość naszej ojczyzny...

Wżyciu społecznym utożsamienie patriotyzmu z pietyzmem dla historii wydaje się niezwykle silne. Identyfikacja ta jest tak mocna, że często oba pojęcia bywają stosowane niemal zamiennie.

SIEKIERA NAUCZYCIELKĄ ŻYCIA?

Każda postawa wobec świata jest budowana zgodnie z jakimś doświadczeniem. Tym bardziej tak być musi ze świadomym uczestnictwem w życiu społecznym. Świadomość każdej zbiorowości ludzkiej powstaje z kolei z faktów i procesów, które są przez nią zbierane w pamięci historycznej. W różnych cywilizacjach, na poszczególnych etapach rozwoju ludzkości rozmaicie to wyglądało. Możemy mówić o pierwotnym gromadzeniu takiej wiedzy w postaci bająn, legend czy zbiorów tradycji, przy czym niespecjalnie troskano się tu o dokładność przekazu historycznego. Po prostu, jedna opowieść musiała pasować do drugiej, tak by obie stanowiły jakiś, choćby na pozór wyglądający na logiczny, zlepek informacji. Nie chodzi przy tym o to, że świadomie kłamano – wiedza o przeszłości była, jaka była, a ludziom trzeba było składować opowiedzieć o tym, dlaczego są tym, kim są. Często bywało tak, że ludy sobie wrocie dysponowały podobnym zasobem opowieści o swych początkach, przelicytowując się w pewien sposób o to, kto jest bardziej uprawniony do pochodzenia od konkretnego przodka czy do posiadania takiego, a nie innego dziedzictwa terytorialnego. Mieszały się tu często wiara, magia i polityka. Z czasem przekaz jakoś porządkowano, aż przyjął postać nam znaną i bliską, która legła u podstaw tożsamości społecznej, najlepiej narodowej, opartej o zinterpretowaną wiedzę historyczną.

Dobrze by było, by ta ostatnia była zbliżona do prawdy. Niestety, niekiedy poszczególni suwerenowie *ex post* tworzyli historię (czyli ogląd przeszło-

ści) w taki sposób, by prowadziła ona do uzasadnienia sprawowania władzy przez tego, kto aktualnie ją sprawuje. Działania te przypominały owe dawne praktyki historii mitycznych. Nam, Polakom, najbardziej znany jest taki przypadek choćby z rzeczywistości PRL i czasu przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, kiedy to system komunistyczny miał być ukoronowaniem historii i koniecznością dziejową. Przy okazji warto zauważyć, że ustrój ten przy całym deklarowanym przez siebie ateizmie podsuwał niektórym pomysł, że ów proces dziejowy musi być jakoś kreowany z pozycji wyższych. Ale to problem na inną analizę. Tego typu narracje historyczne były dość liczne, często bowiem pojawiały się doktryny i ideologie, które miały dowodzić, że z nich wypływa większe prawo do bycia (życia) niż w wypadku konkurencji. Historia była instrumentalizowana i doprowadzana do funkcji narzędzia polityki.

Być może dlatego niekiedy to historię obwinia się o zło świata. Na nic zda się tu tłumaczenie, że narzędzie, jak to narzędzie, może służyć do celów dobrych, jak i złych. Tak naprawdę kluczowa jest ręka i kierujący nią mózg, który użyje jej do swoich celów. Jako przykładu użyjmy zwykłej siekiery, która może posłużyć jej właścicielowi do ścięcia drzewa, narabiania drewna na opał, a przy określonych umiejętnościach nawet do budowy domu lub też do zabicia sąsiada i przejęcia saskiewki, której był posiadaczem. Czy w związku z tym w ramach sumy złych czynów powziętych i zrealizowanych z jej pomocą powinniśmy zabronić ludziom stosowania siekiery? Absurd, a jednak coś takiego zadziało się z historią. Ponieważ różni pseudobadacze zauważyli jej instrumentalizację, zapragnęli wyrzucić ją z ludzkich głów, wskazując na niebezpieczeństwo samego posługiwania się wiedzą historyczną. Siłą rzeczy wyeliminowanie przeszłości przy wskazaniu na

Piotr Sutowicz



Członek Rady Głównej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, dyrektor Oddziału Okręgowego we Wrocławiu.

bezsens wiedzy o tym, co było, miało posłużyć za budulec „nowego człowieka”, trochę takiego pozbawionego właściwości i spacyfikowanego względem świata, który nie przestał być sceną konfliktów i walk interesów, lecz dla „nowego człowieka” miało być oczywiste, że skoro źródła czegoś nie widać, to albo tego nie ma, albo mimo pozorów jest to coś bezsensownego, a w związku z tym chwilowego. Tymczasem poza zbiorem ludzi będących produktem owego ponowoczesnego eksperymentu historia toczyła się dalej, nie zamierzając przejmować się tym, że nie umieją oni ani nie chcą wyciągać z niej żadnych wniosków.

HISTORIA JAKO ZAMIENNIK PATRIOTYZMU

Ostatnie lata dobitnie pokazały niechęć części społeczeństwa polskiego do zupełnego pozbawiania tożsamości historycznej, a wręcz karmienia go swoistą pedagogiką wstydu. Wraz z natarczywością działań inżynierów społecznych mających wyrwać Polaków z tożsamości rósł opór społeczny, który objawił się m.in. w postaci swojej bitwy o historię. Samorzutne akcje społeczne poświęcone tzw. Żołnierzom Wyklętym, Powstaniu Warszawskiemu czy upamiętnieniu Witolda Pileckiego są tu pewnym przykładem. Inicjatywy te, po pierwsze, wniosły spory powiew świeżości w polską pamięć historyczną, po drugie jednak, ze względu na swoistą wybiórczość treści, wymagają pogłębienia, a z tym jest problem. Po trzecie wreszcie, to na tym polu nastąpiło najwyraźniej



Fot. M. Masłanka

Wielotysięczny tłum Polaków czuł się w obowiązku, by oddać hołd Danusie Siedzikównie ps. „Inka” i Feliksowi Selmanowiczowi ps. „Zagończyk”, którzy dopiero po 70 latach doczekali się pogrzebu o charakterze państwowym. Ceremonia z udziałem polskich władz odbyła się 28 sierpnia 2016 r.

W Gdańsku / Fot. P. Tracz, Kancelaria Prezydenta

owo głębokie zintegrowanie doświadczenia patriotyzmu z historią. Polacy wtłaczani w mentalność kolonialną chcieli być dumni przynajmniej ze swojej przeszłości. Można powiedzieć, że wajcha, którą jedna strona próbowała wygiąć, siłą naprężenia przekreśliła się na drugą stronę.

Z całą pewnością ruch ten odegrał niezwykle pozytywną rolę w obronie polskiej tożsamości, z czasem jednak ów tablicowo-koszulkowo-historyczny patriotyzm musi zostać przestawiony na nowe tory, choćby po to, by nasze doświadczenia historyczne utrwalone i uczciwie przedyskutowane mogły posłużyć za budulec świadomości na przyszłość. Do tego dzieła trzeba przede wszystkim sporej dozy odwagi i kreatywności, ale zamknięcie się na wygodnych skądinąd pozycjach obrońców historii nikomu na dłuższą metę nie posłuży.

AMOŻE... INTERES NARODOWY?

Pojęcie interesu narodowego, które winno absorbować w sobie zarówno przeżycie historii, jak i uczucia patriotyczne, bywało już od ubiegłego wieku dość skutecznie deprecjonowane. Zastosowano przy tym dość prosty mechanizm socjotechniczny, ładując ten termin do jednego wora z wszystkim tym, co „postępowe elity” chciały zdyskredytować, i wraz z nim wrzucono do jeziora, obciążając odpowiednio ciężkim kamieniem. Przez jakiś czas na każde pytanie, co z naszym narodowym interesem w tej czy innej dziedzinie, odpowiadano: nie ma i nie będzie. Czas pokazał, że

sytuacja światowa nie jest adekwatna do naszej. Kapitał, wbrew temu, co się mówi, ma narodowość, a rządy, przynajmniej te najbardziej suwerenne, chcą realizować interesy narodowe swych nacji. Jednym słowem narody nie powiedziały jeszcze ostatniego słowa, a obwieszczany koniec historii nie przyszedł i na razie żadne symptomy go nie zapowiadają.

Wyrastający z dziejów i patriotyzmu interes narodowy, który można chyba utożsamić z dobrem wspólnym narodu – wbrew temu, co próbowano systemowo objaśnić w ramach wmań wiania nam, że trzeba się wstydzić tożsamości narodowej jako takiej – nie jest skierowany przeciwko komukolwiek. W jakiś sposób wydaje się on podobny do sytuacji dobrze sytuowanej rodziny budującej dom, w którym zamierza zamieszkać, zagospodarowującej przynależną sobie przestrzeń tak, by żyło jej się dobrze. Nie jest normalna sytuacja, w której ktoś obcy narzuca jej styl życia i nikt tego robić nie powinien, pod warunkiem, że nic złego się w niej nie dzieje. Natomiast nie może być tak, że sąsiad, który nie radzi sobie z bałaganem na swoim podwórku, zgłosi się do niej z żądaniem, by zabrała z jego posesji koniecznie określoną ilość śmieci, bo jeśli nie, to przybiegnie z siekierą i wtedy inaczej porozmawiają. Nie może ona też nie zauważać określonego zła dziejącego się obok niej. W życiu społeczności bywa, a w każdym razie bywało tak, że jeśli ktoś traktował swą rodzinę niegodnie, to sąsiedzi interweniowali w jej obronie.

Opisywana rzeczywistość wydaje się niesłychanie prosta, jeśli zestawimy ją z życiem społecznym we wszystkich jego aspektach. Z pewnością tak jest. Tym bardziej wszystkim nam potrzeba dostarczania mądrego namysłu nad tym, co i jak należy poprawiać w naszym gospodarstwie. Co mu służy, a co nie. Są tu do przemyślenia rzeczy mniej i bardziej przyszłościowe, do tego wszystkiego potrzebna jest nam znajomość naszej historii, wiedzy o tych, którzy na tej ziemi czynili rzeczy dobre – tych trzeba pokazywać, upamiętniać, od nich się uczyć, z ich działań i myśli czerpać to, co daje się użyć do budowy przyszłości. Z drugiej strony – społeczeństwo musi poznać również błędy minionych pokoleń. Trzeba wiedzieć o tym, co było podłe i małe. Nie zaszkodzi wstydzić się za to, lecz przede wszystkim wiedza ta ma służyć temu, by takiego zła i owych błędów unikać. Na tym polega służebna, nauczycielska funkcja historii, która nie po to trwa, by o niej zapominać.

Warto w tym miejscu przytoczyć ciekawy, a przy tym dość niespodziewany, jeśli chodzi o kontekst niniejszego tekstu, głos papieża Franciszka zawarty w ostatniej adhortacji: „brak pamięci historycznej jest poważną wadą naszego społeczeństwa. To mentalność niedojrzała: 'było, minęło!'. Znajomość i zdolność do zajmowania stanowiska wobec wydarzeń minionych to jedyny sposób, aby zbudować sensowną przyszłość” (*Amoris laetitia* 193).



Dr Marcin Paluch

Wykładowca Wyższej Szkoły Oficerskiej Sił Powietrznych w Dęblinie, specjalista w zakresie dziejów najnowszych, członek „Civitas Christiana”.

NA CHWAŁĘ NAJJAŚNIEJSZEJ RZECZYPOSPOLITEJ

Ponadtyścioletnia historia oręża polskiego wskazuje niezaprzeczalnie, że w średniowieczu, nowożytności, XIX i XX w. regularne jednostki Wojska Polskiego stanowiły poważną siłę bojową, z którą musiał się liczyć każdy nieprzyjaciel.

Posiadając odpowiednie dla danej epoki wyposażone i uzbrojone, jednostki WP potrafiły przeciwstawić się nawet silniejszemu i liczniejszemu przeciwnikowi. Przez cały XVII w. Rzeczpospolita prowadziła wojny ze Szwecją, Rosją oraz Imperium Osmańskim. Na polach bitew Europy środkowej i wschodniej królowała husaria. Tej doskonałej ciężkiej jeździe pancernej nie był straszny ogień wrogich muszkietów pod Kircholmem 27 września 1605 r., pod Kłuszynem 4 lipca 1610 r., czy pod Wiedniem 12 września 1683 r. Polska piechota i artyleria w okresie wojny 1831 r. dobrze radziła sobie z Moskalami, czego przykładem są jej zmagania pod Olszynką Grochowską (25 lutego), Wawrem i Dębem Wielkim (31 marca) oraz Iganiami (10 kwietnia). W czasie I wojny światowej to ciężkie karabiny maszynowe i artyleria Legionów Polskich powstrzymywały pod Kostiuchnówką 4–6 lipca 1916 r. ofensywę Brusilowa. Przez cały dzień 1 września 1939 r. ułani, strzelcy konni i artylerzyści Wołyńskiej Brygady Kawalerii odparali ataki niemieckiej 4. Dywizji Pancernej, zapisując na swoim koncie od 80 do 100 zniszczonych lub uszkodzonych pojazdów pancernych wroga. W tym miejscu każdy czytelnik „Civitas Christiana” zadaje sobie pytanie: gdzie tkwiło źródło przewagi żołnierzy Wojska Polskiego na przestrzeni wieków, gdy zwyciężali oni na polach bitew na chwałę Najjaśniejszej Rzeczypospolitej?

W XVII w. Rzeczpospolita Obojga Narodów, prowadząc cykliczne wojny ze Szwecją, Rosją i Imperium Osmańskim, była w stanie obronić swoją niepodległość głównie dzięki dobrze wyposażonej i doskonale dowodzonej armii, w której prymat wiodły formacje kawaleryjskie. Na ogromnych obszarach środkowej i wschodniej Europy chorągwie husarskie, pancerne, litewskie, kozackie, tatarskie, wołoskie dzięki doskonałemu wyszkoleniu i właściwie dobranemu uzbrojeniu potrafiły sprostać każdemu, niejednokrotnie silniejszemu przeciwnikowi. Należy nadmienić, że w XVII w. regimenty piechoty, tak narodowego, jak i cudzoziemskiego autoramentu, oraz artylerii polowej miały za zadanie głównie wspierać ogniem muszkietów i armat poczynania polskiej jazdy. Zazwyczaj to lekka jazda rozbijała liczne grabieżcze wyprawy czambułów tatarskich. Jednak spośród tych wszystkich formacji konnych najważniejszą siłą przebojową dawała husaria. W doskonałej monografii pt. *Zarys historii wojskowości w Polsce* Marian Kukiel wskazu-

je, że hetman wielki litewski Jan Karol Chodkiewicz doprowadził do mistrzostwa taktyczne użycie jazdy, której wyższość nad nieprzyjacielską konnicą pozwalała mu powetować nierówności liczebne. Dążył on stale do zaskoczenia przeciwnika w położeniu takim, by nie mógł wyzyskać swej przewagi ogniowej, do napadnięcia go z boku i z tyłu, przy czym z nieporównywalną śmiałością przeprowadzał on ekonomicznie swoich sił, wydzielając małą ich część do związania sił wroga, a masę rzucając do działań rozstrzygających. Pod Kłuszynem blisko 4-tysięczny kontyngent wojsk polskich hetmana polnego koronnego Stefana Żółkiewskiego, składający się w głównej mierze z jazdy, wspomagany przez niewielki oddział piechoty i dwa działa, startł się

Uzbrojenie etatowe:	Batalion piechoty polskiej	Pułk piechoty polskiej	Pułk kawalerii polskiej	Batalion piechoty niemieckiej	Pułk piechoty niemieckiej	Sowiecki pułk strzelecki
tkm-y / lkm-y	27	87	17	36	108	108
dkm-y	12	36	12	8	24	54
kb-y ppanc.	9	29	12	0	0	18
kb-y plot.	0	0	0	0	0	9
gatacze	27	81	0	0	0	108
granatniki	9	27	0	9	27	27
moździerze	2	6	0	6	18	16
armatki ppanc.	0	9	4	0	12	12
lekkie działa piech.	0	2	0	2	6	6
ciężkie działa piech.	0	0	0	0	2	0

Porównanie uzbrojenia polskich, niemieckich i sowieckich jednostek w 1939 r. / opracowanie własne autora

z blisko dziesięciokrotnie liczniejszą armią rosyjsko-szwedzką dowodzoną przez Dymitra Iwanowicza Szujskiego oraz Jacoba Pontussona De la Gardie. Pomimo przewagi nieprzyjaciela, zabezpieczającego swoje szyki sztucznymi przeszkodami, husaria bezwzględnie wyzyskała całą swoją siłę bojową. Uderzając blisko dziesięciokrotnie na rotę Moskali doprowadziła do ich rozbicia. W końcowej części bitwy polska konnica uderzyła na Szwedów i regimenty cudzoziemskie, zmuszając je do kapitulacji. Wojska Rzeczypospolitej straciły ok. 300 żołnierzy, a moskiewsko-szwedzkie blisko 8000. Było to jedno z największych zwycięstw husarii w XVII w.

W dobie powstania listopadowego pierwszoplanowego znaczenia nabrały działania piechoty i artylerii. Bataliony i pułki Wojska Polskiego, dowodzone przez oficerów doświadczonych w bataliach okresu napoleońskiego, niejednokrotnie osiągały wyżyny swoich zdolności taktycznych. W bitwie pod Olszynką Grochowską na przedpolach Warszawy celny ogień karabinowy polskiej piechoty oraz jej brawurowe kontrataki na bagnety przez cały dzień powstrzymywały napór sił rosyjskich. W boju szczególnie wyróżnił się 4. Pułk Piechoty Liniowej, którego odwaga i kunszt bojowy zostały uwiecznione na obrazie Wojciecha Kossaka *Olszynka Grochowska*. Udana kontrofensywa gen. Ignacego Prądzyńskiego dała stronie polskiej zwycięstwa pod Wawrem i Dębem Wielkim oraz pod Iganiami. Niewiele brakowało, aby wojska interwencyjne pod dowództwem feldm. Iwana Dybicza zostały ostatecznie rozbite. Niestety, nieudolna postawa naczelnego wodza, gen. Jana Skrzyneckiego, doprowadziła do porażki pod Ostrołęką (26 maja). Tylko dzięki śmiałej szarży artyleryjskiej 4. baterii lekkokonnej płk. Józefa Bema armii polskiej udało się przeprowadzić odwrót w kierunku Warszawy. Po kapitulacji ostatniego powstańczego punktu oporu, twierdzy Zamość (22 października), na blisko 84 lata zakończył się okres regularnych batalii na obszarze Królestwa Polskiego.

Na początku XX w., dzięki wprowadzeniu na stan armii światowych nowych typów uzbrojenia, tj. broni maszynowej i szybkostrzelnej arty-

lerii polowej, zasadniczo zmieniły się zasady prowadzenia działań bojowych na lądzie. Na polach bitew I wojny światowej ogromne straty ludzkie zbierał ogień ciężkich karabinów maszynowych systemu *Hotchkiss*, *Maxim*, *Vickers*, *Schwarzlose* oraz ostrzał szybkostrzelnej, lekkiej artylerii polowej. To dzięki austriackim armatom oraz broni maszynowej żołnierze Legionów Polskich byli w stanie powstrzymać w ciężkich bojach pod Kostiuchnowką ostatnią ofensywę carskiej Rosji.

Po odzyskaniu niepodległości 11 listopada 1918 r. Wojsko Polskie mozolnie budowało swój potencjał uzbrojeniowy. W

latach 30. na stan batalionów i pułków weszły nowe typy broni maszynowej i przeciwpancernej. Warto zasygnalizować tu dane trzech modeli, które były wyróżnikami armii polskiej w wojnie 1939 r. 46-milimetrowy granatnik wz. 36 był bardzo interesującą konstrukcją. Kąt strzału 0,76-kilogramowego pocisku był stały i wynosił 45°. Dystans ognia był korygowany za pomocą cylindrycznego regulatora gazowego, umieszczonego nad lufą. Pocisk osiągał maksymalny zasięg 700 m, a dzięki doskonałemu zapalnikowi ppłk. Dunina-Marcinkiewicza mógł razić cele już od 70 m. 7,92 mm karabinu ppanc. wz. 35 (Ur) był prawdziwą rewelacją w 1939 r. Swoją bardzo dobrą skuteczność zawdzięczał długiej lufie (1200 mm) i dużej prędkości początkowej pocisku (1250 m/s). Przykładowo, pocisk z odległości 100 m pod kątem 90° przebijał 33 mm płytę pancerną. 37 mm armatka ppanc. *Bofors* posiadała, co jest bardzo ważne dla broni przeciwpancernej w przypadku natarcia czołgów, dobrą szybkostrzelność praktyczną, wynoszącą 10 strz./min. Jej pocisk ppanc. przebijał z odległości 1000 m płytę pancerną o grubości 25 mm. W



Polski granatnik wz. 36 kalibru 46 mm z okresu międzywojennego był bronią wspierającą ostrzał artyleryjski / Fot. M. Paluch

kampanii 1939 r. ani Wehrmacht, ani Armia Czerwona nie posiadały na stanie wozów pancernych, które mogłyby wytrzymać ostrzał polskiej broni przeciwpancernej, tak karabinów specjalnych (Ur), jak i armatek *Bofors*. Wykaz uzbrojenia etatowego polskiego batalionu i pułku piechoty oraz kawalerii w 1939 r. jasno wskazuje, że miały one formę związków obronnych. Duża liczba ciężkiej broni maszynowej, niedrogi sprzęt przeciwpancerny oraz płaskotorowa artyleria polowa umożliwiały tym formacjom prowadzenie, w odpowiednich warunkach terenowych, skutecznych i aktywnych działań defensywnych. Niewielki stan granatników i moździerzy oraz brak lekkiej artylerii haubicznej w poważnym stopniu ograniczały ich możliwość prowadzenia akcji zaczepnych przeciwko wszechstronnie uzbrojonym związkom taktycznym Wehrmachtu i Armii Czerwonej.



**Janusz
Parada**

Samorządowiec, sekretarz gminy Zapolice, wiceprzewodniczący Zarządu Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Zduńskiej Woli.

ZAPOMNIANE DZIEDZICTWO KRESÓW

Polska jest jedynym w Europie państwem, które utraciło ponad połowę swojego historycznego i kulturowego obszaru. Obszar ten współkształtował przez wieki naszą kulturę, wiarę, naukę, obyczaje, wreszcie naszą psychikę i charakter narodowy.

Za Niemnem, Bugiem i Sanem rozciągają się terytoria Litwy, Białorusi i Ukrainy, niegdyś ziemie tworzące wspólnie z ziemiami etnicznie polskimi Rzeczpospolitą Obojga Narodów, a w latach 1918–1939 w części należące do Polski. Potocznie te rozległe tereny ciągnące się aż za Dźwinę i Dniepr są określane mianem „kresów”, choć po II wojnie światowej określenie to zostało ograniczone właściwie tylko do wschodnich terenów II Rzeczypospolitej, a więc zaledwie po rzekę Zbrucz.

Ziemie te już bezpowrotnie odeszły od Polski, ale pozostały na niej ślady naszego dziedzictwa kulturowego, kilkusetletniej polskiej obecności na tych terenach i to mimo niszczenia jej najpierw przez carską Rosję, a potem ZSRR. W tym miejscu trzeba podkreślić, że Polska jest jedynym w Europie państwem, które utraciło ponad połowę swojego historycznego i kulturowego obszaru. Obszar ten współkształtował przez wieki naszą kulturę, wiarę, naukę, obyczaje, wreszcie naszą psychikę i charakter narodowy.

Tak zwane „kresy” to tak naprawdę połowa naszego dziedzictwa kulturowego, to jedno z naszych „płuc”, którym wciąż oddychamy jako naród, choć często nie zdajemy sobie z tego sprawy. Dlatego o tym dziedzictwie zapomnieć nam nie wolno, bo to tak jakby wyrzucić połowę historii Polski, która toczyła się na tych ziemiach, zapomnieć o jej wielkich i sławnych synach, przekreślić wspańnięte zabytki, które wznosili nasi przodkowie.

Cóż bowiem warta będzie nasza historia, jeśli pominiemy historię oręża Rzeczypospolitej z jej wielkimi zwycięstwami na ziemiach wschod-

nich: pod Orszą, Kluszyńskiem i Wielkimi Łukami, Beresteczkiem i Cudnowem, Ochmatowem i Kircholmem, i jej wodzami wywodzącymi się z tych terenów, m.in. Janem III Sobieskim i Stanisławem Żółkiewskim, urodzonymi na ziemi lwowskiej, a także tymi późniejszymi, jak Tadeuszem Kościuszką z Polesia, Józefem Piłsudskim i Emilią Plater z Wileńszczyzny, Romualdem Trauguttem z Grodzieńszczyzny czy generałem Stanisławem Maczkiem z ziemi lwowskiej? A czy wolno nam zapomnieć, że dwa spośród trzech miast polskich nagrodzonych Orderem Wojskowym Virtuti Militari to miasta kresowe – Lwów i Grodno, a tylko jedno z terenów dzisiejszej Polski – Warszawa? Kresy, a konkretnie Lwów, to także kolebka polskiego harcerstwa i ruchu sokolego, tak zasłużonych dla krzewienia patriotyzmu stowarzyszeń.

Gdzie będzie polska nauka, jeśli zapomnimy, że dwa najstarsze polskie uniwersytety po Uniwersytecie Jagiellońskim to Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie i Jana Kazimierza we Lwowie? A czy pamiętamy jeszcze o słynnym Liceum Krzemienieckim na Wołyniu – liceum zlikwidowanym przez władze carskie, które jego majątek i część wykładowców wykorzystano do tworzenia uniwersytetu w Kijowie? Czy też o słynnym Gimnazjum w Chyrowie, który od dzisiejszej Rzeczypospolitej dzieli zaledwie kilkanaście kilometrów?



Na zdjęciu pensjonariusze sanatorium w Truskawcu na kresach

Fot. livivcenter.org

O ileż uboższa byłaby polska literatura, muzyka, nauka i sztuka, gdyby nie kresowiaci. Dość wspomnieć tylko tych najbardziej znanych, urodzonych na tych ziemiach. I tak Żmudzyna wydała: Czesława Miłosza i Stanisława Kierbedzia; ziemia nowogródzka: Adama Mickiewicza i Ignacego Domeykę; Grodzieńszczyzna: Elżbę Orzeszkową, Marię Rodziewiczównę i Czesława Niemena; Wileńszczyzna: Mieczysława Karłowicza, Tadeusza Konwickiego, Kazimierę Iłakowiczównę i św. Rafała Kalinowskiego; Mińszczyzna: Melchiora Wańkowicza, Stanisława Moniuszkę, Benedykta Dybrowskiego, Ferdynanda Ruszczyca, Jerzego Giedroycia; Polesie: Juliana Ursyna Niemcewicza, Władysława Syrokomlę, Adama Naruszewicza i Ryszarda Kapuścińskiego.

Na tak tragicznie doświadczonym w czasie II wojny światowej Wołyniu przyszli na świat: Ksawery Pruszyński, Juliusz Słowacki, Hugo Kołłątaj, św. Zygmunt Szczęsny Feliński, św. Józefat Jan Kuncewicz, Ernest Malinowski i „matka chrzestna” Solidarności – Anna Walentynowicz.

A iluż wielkich ludzi dały Polsce kresy południowo-wschodnie, Iwo-wiaków: Leopolda Staffa, Kazimierza Górskiego, Stanisława Ulama, Stanisława Lema, Zbigniewa Herberta, Grzegorza Piramowicza, Eugeniusza Romera, Jana Parandowskiego, Wojciecha Kilara, Mariana Hemara czy Adama Hanuszkiewicza; rodaków z ziemi Iwowskiej: Brunona Schultza, Maurycego Gottlieba, Juliana Fałata, Kornela Makuszyńskiego i ojca polskiej literatury Mikołaja Reja (urodzonego pod Haliczem); Podolaków: Gabrielę Zapolską, Kazimierza Michałowskiego, Ignacego Jana Paderewskiego, Jana Brzechwę, Artura Grottera, Ignacego Daszyńskiego, Mieczysława Jastruna, Kazimierza Ajdukiewicza.

Wspaniałych Polaków wydało też Pokucie: Franciszka Karpińskiego czy Stanisława Vincenza, oraz ziemie ukraińskie: Karola Szymanowskiego, Jarosława Iwaszkiewicza czy Teodora Józefa Korzeniowskiego (Joseph Conrada).

Wymieniając tak znacznych rodaków pochodzących z kresów wschodnich, nie sposób nie wspomnieć o obywatelach polskich wyznania mojżeszowego, którzy współtworzyli Rzeczpospolitą, jak choćby o pięciu noblistach wywodzących się z ziem wschodnich: Mieczysławie Biegunie (Menachem Begin) z Brześcia, Szymonie Perskim (Szimon Peres) i Andrzejku Wiktorze Schally z Wileńszczyzny, Jerzym Szarpaku (Georges Charpak) z Wołynia i Roaldzie Safranie (Roald Hoffman) ze Złoczowa.

A jakież bogactwo polskiej kultury pozostało na kresach w postaci zabytków kultury materialnej: dworów, pałaców, zamków, kościołów, zabytkowych cmentarzy, muzeów i bibliotek! I choć większość z tych dóbr została zniszczona (często celowo), to i tak to, co ocalało, stanowi prawdziwą skarbnicę sztuki, którą warto przypominać i promować.

Największą z nich był i chyba jest nadal Lwów, bogaty w zabytki architektury sakralnej i świeckiej, muzea, archiwa i biblioteki na czele z dawnym Zakładem Narodowym im. Ossolińskich, którego

zbiory dzieł sztuki kiedyś nie miały sobie równych w Polsce, po wojnie wnikomej części przewieziono do Wrocławia. Nie mniej bogate w zabytki jest Wilno, z Kaplicą Ostrobramską na czele i katedrą św. Stanisława z mauzoleum św. Kazimierza, patrona Litwy i Polski. Wciąż jeszcze o kulturze polskiej na kresach świadczą zabytki Stanisławowa, Grodna, Krzemieńca, Łucka, Żółkwi, Kamieńca Podolskiego i wielu innych miast i miasteczek kresowych.

Za Niemnem i Bugiem pozostały też setki świątyń, w tym tak znane jak Ostra Brama, katedra lwowska, gdzie Jan Kazimierz składał śluby lwowskie, w których oddawał Rzeczpospolitą pod opiekę Matki Bożej, kościoły w Żółkwi i Nowogródku czy sanktuarium w Poczajowie i Żyrowicach należące dziś do wyznawców prawosławia. To także w Brześciu nad Bugiem została zawarta unia brzeska, jedna z nielicznych w historii Europy

prób połączenia prawosławia z katolicyzmem, która przetrwała do dziś. W Wilnie z kolei został namalowany pierwszy obraz Jezusa Miłosiernego według projektu objawionego św. Siostrze Faustynie i tam też do dziś się znajduje. A iluż Polaków wie,

że najświętszy dla nas obraz Matki Bożej Częstochowskiej malowany w tradycji wschodniej dotarł do Częstochowy prawdopodobnie z Rusi Halickiej? Nie da się zaprzeczyć, że polska duchowość ma wiele wspólnego z duchowością Wschodu, w końcu

przez wieki współżyli ze sobą w zgodzie obywatele Rzeczypospolitej wyznania katolickiego, prawosławnego, a także Kościoła Ormiańskiego, nie wspominając innych wyznań i religii niechrześcijańskich.

Wciąż cieszą też swym pięknem pałace i zamki kresowe, jak choćby Nieśwież, Mir, Olesko, Podhorce, Wiśniowiec, Kamieniec Podolski,

Chocim czy wspaniały Park Zofiówka w Humaniu, choć są to już marne resztki niegdyśszych siedzib.

Tej smutnej historii już się nie odwróci. Ale warto odwiedzać te ziemie, wspierać restaurację pozostałych tam kościołów, zabytkowych budowli czy cmentarzy. Tym bardziej że żyje tam nadal ponad milion Polaków (przed II wojną ponad 5 mln). Szczególna rola w ochronie tego dziedzictwa spoczywa na władzach państwowych, które powinny wspierać ochronę zabytków będących naszym dziedzictwem kulturowym i otaczać opieką Polaków pozostałych na Wschodzie, a przynajmniej ułatwiać im kontakt z macierzą. Sądzę, że nadszedł też już czas, aby państwo polskie podjęło trud budowy muzeum ziem wschodnich, które pokazywałoby całe ich piękno, historię i kulturę, ale także złożoność stosunków społeczno-narodowościowych, które nieraz dzieliły Polaków, Ukraińców, Białorusinów i Litwinów. Ponad czterechsetletniej wspólnej historii tych ziem nie da się wymazać, ale trzeba ją we właściwy sposób kultywować, tak by stała się płaszczyzną porozumienia i współpracy narodów je zamieszkujących.



Grób Marii Konopnickiej na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie. Pisarka, krytyk literacki - zmarła na zapalenie płuc we Lwowie / Fot. M. Kluczyński



Ołtarz i relikwie św. Kazimierza w katedrze wileńskiej

Fot. M. Kluczyński

Historyk, podróżnik, fotografik, autor 17 książek i ponad 300 artykułów dotyczących historii, sztuki, religii.

Jan Gać



Giotto di Bondone, Wskreszenie Łazarza / fot.commons.wikimedia.org



DWA GROBY ŁAZARZA

Na wszystkich wyobrażeniach wskrzeszonego Łazarza charakteryzuje niezwykle smutne oblicze.

Ewangeliczna Betania, po arabsku Al-Lazarija, stanowi jedną z enklaw Autonomii Palestyńskiej. W Betanii zachował się grób Łazarza, którego lokalizację i autentyczność potwierdzają tradycja, historia i badania archeologiczne. Temu, co się tam wydarzyło, Jan Ewangelista poświęcił cały 11 rozdział swej Ewangelii. Oto do uszu przebywającego za Jordanem Jezusa doszła wiadomość, że zachorował Jego przyjaciel, Łazarz. Jezus jakby wcale się tym nie przejął, w miejscu pobytu pozostał kolejne dwa dni, chyba tylko po to, by pozwolić Łazarzowi spokojnie umrzeć. Dopiero gdy to nastąpiło, postanowił odwiedzić dom przyjaciela w Betanii, w którym zmarły osierocił dwie sio-

stry, Marię i Martę. Po dniu uciążliwej wspinaczki z samego dna najgłębszej na świecie depresji w basenie Morza Martwego, do którego wpada Jordan, wreszcie Jezus dotarł na wzgórze Betanii. Kiedy znalazł się w pobliżu wsi, wybiegły Mu na spotkanie siostry zmarłego, najpierw Marta, a za nią przywołana doń Maria. I jakby się umówiły, każda wyraziła ten sam żal: *Panie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł*. Na życzenie Jezusa wszyscy obecni, a więc siostry zmarłego, zgromadzeni w ich domu Żydzi z Jerozolimy, towarzyszący Jezusowi Apostołowie, udali się całą gromadą do grobu Łazarza, którym była wydrążona w zboczu pieczara przywalona zatoczonym kamieniem. *Usuńcie kamień*

– rozkazał Jezus. *Panie, już cuchnie – oponowała Marta. – Leży bowiem od czterech dni w grobie*. I nastąpiło coś, czego nie da się ująć w żadne ramy praw tego świata. Na donośny głos Jezusa: *Łazarzu, wyjdź na zewnątrz. Wyszedł zmarły mając nogi i ręce powiązane opaskami, a twarz jego była zawinięta chustą*.

Cud wskrzeszenia człowieka od kilku dni pozostającego w grobie nie mógł pozostać bez echa. Wieść o wydarzeniu rozeszła się szeroko po kraju i wprawiała w niemąłą konsternację żydowski establishment w Jerozolimie: albo Żydzi uznają w Jezusie Mesjasza i opowiedzą się za Nim, albo raz na zawsze pozbędą się samozwańczego proroka, za jakiego Go mieli. Wyjście

z kłopotliwej sytuacji zaproponował Kajfasz, najwyższy autorytet świątynny. Na nadzwyczajnym posiedzeniu Sanhedrynu przemówił: *Wy nic nie rozumiecie i nie bierzecie tego pod uwagę, że lepiej jest dla was, gdy jeden człowiek umrze za lud, niż miałby zginąć cały naród*, rzekomo zagrożony przez Rzymian, gdyby wszyscy Żydzi mieli uznać Jezusa za Mesjasza i pójść za Nim. Jan dodał od siebie, że tego dnia postanowili Jezusa zabić.

A co z Łazarzem? Bo i na niego arcykapłani wydali wyrok śmierci, *gdyż wielu z jego powodu odłączyło się od Żydów i uwierzyło w Jezusa*. Jezus zginął ukrzyżowany w 30 r., w dzień przed Paschą. W kolejnych dniach Łazarz musiał się gdzieś ukrywać. W Jerozolimie tymczasem zapanowała gorąca atmosfera oczekiwania na dalszy bieg wypadków, bo oto zaledwie 50 dni po świątach Paschy Apostołowie Jezusa, których rzecznikiem był teraz Szymon Piotr, wystąpili publicznie z orędziem, że zabity Jezus był tym zapowiedzianym przez proroków Mesjaszem. Ta odwaga strachliwych do tej pory Apostołów wybuchła z niezwykłą energią po zstąpieniu na nich Ducha Świętego. Publiczne nawoływanie do przyjęcia Jezusa za Mesjasza, a przez to obciążanie za Jego śmierć arcykapłanów, nie mogło skończyć się dla Apostołów inaczej, jak tylko ich szykanowaniem, aresztowaniem, a nawet groźbą śmierci, czego doświadczył przez ukamienowanie jeden z pierwszych ich uczniów, Szczepan. Nastąpiło niebawem otwarte prześladowanie w Jerozolimie. Wielu uczniów i sympatyków opuściło Judeę, szukając schronienia w Samarii i w Galilei. Do tropienia ich włączył się sam król Herod Agryppa I, który kazał ściąć mieczem Jakuba, brata Jana, a gdy uznał, że zyskało to aplauz u Żydów, uwięził także i Piotra.

Można przyjąć z dużą dozą prawdopodobieństwa, że w czasie prześladowań pozostający dotąd w ukryciu Łazarz opuścił na dobre Palestynę i przepłynął się przez morze na Cypr. Starożytna tradycja sugeruje, że osiadł w Kitim, jednym z najstarszych miast cypryjskich, w czasach rzymskich zwanym Citium, na którego ruinach wyrosła obecnie nowoczesna Larnaka. W 45 r., czyli w rok po śmierci Heroda Agryppy, na Cypr dotarł Paweł Apostoł w towarzystwie Barnaby i Jana Marka, rozpoczynając tym samym swoją pierwszą podróż misyjną. To tam, może w Citium, a

może w Salaminie, ważnym porcie rzymskim, do którego przyплыnęli Apostołowie, mogło dojść do ich spotkania z Łazarzem. Ta sama tradycja powiada, że włożyli na niego ręce, co w ówczesnej terminologii mogło oznaczać jego konsekrację na biskupa Citium, pierwszego biskupa Cypru.

Niewykluczone też, że Paweł Apostoł z towarzyszymi mógł zabawić w otoczeniu Łazarza jakiś czas, po czym Apostołowie wyruszyli w dalszą drogę aż na sam koniusek wyspy, do Pafos, kolejnego rzymskiego miasta, ważnego i pięknego, podówczas stolicy Cypru, który od 22 r. przed Chrystusem otrzymał status prowincji senackiej pod zarządem prokonsulów. Jest całkiem prawdopodobne, że towarzyszył Pawła z pierwszą, wspólnie podjętą wyprawą misyjną, Barnaba, który pochodził z Cypru, spotykał się z Łazarzem jeszcze w późniejszym czasie. Barnaba bowiem, po sprzeczeniu z Pawłem co do osoby Jana Marka, rozstał się z Apostołem i powrócił na rodzinną wyspę, gdzie głosił Dobrą Nowinę, mając pod bokiem ogromne miasto z licznymi synagogami, Salaminę. A Salamina od Citium oddalona była najwyżej o dwa dni drogi pieszo. Trudno przyjąć, by obaj mężowie już więcej nie mieli się spotykać, wiedząc, jak ważne było wzajemne wsparcie w dziele głoszenia Ewangelii. Grób Barnaby znajduje się nieopodal Salamin, tak jak grób Łazarza w pobliżu Citium.

Będąc w Larnace, poszedłem pokłonić się Łazarzowi. Jego grób, ten drugi, ostateczny, znajduje się obecnie w krypcie bizantyjskiego kościoła pod głównym ołtarzem. Jest to niewielkie pomieszczenie z fragmentami starożytnych murów należących do niezidentyfikowanej nekropolii z kilkoma bardzo prostymi sarkofagami bez ozdób czy inskrypcji. Wieko jednego sarkofagu, pęknięte i zachowane w połowie, posiada dość spore wydrążenie w kształcie stożka, zakończone niewielkim otworem. W okresie wczesnochrześcijańskim istniał zwyczaj wierzenia podobnych otworów w pokrywach sarkofagów, w których spoczywały prochy męczenników i świę-



Fot. pafias-trumen.com

tych. Pozwalały one wiernym wciskać przez otwór do wnętrza tasiemki, by dotknąć nimi z kości zmarłego – wyjmowane stamtąd tasiemki były traktowane jako relikwie. Możliwe, że to właśnie w tym sarkofagu złożono ciało Łazarza. Tymczasem fragment kości czaszki oraz cztery inne kostki przechowywane są obecnie w srebrnym relikwiarzu w kształcie ozdobnej skrzyni ustawionej w nawie kościoła przed ikonostasem.

Grób Łazarza na obrzeżach Citium, dziś w Larnace, w średniowieczu zwanej Salinas od leżącego obok słonego jeziora, był znany w starożytności chrześcijańskiej, tym bardziej że wielu pielgrzymów udających się do Ziemi Świętej zatrzymywało się na Cyprze ze względu na Łazarza. W X w. jego kult nagle zamarł, co miało niewątpliwie związek z wypełnieniem woli cesarza Leona VI Mądrego, by relikwie Łazarza przenieść do Konstantynopola, jak należy przypuszczać w obawie przed niebezpieczeństwem ich profanacji ze strony bardzo aktywnych w tym czasie piratów arabskich. *Translatio* relikwii dokonało się na przełomie 899–900 r., a Kościół wschodni zachował liturgiczne wspomnienie tego wydarzenia naznaczone na dzień 17 października, zaś pamięć Łazarza zaczęto celebrować w sobotę przed Niedzielą Palmową. Na okazję zdobycia relikwii przyjaciela Jezusa cesarz ufundował w stolicy kościół i monaster. Ażeby usatysfakcjonować

mieszkańców Citium po stracie relikwii, wysłał na Cypr budowniczych z obowiązkiem zbudowania na miejscu grobu Łazarza kościoła na własny koszt. Pierwotny bowiem kościół, być może wzniesiony już w V w., obrócili w ruinę Arabowie w wyniku łupieżczej wyprawy na Cypr w 649 r. Przejazdni obywatele Citium najwidoczniej nie wszystkie kości Łazarza odesłali do Konstantynopola, kilka z nich zachowali w tajemnicy dla siebie, te, które obecnie są wystawione w kościele.

Od strony archeologicznej nie przeprowadzono kompleksowych badań w kościele św. Łazarza w Larnace. Wstępne ustalenia poczyniono w związku z jego odbudową po pożarze, jaki w 1970 r. częściowo strawił wnętrze, głównie ikonostas z bezcennymi ikonami, które w większości przepadły. To wtedy pod bizantyńską posadzką odkryto starożytne grobowce z sarkofagami i ustalono, że obecny kościół jest trzecim wystawionym na tym samym miejscu. Nosi on ślady wielu interwencji architektonicznych, z których do najpoważniejszych zaliczyć należy dostawienie na zewnątrz od strony południowej krużganków, przesklepienie go kopułą centralną, a w XIX stuleciu dobudowanie pięknej kampanili, kiedy Turcy złagodzili już zakaz wznoszenia wież przy kościołach. Dopiero wewnątrz widać gołym okiem, z jak starodawną świątynią mamy do czynienia, zbudowaną z różnej wielkości kamiennych ciosów na planie trzynawowej bazyliki. W połowie filarów nośnych wystają na zewnątrz kapitele korynckie, wzięte z jakiejś rzymskiej budowli i użyte powtórnie w kościele sprzed jego przebudowy za panowania Leona VI Mądrego.

A co na temat pobytu Łazarza na Cyprze mówią przekazy pisane? Zmarły w 403 r. biskup Salaminy, zwanej też Konstancją od cesarza Konstantyna II, św. Epifaniusz potwierdza bardzo wczesną tradycję ustną, że Łazarz był biskupem Citium i żył jeszcze 30

lat po swym wskrzeszeniu. W V i w kolejnych stuleciach pojawiają się już na jego temat liczne doniesienia, w których wątki historyczne przeplatają



się z legendarnymi, jak chociażby ten, że Łazarz nigdy się nie uśmiechał. Raz jeden miał żartobliwie skomentować kradzież glinianego dzbana, czego był przypadkowym świadkiem, że oto glina kradnie glinę. Nieco informacji na jego temat zostało zawartych w Synaxarium, bizantyńskim zbiorze żywotów świętych. W VIII w. jego biskupie pasterzowanie na Cyprze pojawia się w homiliach, które w 744 r. wygłaszał mnich Jan z Euroia na temat cudów Jezusa. Do tego samego wątku nawiązał w innej homilii wielki teolog, zmarły w 826 r. Teodor Studyta. Na okazję przeniesienia relikwii do Konstantynopola mowę wobec cesarza i cesarskiego dworu wygłosił Aretas, metropolita Cezarei, uczeń teologa Fokasa.

Ikony i malowidła z wyobrażeniem Łazarza, pochodzące z różnych okresów i odległych od siebie miejsc, są zdumiewająco do siebie podobne, jakby miały pochodzić z jednego prawozoru. Czyż za taki nie uznać owego sław-

nego kielicha z sardonyksu cesarza Romana I z X w., przechowywanego od 1204 r. w skarbcu Bazyliki św. Marka w Wenecji? W otoku czaszy kielicha ukazani są Aposto-

łowie i różni inni święci, wśród nich i Łazarz, przedstawiony w medalionie jak na XVII-wiecznej ikonie z Larnaki. Łazarz pokazany jest w liturgicznych szatach biskupich pokrytych białymi krzyżykami na czarnym tle. To mężczyzna ciągle jeszcze w sile wieku, bez brody, krótko ostrzyżony i starannie uczesany przy samej skórze. Lewą dłonią tuli do piersi opasłą księgę, zaś układem palców prawej dłoni wyznaje dogmat o troistości Boga i podwójnej, Boskiej i ludzkiej naturze Chrystusa, jak to nakazał przedstawiać w malarstwie ostatni sobór ekumeniczny w Konstantynopolu, w 843 r. Na wszystkich wyobrażeniach Łazarza charakteryzuje niezwykle smutne oblicze. Twarz ma pociągłą, ascetyczną, oczy głęboko zapadnięte, sine. Według bardzo wczesnych komentatorów ten smutny wyraz twarzy ma mieć uzasadnienie w jego pośmiert-

nym przebywaniu w ciemnościach otchłani, gdzie sprawiedliwi w wielkiej tęsknocie mieli oczekiwać na zejście do nich Jezusa po Jego śmierci krzyżowej, a przed Jego zmartwychwstaniem. Ten moment pośmiertnego życia Jezusa wyznają chrześcijanie w *Credo* frazą „zstąpił do piekieł”, co zostało setki razy zinterpretowane w ikonografii.

W nawiązaniu do Łazarza prawosławny Wschód pielęgnuje w pamięci wzruszającą legendę, jak to Jan Ewangelista, któremu w drodze do Efezu towarzyszyła Maryja, na Jej wyraźną prośbę kazał skierować statek do portu na Cyprze, by mogli się tam spotkać z przyjacielem Jej Syna. Wbrew geografii i chronologii to podanie jest żywe również na Świętej Górze Athos, poświęconej w szczególności Maryi, bo i tam miał dotrzeć zepchnięty przez sztormy statek kierujący się do Efezu – wdzięczny temat dla malarstwa.



Czy śmierć można przechytrzyć, wygrać z nią bitwę? Biblia pauperum i Albert Pictor, czyli średniowieczne kościoły w Szwecji

Moje podróże po Szwecji nie mogły się odbyć bez pielgrzymowania do przepięknych, położonych malowniczo wśród pól i łąk, średniowiecznych kościołów, które mimo czasu reformacji częściowo przetrwały i są przykładami niegdysiejszej architektury sakralnej. Choć czasami z zewnątrz wyglądają niepozornie, to w swoich wnętrzach skrywają prawdziwe perełki sztuki chrześcijańskiej – malarstwa naściennego, zachowanego, mimo że malowidła w czasie reformacji często były bielone. Do większości tych kościołów, poza niedzielami i świętami, nie można wejść, ot tak, prosto z drogi. Trzeba umówić się wcześniej z pastorem. Czasami, zwłaszcza latem, świątynie te są otwarte dla turystów, np. *Odensala kyrka*, położona niedaleko pierwszej stolicy Szwecji – Sigtuny.

Freski na ścianach i sufitach są swego rodzaju *Biblią pauperum* – obrazami o znaczeniu symboliczno-liturgicznym, scenami nie tylko ze Starego i Nowego Testamentu, ale również z życia świętych i biskupów.

Określenie *Biblia pauperum* (Biblia ubogich) pochodzi ze średniowiecza i dotyczy m.in. zdobionych miniatur w rękopisach kodeksów teologicznych,

spajających słowo z obrazem. Mianem tym określano również skróconą wersję Pisma Świętego i zbiór obrazów przedstawiających najważniejsze wydarzenia biblijne z krótkim opisem po łacinie – w języku, którego znajomość posiadała tylko wąska grupa ludzi, elita duchowo-intelektualna. Większość wierzących nie rozumiała łaciny, która stała się językiem urzędowym Kościoła zachodniego, i zanim zaczęto przekładać fragmenty Biblii na języki nowożytny, przybliżano i popularyzowano treść Pisma Świętego także za pomocą *Biblii pauperum* – na freskach, witrażach i obrazach. Odpowiedni wybór scen i cytatów biblijnych miał zachęcać chrześcijanina do zachowania cnót i unikania grzechów, pomagał jednocześnie w pracy kaznodziejskiej. Wierzący, którzy nie umieli czytać bądź nie znali łaciny, patrząc na ściany, odnajdywali to, czego nie mogli przeczytać w książkach. Biblia przemawiała do nich obrazem, najsilniejszym przekazem informacji.

Najbardziej znanym w Szwecji średniowiecznym malarzem fresków kościelnych jest Albert Pictor (Albert Malarz), zwany także jako Albrecht Pärlickstickare lub Albertus Immenhusen, jak podpisał się na ścianie w kościele w

Aleksandra Urszula Kołodziej



Członek Szwedzko-Polskiej Platformy Zrównoważonej Energetyki, sekretarz Zarządu Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Koszalinie.

Sollentunie oraz w sali i kościele Trójcy Świętej w Uppsali.

Urodził się ok. 1440–1445 r., a zmarł w 1509 r. w Sztokholmie. Artysta był wszechstronnie utalentowany i wykształcony (znał łacinę). Potrafił haftować obrazy religijne i grać na organach (grał na pogrzebie w katedrze w Sztokholmie). Prawdopodobnie pochodził z Niemiec, skąd przybył do Szwecji, poślubił wdowę Annę po malarzu Johanie i przejął jego dziedzictwo. Małżeństwo było sposobem na przejęcie warsztatu i klientów, jednocześnie zapewniało wdowie opiekę i utrzymanie. W sztokholmskim warsztacie Alberta Pictora zatrudnienie miało 4–6 czeladników, którzy wykonywali prace zgodnie z jego instrukcjami.

Kościoły malowane były podczas letnich, jasnych dni, a przy stawianiu rusztowań pomagali prawdopodobnie

okoliczni mieszkańcy. Praca malarza kościelnego była wówczas bardzo ryzykowna, gdyż wykonywano ją bez żadnych zabezpieczeń. Przemieszczając się, a w zasadzie pielgrzymując od kościoła do kościoła, artyści dziękowali Bogu za pomyślne zakończenie prac. Obrazy Alberta Pictora wykonane w 39 (zachowały się w 37) wnętrzach kościelnych nietrudno zidentyfikować, gdyż są bardzo charakterystyczne i różnią się od prac współczesnych mu malarzy – są jego żywą, sugestywną i poruszającą wypowiedzią. Jak mówi jeden z biskupów szwedzkich: fantazja i dynamika w malarstwie Alberta Pictora powodują, że obrazy te są kazaniem nie dla uszu, ale dla oczu.

Artysta stosował bardzo wyraziste kolory i dużo pigmentów. Jednakże nie wszystkie freski zachowały się w dobrym stanie do dzisiejszych czasów, dlatego też osoby zainteresowane wiedzianiem tych średniowiecznych kościołów mogą poczuć się rozczarowane dzisiejszym wyglądem murali w niektórych kościołach. Byłam w kilkunastu świątyniach z malowidłami Alberta Pictora i mogę podpowiedzieć, że dobrze zachowane, odrestaurowane freski są np. w miejscowościach: Odensala, Härkeberga (66 scen biblijnych) i Täby.

Na ścianach i sufitach możemy zobaczyć m.in. sceny z życia Jezusa, pogrzeb Maryi, św. Annę z Maryją i Dzieciątkiem Jezus na rękach, Daniela z lwami, proroka Jonasza wrzucanego do morza i połkniętego przez wieloryba, Mojżesza i mannę z nieba, Adama i Ewę, Kainę i Abla, rzeź niewiniątek, koło życia, taniec wokół złotego cielca, Ostatnią Wieczerzę, Sąd Ostateczny. Oprócz postaci biblijnych występują wizerunki aniołów i diabłów, a także zwierzęta i or-

namenty roślinne, które konsekwentnie zastosowane, podkreślają architekturę i podział na pomieszczenia kościoła. Poszczególne sceny uzupełniają krótkie napisy łacińskie.

Centralną postacią na freskach jest Jezus. Murale pokrywają prawie całe wnętrza kościoła, łącznie z przedsionkiem, zwanym w Szwecji *vapenhus*, w którym dawniej zostawiano broń przed Mszą. Znajdujemy też zaskakujące elementy, jak wizerunki postaci z epoki Alberta Pictora (np. Dziad i Baba), których uwiecznienie w kościele nie do końca jest zrozumiałe. Być może są żartem artysty lub powstały w wyniku jego znużenia monotonią wykonywania tych samych motywów.

Warto wspomnieć, że wszystkie namalowane postaci są odziane w szaty, które były noszone w czasach Alberta Pictora przez mieszkańców z regionu. Jest to dodatkowa wiedza na temat średniowiecznych strojów.

W niektórych średniowiecznych kościołach, np. w Täby, Tensta, Sigunie, spotyka się fresk przedstawiający Tron Łaski, który ma swoją genezę w Biblii: *Przybliżmy się więc z ufnością do tronu łaski, abyśmy otrzymali miłosierdzie i znaleźli łaskę dla uzyskania pomocy w stosownej chwili* (Hbr 4,16). Jest to przedstawienie ikonograficzne ukazujące Trójcę Świętą, w którym Bóg Ojciec trzyma w dłoniach swego ukrzyżowanego Syna, a Duch Święty występuje w postaci gołębic. Tron Łaski najczęściej interpretuje się jako symbol wywyższenia Chrystusa przez Boga, a także miłości Boga Ojca, który zbawia świat przez męczeńską śmierć Jezusa w Duchu Świętym.

Czy pamiętają państwo film Ingmara Bergmana *Siódma pieczęć* nawiązujący swoją tematyką do Apokalipsy św. Jana?

Otóż, inspiracją dla reżysera przy tworzeniu tego dzieła była średniowieczna ikonografia. Jako dziecko odwiedzał z ojcem pastorem wiejskie kościoły, których wnętrza pokryte były freskami przedstawiającymi sceny biblijne. W jednym z kościołów, w miejscowości Täby, niedaleko Sztokholmu, na malowidle autorstwa Alberta Pictora młody Bergman ujrzał motyw śmierci grającej w szachy z rycerzem – metaforę odwiecznego pragnienia człowieka, aby przezwyciężyć śmierć. Ten obraz, jak sam mówił, zrobił na nim ogromne wrażenie i wykorzystał go później w swoim filmie. Fresk nie jest łatwo odnaleźć, gdyż znajduje się na bocznej ścianie, przy schodkach prowadzących na balkon. Kto o nim nie wie, ma małe szanse, by go zobaczyć, gdyż zwiedzającym udostępniana jest z reguły tylko dolna część kościoła.

Co chciał powiedzieć średniowieczny malarz, malując ten motyw, umieszczony na uboczu? Wiemy, że w owych czasach panowało ubóstwo, najazdy wrogów, szerzyły się zarazy i śmierć zbierała obfite żniwo. Los ludzi był niepewny i wielu chciało wygrać swoją grę o życie.

W filmie Bergmana rycerz i jego towarzysze napotykać liczne ślady obecności śmierci na swojej drodze w kraju spustoszonego przez zarazę. W dziele wybitnego reżysera znajdziemy bezpośrednie odwołanie do Alberta Pictora w scenie, kiedy giermek spotyka w kościele malarza fresków, który ku przestrodze ludziom maluje taniec śmierci.

Czy śmierć można przechytryć, wygrać z nią bitwę? Czy życie jest partią szachów, jak stwierdził Miguel Cervantes? Pozostawiam Państwa w zadumie...



KOŚCIÓŁ NAD TAMIZĄ

Poszukując korzeni chrześcijańskich Europy, co oznacza odkrywanie jej tożsamości, trzeba sięgnąć do bardzo znaczącego królestwa, którym jest Anglia.

Często i dość stereotypowo Anglię kojarzymy z anglikanizmem, deprecjonując w pewien sposób jej Kościół katolicki, który można określić mianem Kościoła męczenników. Sprrowadzenie chrześcijaństwa w Anglii jedynie do poziomu anglikanizmu w jego różnych odcieniach grozi redukcjonizmem.

Poszukując korzeni chrześcijaństwa w tym rejonie, należy się cofnąć do III w. Wzmianki o Kościele znajdziemy choćby u Tertuliana, a także Orygenesesa. Nie do utrzymania jest także teza – którą obalił G. R. Watson (1967) – iż chrześcijaństwo w tę część Europy przyniosło wojsko rzymskie. Przypuszcza się, że prekursorami byli kupcy i rzemieślnicy. Już w 287 r. zginął pierwszy męczennik, św. Alban. IV wiek przyniósł dynamiczny rozwój chrześcijaństwa w miastach i na synodzie w Arles (314) obecni byli biskupi: Restytut z Londynu, Eboriusz z Yorku oraz Adelfiusz z Colchester. Już o wiele większa liczba biskupów uczestniczyła w synodzie w Rimini (359). Kościół w Anglii aktywnie uczestniczył w zwalczaniu arianizmu i pelagianizmu. W tym celu do Anglii przybył św. German. Stopniowo chrześcijaństwo przenikało z miast na wieś i tak w północnej Anglii przybierało postać diecezji opartych na strukturze plemiennej (Galloway, Carlisle).

Ten dynamiczny rozwój przerwał najazd Anglów, Sasów i Jutów wyznających politeizm. Po wyparciu Brytów stworzyli oni struktury własnych małych państw. W VI w. mamy do czynienia z oddziaływaniem misyjnym z wyspy Hy. W Szkocji mnich iroszkocki Kolumba aż do swojej śmierci chryścianizował Piktów. Ogromne rezultaty przyniosła przede wszystkim misja św. Augustyna z Canterbury, który przybył wraz z czterdziestoma zakonnikami na polecenie papieża Grzegorza I Wielkiego (596). Oprócz pracy ewangelizacyjnej podjęli się oni także tworzenia diecezji ze stolicą biskupią w Canterbury, która z woli papieża Bonifacego V stała się metropolią (624), panującą nad biskupstwami w Londynie i Rochester. Znaczący

wpływ na rozwój chrześcijaństwa wywarli Paulin, Edwin i Aidan wraz z mnichami iroszkockimi. Szczególnie ci ostatni odegrali kluczową rolę. W tym czasie w rozwijającym się Kościele na Wyspach zrodziły się dwie tendencje chrześcijaństwa, ściśle rzymska oraz charakterystyczna dla Celtów – iroszkocka. Ostatecznie unifikacja nastąpiła pod wpływem króla Oswy, który zwołał synod w Whitby (663), koncentrując się na dacie świętowania Wielkanocy. Znaczącą rolę odegrał wówczas wielki patron Anglii, św. Wilfrid, i pod jego wpływem Kościół iroszkocki uznał tradycję rzymską, co umocniło chrześcijaństwo, prowadząc do jego rozkwitu. Warto podkreślić znaczenie Greka Teodora z Tarsu (abp Canturbury). Na kierunek rozwoju ogromny wpływ miało życie monastyczne, które jednocześnie stawało się źródłem rozwoju kultury i oświaty (np. opat Adrian, Alkuin, Beda Czcigodny, Aldhelm). W tym czasie nastąpiło wielkie zbliżenie do Rzymu.

Wiek IX przyniósł kryzys chrześcijaństwa w postaci zachwiania dyscypliny życia mniszego. Charakterystycznym rysem tego okresu była pogłębiająca się zależność Kościoła i hierarchii od króla, Alfreda Wielkiego. Jego syn, Edward Starszy, doprowadził do zjednoczenia królestwa, co ułatwiło przeprowadzenie reform monastycznych opartych na zasadach życia benedyktyńskiego (*Regularis concordia*). To spowodowało rozkwit życia monastycznego, a tym samym religijnego w Anglii. W okresie średniowiecza obserwujemy wpływy normandzkie na rozwój tej części kontynentu (Edward Wyznawca), ostatecznie zakończone podbojem Wilhelma Zdobywcy (1066). Zmiana struktury i organizacji życia wpłynęła także na życie Kościoła, rodząc konflikty. Wilhelm uzyskał poparcie papieża Aleksandra II i to pozwoliło mu przeprowadzić reformę opartą na duchowieństwie włoskim i francuskim. Wielki wpływ władzy świeckiej zaowocował ingerencją w nominacje biskupie i sporami kompetencyjnymi. Kolejne lata przyniosły zręczenie się następców Wilhelma

Ks. prof.
Marek Tatar



Kapłan diecezji radomskiej, kierownik Katedry Mistyki Chrześcijańskiej UKSW, kierownik Podyplomowego Studium Formacji i Kierownictwa Duchowego UKSW, Krajowy Duszpasterz Powołań przy Konferencji Episkopatu Polski, formator życia kapłańskiego i zakonnego, autor 5 książek i 80 artykułów naukowych oraz licznych popularnonaukowych, fanatyk gór, wspinaczki oraz narciarstwa wyczynowego.

inwestytury biskupów, ale musieli oni składać wobec króla przysięgę lenną, co w rzeczywistości pozwalało mu kontrolować życie Kościoła. Próba zdominowania Kościoła na zjeździe w Clarendonie (1164) doprowadziła do konfliktu z abp. Tomaszem Becketem i ostatecznie do zamordowania go (1170). To czas konfliktu Kościoła z państwem. Zmiany zapoczątkował abp Hubert Walter, a w 1215 r. została wydana Wielka Karta Wolności (*Magna Charta*) ograniczająca władzę króla nad duchowieństwem.

W wieku XII i XIII obok benedyktyków nabrali znaczenia cystersi (Aelred), dominikanie, franciszkanie. Był to także czas rozwoju środowisk uniwersyteckich, powstały uniwersytety w Oxfordzie i Cambridge. Niestety doszedł również do głosu kryzys wynikający z wojny stuletniej, epidemii, wymagań ekonomicznych instytucji kościelnych, nierówności wśród kleru, narastającego bogactwa zakonów, a także przemian społecznych. To wszystko doprowadziło do tendencji antypapieskich, które zaznaczyły się szczególnie w okresie niewoli awiniońskiej papieża. Trzeba wspomnieć, że w tym czasie Anglia prowadziła wojnę z Francją. To jedna z przyczyn ogłoszenia przez króla Edwarda I statutów: *Provisors* (1351) oraz *Praemunire* (1353), które praktycznie wszystko uzależniały od władzy królewskiej. Również wtedy wyrósł ruch lollardystów i ogłosił swoją doktrynę J. Wiklef – pod ich wpływem nastąpiło odrzucenie Kościoła hierarchicznego na rzecz „Kościoła ubogich”. Stanowiło to mocne podwaliny pod zerwanie jedności z Rzymem.

Zerwanie było bezpośrednio związane z osobą króla Henryka VIII (1491–1547). W 1509 r. poślubił on, uzyskawszy dyspensę papieską, wdowę po swoim bracie Arturze, Katarzynę Aragońską. Małżeństwo to pozostawiło tylko jedną z pięciu córek, Marię, ale brakowało męskiego następcy tronu. W tej sytuacji po dziewiętnastu latach małżeństwa Henryk VIII, chcąc poślubić Annę Boleyn, zwrócił się do papieża Klemensa VII o unieważnienie poprzedniego związku. Proces początkowo prowadzony w Londynie znalazł finał w Rzymie (1529). Korzystając z rady T. Cranmera, król poprosił o ekspertyzę wybitne uniwersytety. Nastąpił podział opinii: angielskie, francuskie oraz północno-włoskie poparły króla, zaś hiszpańskie, południowo-włoskie oraz Wittenberga wraz z M. Lutrem utrzymywały ważność pierwszego małżeństwa. W tej sytuacji król 11 II 1531 zwołał generalne zebranie kleru angielskiego, które obwołało go głową Kościoła w Anglii. Był to moment kulminacyjny, który stanowił początek schizmy. W 1532 r. parlament ponowił zakaz apelacji do Rzymu. T. Cranmer mianowany prymasem Anglii ogłosił poprzednie małżeństwo króla za nieważne, zaś z Anną Boleyn za ważne. W reakcji na te posunięcia papież Klemens VII potwierdził ważność pierwszego małżeństwa, ekskomunikując króla (11 VII 1533). Bardzo istotne było uchwalenie przez parlament angielski pięciu ustaw dających królowi autonomię wobec Rzymu, które zwierały m.in. unarodowienie Kościoła oraz odrzucenie wypowiedzi papieskich. Ostateczne *Act of Supremacy* (3 XI 1534) ogłosił króla „jedyną i najwyższą głową Kościoła angielskiego” i zobowiązywał wszystkich do złożenia przysięgi na wierność. Sprzeciw traktowano jak zdradę i usankcjonowano karą śmierci (Tomasz More, Jan Fisher). Ten akt zapoczątkował serię prześladowań Kościoła katolickiego i sukcesywne niszczenie go na terenach Anglii. W latach 1536–1539 mamy do czynienia z mocnymi wpływami luteranizmu na nowo powstały anglikanizm, które uwidoczniły się w tzw. *Anglikańskich artykułach*. W odpowiedzi król ogłosił sześć artykułów („krwawy statut”), w których pod sankcją ciężkich kar nakazał przyjęcie przeistoczenia, komunii pod jedną postacią, zachowania celibatu, ślubów zakonnych i spowiedzi usznej.

Nowy rozdział w dziejach anglikanizmu otworzył Edward VI, małoletni syn Henryka VIII, w zastępstwie któ-

rego władzę sprawowała rada regencyjna. Można powiedzieć, że był to czas eksplozji wpływów protestanckich, którym przewodził kryptoluteranin T. Cranmer. Wprowadził on do liturgii nowy ryt komunii, zbliżony do luteranckiego. Anglia stała się miejscem azylu dla prześladowanych protestantów (M. Bucer, J. Łaski). *Act Uniformity* z 1549 r. kasował ryt rzymski, a wprowadzał do użytku *Book of Common Prayer*, który stał się wykładnią, księgą liturgiczną i modlitewnikiem obowiązującym do dziś w anglikanizmie. Szczególnie drugie wydanie, zatwierdzone przez parlament z 1552 r., przyjmowało protestanckie zasady dogmatyczne w połączeniu z kalwińskim rozumieniem Eucharystii. Istotne jest podkreślenie roku 1550, w którym wprowadzono *Ordinal*, czyli księgę zawierającą nowy ryt święceń biskupów, kapłanów i diakonów. Towarzyszyło temu wydarzeniu wydanie w 1553 r. przez T. Cranmera 42 artykułów wiary wykazujących silny związek anglikanizmu z protestantyzmem.

Próba odbudowania katolicyzmu związana jest z osobą i panowaniem Marii I (1553–1558). Jednakże metody, które zastosowała (np. kara ścięcia lub spalenia 273 zwolenników tendencji protestanckich, w tym T. Cranmera), przyniosły skutek odwrotny do zamierzonego, wzbudzając sympatię dla prześladowanych. Podjęto jednak szereg działań, np. parlament odwołał listę ustaw antypapieskich i wystosował do Rzymu list z prośbą o pojednanie. Następczyni Marii, którą była córka Anny Boleyn, Elżbieta I (1558–1603), wznowiła *Act of Supremacy*, przywróciła *Book of Common Prayer*. Była to odpowiedź wobec nieprzychylniej postawy, jaką w stosunku do niej przyjął papież Paweł IV. Działaniom królowej sprzyjał nowy arcybiskup Canterbury, M. Parker. W 1563 r. na Generalnym Zgromadzeniu kleru przyjęto 39 artykułów wiary, które ostateczny kształt przybrały w 1571. W historii anglikanizmu mamy do czynienia z próbami restytucji katolicyzmu, ale nie przyniosły one większych rezultatów. Wiek XVII zaznaczył się w anglikanizmie wpływami purytanizmu oraz narastającymi podziałami w zależności od wpływu poszczególnych tendencji i ruchów protestanckich. Należy podkreślić, że podziały te prowadziły do konfrontacji wewnątrz wyznania.

Za czasów Stuartów nastąpiło złagodzenie prześladowań katolicyzmu. W roku 1623 powrócił pierwszy biskup

katolicki, William Bishop. Za czasów Karola I, Karola II oraz Jakuba II nastąpił czas dość sprzyjający dla katolików. Nietety pod wpływem anglikanów wzmoży się prześladowania (1640), a w 1672 r. wydano *Akt testacyjny*, który odsuwał katolików od władzy, w 1678 r. dekret wykluczający ich z parlamentu. Z tego względu XVIII wiek to czas poważnego osłabienia i inercji katolicyzmu. Pewien wpływ zaczęła wywierać fala imigrantów z Irlandii, którzy byli katolikami, ale ze względu na ich status materialny katolicyzm sklasyfikowano jako związaną raczej z biedotą. Nie można także pominąć bardzo istotnego faktu, jakim były wpływy wolnomularzy i powstanie pierwszej loży w roku 1717. W 1778 parlament zniósł kary (*Catholic Relief Act*) i pozwolił katolikom na publiczny kult oraz wznoszenie kościołów. Kolejnym ważnym etapem było wydanie dokumentu *Catholic Emancipation Bill* (1829), który przyznawał im pełne prawa obywatelskie oraz pewien dostęp do urzędów. Po wydaniu tego ostatniego dokumentu katolicyzm w Anglii powoli zaczął się odbudowywać zarówno w środowiskach robotniczych, jak również inteligenckich. Nie bez znaczenia pozostał *Oxford Movement* – Ruch oxfordzki z J. Keble, E. B. Puseyem oraz J. Newmanem na czele. Szczególnego znaczenia nabrała konwersja J. H. Newmana, powstało pismo katolicko-społeczne „*The Tablet*” (F. Lucas). Odnotowujemy bardzo znamienne wpływy takich postaci, jak: Dominik Berberi, Peter Talbot, G. Spencer. W 1850 r. papież Pius IX odbudował hierarchię katolicką, której centrum stanowiło opactwo Westminster. Sobór Watykański I spowodował wstrząs dekretemi o prymacie i nieomyłności papieża i podziałami wewnątrz katolików. Jednakże historycy odnotowali powolny i stały wzrost liczby katolików, odbudowanie życia monastycznego. Bardzo znaczącym wydarzeniem był Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny (1908). XX wiek przyniósł kolejne ulgi dla katolików w postaci pozwolenia na publiczne wyznawanie wiary, wznowiono delegaturę apostolską. Przełomem były pontyfikaty papieży: Jana XXIII, Pawła VI, Jana Pawła II oraz Benedykta XVI. Wskutek pracy na gruncie ekumenicznym powstała *Anglican-Roman Catholic International Commission* (1969), która pracuje nad zbliżeniem anglikańsko-katolickim. Na podkreślenie zasługuje także czas biskupstwa i prymasostwa kard. Basila Hume’a, który stworzył bardzo dobry grunt dla konwersji do Kościoła

katolickiego w Anglii. Równie istotnym, wręcz przełomowym momentem była wizyta w Anglii Jana Pawła II (1982). Kolejny krok to Konstytucja apostołska *Anglicanorum coetibus* (4 XI 2009) Benedykta XVI, a następnie jego wizyta w Anglii (16–19 IX 2010) oraz beatyfikacja J. H. Newmana.

Dla zrozumienia sytuacji relacji Kościoła katolickiego i anglikańskiego konieczne jest zaprezentowanie charakteru tego ostatniego. Pod wpływem różnorodnych elementów uformowały się trzy frakcje Kościoła anglikańskiego.

Pierwszą z nich jest uformowany w XVI w. *High Church* (Kościół Wysoki) nieakceptujący kalwińskiej interpretacji formuł wiary. Jego rozwój zintensyfikował się w XIX w. Podkreśla on autorytet Kościoła, historyczność episkopatu, rolę sakramentów, dąży do przywrócenia niektórych form liturgicznych, a także życia chrześcijańskiego sprzed rozłamu (np. reaktywacja życia zakonnego). Wewnątrz niego znajduje się nurt określany jako *Anglo-catholic Church*, który podkreśla ciągłość historyczną Kościoła w Anglii, eksponuje bardzo daleko idące związki z katolicyzmem

(szczególnie w stosunku do postrzegania Eucharystii).

Kolejną grupą anglikanów jest tzw. *Low Church* (Kościół Niski), którego członkowie są określani jako ewangelicy lub purytanie. Zapoczątkował go ruch J. Wesleya. Wyróżnia ich: ewangelicki stosunek do słowa Bożego, purytański kult religijny. Przyjmują chrzest jako symbol działania łaski, podobnie jak eucharystię, którą uważają jedynie za pamiątkę. Odznaczają się dużym zaangażowaniem i wielkim wkładem w rozwój postawy ekumenicznej.

Trzeci nurt to *Broad Church* (Kościół Szeroki), bardzo tolerancyjny, o ukięrkowaniu liberalnym i modernizującym, niechętny wszelkim ujęciom doktrynalnym, liturgicznym i organizacyjnym. Najpełniej realizuje on charakter określany mianem *comprehensiveness* zarówno pod względem teologicznym, jak również moralno-etycznym.

Ogólnie należy stwierdzić, że struktura *Church of England* jest hierarchiczna: biskupi, kapłani, diakoni, z arcybiskupem Canterbury na czele, który nosi tytuł prymasa całej Anglii. Drugie miejsce zajmuje arcybiskup Yorku z tytułem

prymasa Anglii. Diecezje dzielą się na archidiaconaty, a te na dekanaty, zaś dekanaty na parafie. Najwyższą władzą jest *The National Assembly of the Church of England*, w skład którego wchodzi biskupi, księża oraz świeccy. Podobne synody istnieją na poziomie prowincji, archidiaconatów, diecezji, dekanatów oraz parafii. Ponieważ Kościół anglikański można w pełnym tego słowa znaczeniu określić jako państwowy, to każdorazowo koronuje on króla, który jest „najwyższym rządcą Kościoła” (*supreme governor*). To król mianuje arcybiskupów, biskupów, dziekanów oraz kanoników na wniosek premiera. Jest także najwyższą instancją jurydyczną i liturgiczną. Związek ten potwierdza przynależność arcybiskupów i biskupów Londynu, Durham oraz Winchester oraz 21 innych według kolejności nominacji do Izby Lordów. Należy podkreślić, że *Church of England* nie jest jedyny, ale pierwszy we Wspólnocie Anglikańskiej (*Anglican Communion*). Wspólnota ta uważa się za przynależącą do Kościoła powszechnego z własną nauką i strukturą. Obejmuje ona Kościoły narodowe, autonomiczne oraz prowincje kościelne.

WIELKIE RODY LEDÓCHOWSCY

Joanna
Olbert



Bibliotekoznawca, członek Zarządu Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Gdańsku.

Kochamy Ojczyznę, bo takie jest przykazanie Kościoła; kochamy Kościół, bo jest podwaliną i rękojmią życia narodowego.

Św. Urszula Ledóchowska

Święta Urszula (Julia) Ledóchowska, jej siostra bł. Maria Teresa, ich bracia o. Włodzimierz Ledóchowski – generał Towarzystwa Jezusowego, Ignacy – generał dywizji Wojska Polskiego, zmarły w obozie koncentracyjnym, wraz z pozostałym rodzeństwem wychowywali się w atmosferze domu przepojonego miłością i modlitwą. Taką atmosferę stworzyli rodzice: hr. Antoni Ledóchowski – oficer wojsk cesarskich (brat rodzony prymasa Polski) i jego żona Józefina, po-

chodząca ze szwajcarskiego rodu rycerskiego Saliz-Zizers, którzy zawarli związek małżeński w 1862 r. Kilka lat później (w 1869 r.), gdy większość dzieci była już na świecie, Józefina w swoim diariuszu napisała: „Oby dobry Bóg pozwolił, żebyśmy razem z moim dobrym mężem doprowadzili do końca wychowanie tych kochanych słodkich istot. Celem moich starań będzie, by wszystkie nasze dzieci otrzymały mocne religijne podstawy. Jeżeli to nam się uda, będę mogła już spokojnie zamknąć oczy, bo pobożne i uczciwe

wychowanie dobrze poprowadzi je przez życie”.

Hrabia Antoni Ledóchowski (ur. w 1823 r.) kładł duży nacisk na wychowanie religijne m.in. przez czytanie dzieciom Pisma Świętego i omawianie z nimi przeczytanych fragmentów Ewangelii. Wspólną lekturą były żywoty świętych, podejmowano dyskusje na tematy religijne, w których brały udział dzieci. Rodzina Ledóchowskich zawierzała wszystkie swoje sprawy Matce Bożej. Do Maryi Antoni i jego

żona mieli wielkie nabożeństwo. Jedną z córek, bł. Maria Teresa, wspominając, w jaki sposób zrodziło się i ugruntowało w niej nabożeństwo do Matki Bożej, pisała: „Jedno z moich wspomnień

najwcześniejszych – to klęcznik z niebieskiego aksamitu, na którym rano i wieczorem obok ukochanej matki składałiśmy nasze dziecinne rączki do odmawiania *Zdrowaś Maryjo*”. W innym miejscu pisała o religijności ojca: „Inne wspomnienie – to obraz ciemnej Matki Boskiej Częstochowskiej na biurku naszego ojca. Nieraz, gdy cichutko wsunęłam się do pokoju, zastawałam ojca klęczącego przed obrazem, zatopionego na modlitwie”. Odbywano pielgrzymki do sanktuariów Maryjnych. We wspomnieniach córka Ledóchowskich, bł. Maria Teresa napisała, iż to właśnie pod wpływem czytania przez ojca żywotów świętych zrodziło się w niej pragnienie kroczenia drogą świętości i zostania świętą.

Wychowaniu religijnemu towarzyszyło bardzo silne przywiązanie do polskości i akcentowanie przynależności do naszej Ojczyzny. Hrabia Ledóchowski uczył dzieci języka polskiego, zapoznając je z dziejami narodu. Po podróży, jaką Antoni Ledóchowski odbył z jedną z córek – Marią Teresą, przyszła błogosławiona, wspominając pobyt w Polsce znajdującej się wówczas pod zaborami, pisała: „To jest moja ojczyzna – cel moich pragnień, marzenie i ideał mojego dzieciństwa. Z nią łączą mnie więzy i uczucia, które po religii są dla mnie najświętsze...”.

Ponadto ojciec zaszczepił w dzieciach zamiłowanie do czytania książek w języku polskim. W domu znajdowała się duża biblioteka domowa, zgromadzony księgozbiór był odziedziczony

przez Antoniego Ledóchowskiego po przodkach, stanowił również fragment spuścizny rodu szwajcarskiego Saliz-Zizers, z którego pochodziła Józefina. W jednym z listów do przyjaciółki Maria Teresa pisała: „...



przeczytałam przepiękne, czterotomowe dzieło Sienkiewicza i akurat w języku polskim mam najulubieńsze dzieła, których niestety nie możesz czytać”. Antoni Ledóchowski ponadto dbał o rozwój kulturalny dzieci. Wspólnie chodzono do teatru, na wystawy. Uczył dzieci rysunku i malarstwa (w wieku młodzieńczym studiował w Monachium prawo i malarstwo).

Wielkim pragnieniem Antoniego Ledóchowskiego było zamieszkanie i powrót do kraju przodków. Jedną z córek, Franciszka, podkreślała, że również „Matka, kobieta bardzo mądra wychodziła z tego założenia: dzieci noszą nazwiska polskie, więc też powinny wychowywać się po polsku” i zaznaczała, iż „Mamusia stała zabiegała o powrót rodziny do Polski”.

Hrabia Antoni Ledóchowski należał do ruchu odrodzeniowego w Kościele austriackim, do Stowarzyszenia św. Seweryna – Severinusverein. W 1871 r. udał się do Rzymu jako delegat swojej diecezji, aby tam złożyć adres hołdowniczy i święto-

pietrze Ojcu Świętemu z okazji jego Jubileuszu. Przez papieża Piusa IX został odznaczony orderem św. Grzegorza Wielkiego. Angażował się w sprawy społeczne. Wprowadzał Kasy Samopomocy. Wspierał i bronił zarówno robotników, jak i chłopów. Hrabia Antoni Ledóchowski zmarł w Lipnicy 21 lutego 1885 r., dwa lata po powrocie do ziemi ojczystej.

Józefina Ledóchowska, określana Matką świętych, wraz z mężem uczyła dzieci sumienności, pracowitości, porządku, dbania i poświęcania się dla innych. Córka Franciszka, wspominając dom rodzinny, pisała: „Wychowanie nasze było poważne, roztropne, raczej surowe, choć pełne miłości. Nie pozwolono nam na kaprysy w jedzeniu. Od dzieciństwa uczono nas odwagi, wstydem było rozczulać się nad sobą”. Każdy dzień Józefina rozpoczynała modlitwą i jeżeli tylko było to możliwe, Mszą świętą. Należała do Bractwa Adoracji Najświętszego Sakramentu. Pomimo kłopotów finansowych Ledóchowsky wspomagali biednych, dzieląc się dochodami z gospodarstwa, ofiarowując opał, leki, żywność itp. Hrabina Ledóchowska zmarła prawie 25 lat po śmierci męża, w lipcu 1909 r.

Wychowanie religijne i patriotyczne, wrażliwość na ludzką biedę, atmosfera domu rodzinnego, postawy rodziców zaowocowały powołaniem do służby Panu Bogu i Ojczyźnie ich dzieci: Marii Teresy, Julii, Włodzimierza, Ernestyny. Najpełniej to spójne wychowanie, którego celem było zaszczepienie w dzieciach wiary i miłości do Polski, oddają słowa córek: Franciszki i Julii – św. Urszuli Ledóchowskiej, która napisała: „W naszym kraju miłość Ojczyzny i miłość Kościoła łączą się w jedną żarliwą miłość. Dwa te uczucia wspierają się nawzajem – jedna jest siłą drugiego. Kochamy Ojczyznę, bo takie jest przykazanie Kościoła; kochamy Kościół, bo jest podwaliną i rękojmnią życia narodowego”. Franciszka, wspominając dom rodzinny, pisała: „Dom nasz miał ducha prawdziwie katolickiego. Życie w domu było święte i piękne. Pragnieniem naszej matki było widzieć nas wszystkich w niebie, co nam też często powtarzała”.

Filmy godne uwagi widza



Przełęcz ocalonych

Schyłek drugiej wojny światowej. Armia amerykańska toczy ciężkie walki z Japończykami o każdy skrawek lądu w rejonie Pacyfiku. Strategicznym celem jest wyspa Okinawa, której zdobycie może oznaczać ostateczną klęskę Japonii. Wśród setek tysięcy amerykańskich żołnierzy trafia tu Desmond T. Doss, sanitariusz, który ze względu na przekonania odmówił noszenia broni. Traktowany z nieufnością, oskarżany o tchórzostwo, wkrótce udowodni, jak bardzo się wobec niego mylono. Podczas najcięższych starć, wielokrotnie ryzykując życiem, wydostaje z ognia walki ponad 70 rannych żołnierzy. Tak rodzi się legenda bohatera, którego jedyną bronią jest wiara, nadzieja i miłość...



Turysta

Film *Turysta* szuka odpowiedzi na pytanie, jaką rolę pełni mężczyzna w rodzinie. Małżeństwo z dwojgiem dzieci spędza parę dni w Alpach. Nagle schodząca lawina ujawnia postawy członków rodziny w sytuacji granicznej. Czy przyzwyczajonych do życia w bezpiecznej przestrzeni ludzi stać jeszcze na to, by myśleli o innych?

KSIĄŻKI



Wołyń. Bez komentarza

Anna Lisińska, Dorota Adamów-Bielkiewicz, Martyna Posłuszna, FRONDA 2016

Nigdy niepublikowane drukiem relacje tych, którzy przeżyli wołyńską rzeź w 1943 r. Zapis reportaży Polskiego Radia, oryginalne listy i pamiętniki ocalańców, spisane relacje świadków i ich rodzin. Dokumenty polskie i ukraińskie, w tym protokoły przesłuchań banderowców, odezwy i rozkazy Ukraińskiej Powstańczej Armii, dokumenty IPN, protokoły z miejsc zbrodni oraz inne bardzo mało znane materiały źródłowe.



Przed wrześnieją apokalipsą

Tadeusz Jurga, IW PAX 2016

Akcja powieści Tadeusza Jurgi rozgrywa się w ostatnich kilku miesiącach przed wybuchem II wojny światowej. Co tak naprawdę wydarzyło się wówczas w relacjach między rządem polskim a władzami nazistowskiego reżimu? Czy dla podjęcia nierównej walki z Niemcami istniała jakaś realna alternatywa? Dlaczego nasi sojusznicy z Zachodu zachowywali się tak niejednoznacznie? A może rzeczywiście należało wejść w sojusz z Hitlerem?



Małżeństwo Anny

Jan Dobraczyński, IW PAX 2016 r.

Małżeństwo Anny to pierwsza część dyptyku powieściowego, którego część drugą stanowią Dzieci Anny. Obydwie powieści, które zakrojone zostały na prawdziwą sagę rodzinną, ukazują historię dwóch inteligentnych rodzin polskich – potomków pokolenia powstańców 1863 roku. Małżeństwo Anny obejmuje czas od początku stulecia do pierwszych lat po drugiej wojnie światowej. Losy bohaterów ukazane zostały na tle wielobarwnej panoramy społeczno-politycznej tamtej epoki.

Aplikacja miesiąca



Test z historii Polski (android 2.2 i nowsze)

Aplikacja zawiera 111 pytań z dziejów Polski o różnej trudności. Sprawdź swoją wiedzę z zakresu historii swojego kraju. Utrwal wiedzę przed maturą. Historia Polski w pigułce. Miłej zabawy!

Porady pani domu



Dzięki swojej siostrze odkryłam nowego Ludwika premium o silniejszej formule łatwo usuwającej nawet najtrudniejsze zabrudzenia. Płyn doskonale sobie radzi w walce z tłuszczem, zapewnia czyste i lśniące naczynia. Ma pH neutralne dla skóry.

Zofia z Wałbrzycha



**Jesteśmy Narodem młodym,
prężnym o kulturze starej,
szlachetnej i wspaniałej.**

Kard. Stefan Wyszyński



Autorką zdjęcia jest Justyna Zależska, która zajęła I miejsce w kategorii „młodzież ponadgimnazjalna” w III Ogólnopolskim Konkursie Fotograficznym pod hasłem *Jesteśmy narodem ochrzczonym! Myśli i rozważania Stefana kardynała Wyszyńskiego w obiektywie młodego pokolenia*